Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem
P R
Rok XI
Nr. 199
ABC
NOWINY CODZIENNE
10 GROSZY
10 GROSZY
Warszawa, niedziela 12 lipca 1936 r.

NASZE ABC

Dwie miary

Istnieje w Polsce szereg kartelí, niekiedy powstałych pod osłoną ustaw i dekretów przewidujących przymusowe tworzenie takich organizacyj w wypadku, gdyby przedsiębiorcy nie potrafili się dobrowolnie porozumieć co do ich zerwania. Głównym motywem ustawodawcy jest zamiar przeciwdziałania skutkom szkodliwej rujnującej konkurencji, mogącej spowodować przesunięcia produkcji z jednych ośrodków do innych, a skolei wywołać lokalne bezrobocie. Dla władzy państwowej nie jest obojętnem ustanie wytwórczości węgla w Zagłębiu Krakowskiem i przesunięcie jej na Górny Śląsk, gdyż wtedy zjawiłoby się bezrobocie w Zagłębiu Krakowskiem; w tym celu przymusowe kartele przydzielają kontyngenty zbytu poszczególnym przedsiębiorstwom.

W powiecie rudeckim właściciele paru większych majątków, nie mogących dojść do porozumienia z miejscowymi robotnikami rolnymi, sprowadzili z miejscowości górskich w Łemkowszczyźnie, robotników godzących się na znacznie niższe płace, niż te, które gotowa była akceptować ludność miejscowa. Miejscowi robotnicy postanowili sprzeciwić się rujnującej konkurencji przybyszów i nie dopuścili do pracy sprowadzonych robotników, policja została powołana do ich obrony przed miejscową ludnością, stąd zatarg z policją i ofiary.

Motyw zapobiegania lokalnemu bezrobociu odgrywa tak ważną rolę w polityce państwowej na gruncie jej stosunku do zrzeszeń wielkoprzemysłowych, że trudno nie dostrzec sprzeczności pomiędzy odmiennemi postawami polityki państwowej. Wynikałoby stąd, że inicjatywa zapobiegania lokalnemu bezrobociu w poszczególnych ośrodkach przysługuje tylko przedsiębiorcom, a prawa tej inicjatywy pozbawieni są robotnicy. Jest kwestją niezmiernie sporną, czy słuszną jest polityka popierania produkcji w pewnych ośrodkach ze względu na zamiar dostarczenia pracy miejscowej ludności w miejscu jej zamieszkania, ale trzeba stwierdzić, że skoro ta zasada poważnie się już ugruntowała w państwowej polityce gospodarczej, to nie można w prawo powoływania się na nią wyposażać tylko jedną grupę ludności, mianowicie przedsiębiorców.

Gdyby ludność miejscowa w powiecie rudeckim chciała nadmiernie wykorzystać odmawiany jej przywilej pierwszeństwa przy uzyskiwaniu pracy i żądała nadmiernie wykorzystać odmawiany by sobie życzyć, aby inspektor pracy przedewszystkiem to stwierdził. Na gruncie powiatu rudeckiego zatarg był roztrzygnięty bez uprzedniego zbadania przez władzę jego niezmiernie skomplikowanego charakteru, polegającego na tem, że nie można popierać polityki zwalczania szkodliwej i rujnującej konkurencji pomiędzy przedsiębiorcami i użyczać polityce kartelowej pomocy aparatu państwowego, a jednocześnie ostro zwalczać niezadawalających się głodowymi zarobkami pracobiorców za ich przeciwstawianie się rujnującej konkurencji na rynku pracy. Najważniejszem jest jednak to, że łatwiej wyprowadzi nas z kryzysu walka pracobiorców z rujnującą konkurencją nadmiernie tanio wynagradzanej pracy, aniżeli kartelowe porozumienia przedsiębiorców dla bezpośredniej walki z tańszą „szkodliwą“ i „rujnującą“ przez swą taniość produkcją.

Rykten.

Adwokat Hofmokl-Ostrowski

Pod zarzutem obrazy rządu

Sensacyjna sprawa na małej salce Sądu Grodzkiego

Mała salka Sądu Grodzkiego XIII oddziału położona na III piętrze, nigdy zapewne jeszcze nie miała w swoich murach procesu tak sensacyjnego, jak wczoraj, Urząd prokuratorski oskarżał adw. Zygmunta Hofmokl - Ostrowskiego (senjora) o obrazę władzy. Salka przepełniona jest publicznością, wśród której widać wielu sędziów i adwokatów. Dziennikarze nie mieszcząc się na prowizorycznej ławie prasowej notują przebieg rozprawy, stojąc, a do drzwi ustawicznie dobija się przepełniająca korytarze publiczność. W dodatku na salce jest niezmiernie duszno, a okien otwierać nie można, ponieważ sąd mieści się w ruchliwym i głośnym punkcie miasta przy rogu Trębackiej i Krakowskiego Przedmieścia.

W tej gorącej atmosferze odbywa się proces obfitujący w wiele „krótkich spięć“ między oskarżonym i obrońcami a prokuratorem.

AKT OSKARŻENIA

Niezmiernie lakoniczny akt oskarżenia, podpisany przez prok. Żeleńskiego, zarzuca oskarżonemu, że w dniu 10 czerwca przemawiając w charakterze obrońcy redaktora „Prosto z mostu“ Stanisława Piaseckiego z oskarżenia przez sen. Sieroszewskiego o karykaturalny fotomontaż, obraził w jednym z ustępów swego przemówienia władzę. Akt oskarżenia ani nie precyzuje słów, o które chodzi, ani nie wymienia, jaką władzę obrażono.

Adw. Hofmokl - Ostrowski przebywający, jak wiadomo, w związku z tą sprawą od dwóch tygodni w więzieniu Mokotowskiem, przywieziony został do sądu taksówką w towarzystwie policjanta na godzinę 9-tą. ponieważ jednak dopiero wczoraj mógł zapoznać się dokładnie z aktami sprawy. proces rozpoczął się dopiero o godz. 10-ej.

Rozprawie przewodniczy młody, 30-letni sędzia Krasnodębski. Ławę obrończą zajmują brat oskarżonego Wilhelm i syn Zygmunt. Na fotelu oskarżyciela zasiadł prok. Żeleński, który w ostatnich czasach w wielu sprawach, prowadzonych przez oskarżonego, fotel ten zajmował.

Podając swe personalja, oskarżony twierdził, że liczy sobie już lat 63 i jest majorem artylerji konnej, karany zaś był 7-io dniowym aresztem za niestosowne zachowanie się wobec sądu.

O POWOŁANIE SWIADKÓW

Rozprawa rozpoczyna się wnioskiem obrony o powołanie w charakterze świadków red. Piaseckiego, oraz adwokatów: Potoka i Rosego, którzy przysłuchiwali się rozprawie, na której miały paść, będące przedmiotem aktu oskarżenia słowa. Obrona pragnie w ten sposób dokładnie odtworzyć ówczesne przemówienie oskarżonego, ponieważ akt oskarżenia wspomina o niem jedynie w następującym lakonicznym zwrocie: „Oskarżony użył uwłaczającego określenia o władzy, która zarządziła ustanowienie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej“.

WYJAŚNIENIA OSKARŻONEGO

Oskarżony w wyjaśnieniach obszernie przedstawia jak podjął się jesienią ub. roku obrony red. Piaseckiego. Na rozprawach w tym przedmiocie oskarżyciele szermowali stale autorytetem marsz. Piłsudskiego, co adw. Hofmokl uważał za niedopuszczalne. Kiedy, w pewnym momencie, jeden z prokuratorów przedłożył sądowi książkę marsz. Piłsudskiego z dedykacją dla Sieroszewskiego „w uznaniu zasług“, adw. Ostrowski oświadczył, że jego zdaniem, gdyby marszałek żył jeszcze, niewątpliwie by wykrzyknął: „wachmistrzu Sieroszewski, do kosza z tą skargą, wtył zwrot, odmaszerować“.

Przecież marszałek niejednokrotnie pozwalał karykaturować się. A oskarżony jest jego żołnierzem, od niego dostał nominację na majora, jemu zameldował się w dniu przewrotu majowego, wreszcie w myśl jego wskazań kandydował do Sejmu i Senatu, mimo oświadczenią wojewody wileńskiego Kirtiklisa: „Prędzej włosy mi na dłoni wyrosną, niż pan wejdzie do Senatu“.

Oskarżony deklaruje się wówczas jako ludowiec - piłsudczyk. Od r. 1930 od wszelkiej polityki odsunął się.

Dlatego też, kiedy w owym procesie Sieroszewski contra Piasecki, pełnomocnik Sieroszewskiego adw. Wasserberger, aczkolwiek nie zgadzał się z Sieroszewskim co do pochwalania Berezy, to jednak uznał, że do stwierdzenia jej celowości wystarcza autorytet marszałka, wtedy adw. Hofmokl-Ostrowski w replice mocno podniecony zastrzegł się donośnym głosem przeciw wciąganiu nazwiska marszałka do tej kwestji, wołając: „Berezę mógł wymyślić tylko tchórz, a ś. p. marszałek Piłsudski tchórzem nie był“.

ANALIZA TCHÓRZOSTWA I BEREZY

Oskarżony daje następnie analizę pojęcia tchórzostwa osobistego, w przeciwstawieniu do tchórzostwa politycznego, które może być niekiedy dyktowane racją stanu i podaje, jako przykład, śmiały gest ministra Edena, który sam wnioskował o zniesieniu sankcyj przez samego siebie przedtem lansowanych, mimo gwałtownych ataków Lloyd Georgea, zarzucających mu właśnie tchórzostwo.

Stwierdza oskarżony, że rozmyślając — dzięki prokuratorowi — 14 dni i nocy w samotności doszedł do wniosku, że Bereza była postępkiem oportunistycznym, była paljatywem i celu praktycznego nie odniosła. Stwierdza, że jeśliby miał kogoś konkretnie na myśli, mówiąc o tym, kto wymyślił Berezę, to mowa może być jedynie o jakimś referencie bezpieczeństwa z Min. Spraw Wewnętrznych, który zapewne ze strachu tę myśl, na wzorach sowieckich i niemieckich opartą — podsunął. Zapytuje wreszcie, jakiż to rząd miał on obrazić, kiedy przecież prawo nie chroni b. rządu, a wtedy u władzy był gabinet „świetnego archeologa“ prof. Kozłowskiego.

Zapytuje ironicznie, czy prokurator wytoczyłby obecnie oskarżenie np. za obrazę b. premjera Witosa, albo, czy prawo chroni przed obrazą wszystkich byłych urzędników, emerytów, lub np. łapowników, wyrzuconych z posad. Stwierdza, że czyn jego był reakcją dokonaną we wzburzeniu, powodowanem przemówieniem przeciwnika. a przytem dokonany został w momencie, kiedy premjer Składkowski nawoływał do swobodnej krytyki, kiedy i w sądownictwie innym powiało duchem, kiedy na sali sądowej pozwalano „mówić o BB“ (Brześć i Bereza).

ŚWIADKOWIE

Po wyjaśnieniach oskarżonego i odczytaniu jego zeznań w śledztwie, przesłuchano świadków. Ze strony oskarżenia zeznawali sędzia Skirgajłło, będący wówczas referentem sprawy Sieroszewski — Piasecki, oraz ówczesny protokulant aplikant sądowy Szczygielski i adw. Wasserberger.

Obrona powołała na świadków red. Piaseckiego i adw. adw. Potoka i Rosego. Wszyscy oni w krzyżowym ogniu pytań stron omawiali zarówno wyrażenia przez oskarżonego użyte, jak i okoliczności ich wypowiedzenia, przyczem zeznania te w szeregu punktów były sprzeczne ze sobą.

Kilkakrotnie w toku procesu dochodziło o bardzo ostrych starć między oskarżonym a prokuratorem, z drugiej zaś strony niejednokrotnie przeciwnicy składali sobie wzajemnie wersalskie komplementy.

WNIOSKI OSKARŻYCIELA

Po ukończeniu badania świadków, prokurator zażądał dołączenia do aktów sprawy szeregu dokumentów: m. in. aktów sądowych czterech poprzednich spraw oskarżonego, oraz aktów dyscyplinarnych Rady Adwokackiej i książki oskarżonego p. t. „Truciciel“, będącej niejako reportażem na tle procesu Grzeszolskiego w Sosnowcu.

Oskarżony oponował przeciw dołączeniu tych materjałów, wołając, że prokurator chce zrobić nad nim sąd ostateczny i dowodzić, że jest przestępcą z nawyku. Powołał się m. in. na to, że Sąd Najwyższy polecił swego czasu wpisać go na listę adwokacką w okręgu warszawskim.

ODROCZENIE SPRAWY

Sąd wydał decyzję jednakże o dołączeniu tych dokumentów, poczem przewodniczący zamknął przewód sądowy i ogłosił przerwę do poniedziałku do godz. 12-ej, kiedy rozpoczną się przemówienia stron.

Wobec nieoczekiwanego odroczenia procesu, obrońca adw. Hoffmokl - Ostrowski, syn, wystąpił z wnioskiem o zwolnienie oskarżonego z aresztu, motywując to przedewszystkiem jego podeszłym wiekiem i powołując się na prastare, etyczne prawidło (szanuj starszych). Podnosi, że pobyt w więzieniu zwłaszcza przy obecnej temperaturze zagraża życiu oskarżonego, że środek zapobiegawczy nie powinien być w żadnym razie karą, bo ani nigdy nie uchylał się od stawienia w Sądzie w poprzednich swych sprawach, ani też kodeks nie zagraża za przestępstwo, o które jest sądzony, wyłącznie karą aresztu, a przeciwnie, na pierwszem miejscu stawia karę grzywny.

Prokurator Żeleński przeciwko temu wnioskowi zaoponował, twierdząc, że żadne nowe okoliczności od czasu aresztowania nie zaszły, a w więzieniu jest przecież opieka lekarska.

Przewodniczący uchylił wniosek obrony, pozostawiając przeto oskarżonego w areszcie, a to zarówno z przyczyn podanych przez prokuratora, jak i opierając się na decyzji Sądu Okręgowego, który identyczny wniosek obrony odrzucił.

Nowy wojewoda w Tarnopolu

Prezydent R. P. mianował p. Alfreda Michała Biłyka wojewodą tarnopolskim.

Złota księga F. O. N.

Wobec licznie zgłaszanych ofiar na F. O. N. w M. S. Wojsk., założona została specjalna księga w której zapisywane są kolejno nazwiska ofiarodawców na F. O. N.

Niezależnie od zapisów w księdze przewidywane jest wystawianie pokwitowań (poświadczeń odbioru) za złożone ofiary na specjalnie przygotowanych blankietach.

Trąba powietrzna w Łodzi

ŁÓDŹ, 11. 7. Niezwykłe zjawisko zaobserwowano dnia 8 bm. na targowicy w Halach Targowych przy ul. Piotrkowskiej 317, mianowicie nastąpiła t. zw. trąba powietrzna, która zerwała 3 stragany i uniosła na wysokość 2-ch pięter.

Stragany spadły na pobliską ulicę Wulkańską w odległości 50 mtr. do miejsca wypadku.

Ciepło

Skłonność do burz

Wczoraj, w godzinach popołudniowych, jedynie w dzielnicach południowo - wschodnich było dość pogodnie, pozatem na całym obszarze kraju panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami w Poznańskiem i na Pomorzu.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 12 lipca b. roku. Naogół dość pogodnie jednak w dalszym ciągu skłonność do burz i przelotnych deszczów. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Wulkan abisyński

Partyzanci napastują oddziały włoskie

RZYM, 10, 7. Agencja Stefani podaje nazwiska członków załogi trzech samolotów, którzy zginęli z rąk Abisyńczyków w pobliżu Lekemti. Są to kpt. lotnik Galli, kapitan obserwator Drammis, por. Gabelli, sierżant lotnik Bombonati, sierżant radjotelegrafista Ciprari, pozatem dwóch mechaników, jeden radjotelegrafista oraz dwóch tubylców tłumaczów. Wszyscy wyżej wymienieni zginęli po zaciętej walce z przeważającym liczebnie napastnikiem dn. 28 czerwca.

ADDIS ABEBA, 10, 7. (PAT.) Książę Ankony z kolumną żołnierzy przybył z Dessie do Addis Abeby. Marsz do Debra - Brehan odbyto piechotą na przestrzeni 250 km. Ostatni odcinek drogi przebyto na samochodach.

Wojska były w drodze napastowane przez oddziały partyzantów. W związku z tem, jak donosi agencja Stefani, odpowiedzialne koła cudzoziemskie szerzą w Addis Abebie pogłoski fałszywe lub mocno przesadne. Władze włoskie zawiadomiły te koła, że nie będą nadal tolerować takiego nadużycia gościnności włoskiej i że w razie powtórzenia się wypadków szerzenia kłamliwych pogłosek, zastosowane będą represje przeciwko winnym.

WASZYNGTON. 10. 7. Rząd amerykański zastanawia się nad sytuacją, wytworzoną przez raport posła Stanów Zjednoczonych w Addis Abebie, który donosi, że władze włoskie zabroniły używania nadawczej stacji radjowej poselstwa na przeciąg 15 dni. Podobny zakaz otrzymały również poselstwa: brytyjskie, francuskie i niemieckie. Poseł Stanów Zjednoczonych dodaje w swym raporcie, że z wielką trudnością udało mu się uzyskać pozwolenie na odbieranie radjowych depesz z Waszyngtonu.

PARYŻ, 11. 7. Z Dżibuti donoszą: Według otrzymanych tu doniesień, wojska włoskie stoczyły w pobliżu Harraru zaciętą walkę ze zbrojnymi oddziałami abisyńskimi. Abisyńczycy zostali odparci, pozostawiając na placu boju licznych zabitych i rannych. Straty włoskie są nieznane. Według tych samych wiadomości bandy abisyńskie zdołały przerwać w kilku miejscach linję kolejową Addis Abeba — Diredaua.

Komunikacja kolejowa na odcinku Dżibuti — Diredaua odbywa się normalnie. Natomiast pomiędzy Addis Abebą a Dessie tor kolejowy został przerwany w kilku miejscach przez partyzantów abisyńskich.

Przeszło 5 milj. zł. strat

ponieśli polscy klienci „Phoenixa”

W dniu 10 b. m. odbyła się w Państwowym Urzędzie Kontroli Ubezpieczeń konferencja w sprawie Tow. Ubezpieczeń na Życie „Phoenix“. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń z dyr. Fabierkiewiczem na czele, kurator masy majątkowej Phoenixa dr. Pawłowski oraz mężowie zaufania i ich zastępcy, mianowani przez ministra Skarbu.

Kurator przedłożył na konferencji bilans głównego przedsiębiorstwa Tow. „Phoenix“ na Polskę na dzień 31 grudnia 1935 r., który w najbliższych dniach będzie opublikowany. Bilans ten, zamykający się po stronie aktywów i pasywów sumą zł. 36.449.443 wykazuje stratę bilansową, wynoszącą zł. 5.145.739. W aktywach figuruje pretensja w kwocie zł. 4.372.373 do centrali towarzystwa w Wiedniu. Wobec bardzo ostrożnego wyceniania aktywów, nie należy się liczyć z możliwością dalszego zwiększenia strat.

Na wspomnianej konferencji dyr. Fabierkiewicz oświadczył, że cyfry bilansowe dają już podstawę do konkretnych posunięć co do ostatecznego uregulowania sprawy portfelu „Phoenixa“ w Polsce. O dalszych krokach w tej sprawie osoby zainteresowane oraz opinja publiczna zostaną w swoim czasie poinformowane.

Gdańsk patrzy na Warszawę

Apel opozycji gdańskiej do Polski

Agencja Press donosi z Gdańska:

W opinji publicznej Wolnego Miasta duże wrażenie wywołał polski komunikat urzędowy, donoszący, iż rząd polski nie dopuści do jednostronnej rewizji statutu, czyli konstytucji gdańskiej. Ta deklaracja Polski przyniosła znaczne uspokojenie w nastrojach gdańskich, ponieważ większość mieszkańców Wolnego Miasta bliska jest przeświadczenia, że rząd polski istotnie przeciwstawi się wszelkim próbom samowoli ze strony hitlerowskiego Senatu.

Ludność Wolnego Miasta jest przekonana, iż poszanowanie konstytucji przez hitlerowski Senat może być tylko wymuszone siłą. Wysoki Komisarz Ligi Narodów i Polska, to są czynniki powołane do czuwania nad poszanowaniem stanu prawnego w Gdańsku. Hitlerowski Senat pozbawił tymczasem opozycję gdańską 2 wielkich instrumentów obrony i propagandy, zamykając na 5 miesięcy dwa dzienniki opozycyjne „Danziger Volksstimme" i „Danziger Nationale-Ztg". Przywódcy opozycji wnieść mają w tej sprawie skargę do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów i do Komisarza Generalnego Rzplitej.

Polityka hitlerowskiego senatu dała dotychczas przynajmniej ten rezultat, iż cała opozycja gdańska kieruje obecnie swój wzrok i swe nadzieje ku Warszawie, widząc w Polsce ten czynnik siły, który nie tylko uchronić może Wolne Miasto od nieszczęścia „zglajchszaltowania" z Rzeszą, ale także uwolnić je od rządów hitlerowskich.

Korespondent agencji Press otrzymał egzemplarz skonfiskowanej i zakazanej następnie na 5 miesięcy opozycyjnej „Danziger Volksstimme". Powodem konfiskaty i zakazu stał się artykuł, w którym opozycja gdańska wyraźniej aniżeli kiedykolwiek wypowiada pragnienie ściślej współpracy i porozumienia z Polską. W artykule tym czytamy m. i.:

„Nie każdy ma dość politycznej fantazji, aby sobie wyobrazić, jakby była sytuacja polskiego Komisarza Generalnego w Wolnem Mieście, gdyby pomysł pana Greisera został urzeczywistniony i prezydent Senatu był jednocześnie jedynym łącznikiem między Gdańskiem a Ligą Narodów. Dyplomatyczny zastępca Polski w Gdańsku grałby wówczas mniejwięcej tę samą rolę, co polski konsul w Szczecinie lub Hamburgu".

„Danziger Volksstimme" zapewnia dalej, iż opozycja gdańska nie przespała ostatnich lat i że na wypadek dojścia do władzy nie prowadziłaby nadal polityki, uprawianej niegdyś przez prezydenta Sahma. Opozycja gdańska pragnie autonomji Wolnego Miasta i przeciwstawia się „Trzeciej Rzeszy" podobnie, jak Gdańsk 18-go stulecia przeciwstawiał się ówczesnym Prusom. Nawiązanie do owych czasów, gdy razem z niepodległością Gdańska zniszczona została jego łączność z Polską, uważa dziennik za rzecz aktualną i realną. „Jako herold prawa — kończy dziennik — może Polska zyskać na sile i znaczeniu".

Dzisiaj można już rzeczywiście mówić o tem, że cała opozycja gdańska odwróciła się od hitlerowskiego Berlina i że we współpracy i łączności z Polską pragnie zachować odrębność terytorjalną i niezawisłość Wolnego Miasta.

GNĘBIENIA OPOZYCJI

GDAŃSK, 10, 7. Jedyny jeszcze w Gdańsku wychodzący dziennik opozycyjny „Danziger Volkszig" zamieszcza komunikat, w którym redakcja stwierdza, że chcąc obronić pismo swoje przed zawieszeniem, powstrzyma się od zabierania głosu w sprawach wewnętrzno - politycznych. Tem samem opozycja gdańska straciła ostatni instrument swej oficjalnej akcji wewnętrzno - politycznej.

OPINJA ANGIELSKA

LONDYN, 10, 7. Dzienniki angielskie ogłaszają komunikat polski o rozmowie min. Papee z prez. Greiserem, jak również wiadomość z Berlina o rozmowach polsko - niemieckich. Dzienniki podkreślają, że z obu stron czynione są usiłowania pomyślnego zlikwidowania konfliktu pomiędzy Gdańskiem a Ligą Narodów.

„Manchester Guardian" stwierdza, że rząd niemiecki zajmuje stanowisko pojednawcze i że przedstawicielom dyplomatycznym w Berlinie, którzy się tą sprawą interesowali, odpowiedziano, iż rząd niemiecki nie popiera roszczeń prez. Greisera w całej rozciągłości. Zdaniem „Manchester Guardian" — stanowisko zajmowane przez Niemców wskazuje na to, że prez. Greiser poszedł zbyt daleko i zbyt nagle i że dlatego został przez rząd niemiecki częściowo zdezawuowany. Dziennik podkreśla dalej, że Greiser sam twierdzi obecnie, że nie żądał rewizji statutu gdańskiego.

O INTERWENCJĘ PAPIEŻA

GDAŃSK, 10, 7. „Danziger Volkszig." zaprzecza wiadomości, jakoby katolicy gdańscy mieli po genewskich przemówieniach prezydenta Greisera wysłać do Ojca św. depeszę z prośbą o opiekę. Dziennik centrowy twierdzi, że możliwe jest natomiast, iż katolicy gdańscy zwrócili się do Ojca świętego o pomoc w związku z przemówieniem, wygłoszonem niedawno przez senatora dla spraw oświaty Boecka, a skierowanem przeciwko organizacjom młodzieży katolickiej.

NIEUDANY HITLEROWSKI „WIECZÓR KOLEŻEŃSKI"

GDAŃSK, 10. 7. Wieczór koleżeński, t. zw. „Kameradenschafts abend", urządzony ostatnio przez stocznię okrętową Schichau w Klein Hammerpark w Wrzeszczu, zakończył się wielkiem fiaskiem. W oczekiwaniu dużej frekwencji, organizatorzy przygotowywali wydanie przeszło 2.000 bezpłatnych porcyj kawy z ciastkami. Mimo tak nęcącego „argumentu", na wieczór zjawiło się około 500 osób. Fakt ten wywołał wśród gdańszczan liczne komentarze, ponieważ „wieczory koleżeńskie" są inowacją w Gdańsku, wprowadzoną przez narodowych socjalistów.

Doniosły wynalazek wojskowy

przedmiotem dyskusji w Izbie deputowanych

PARYŻ, 10. 7. Sprawa zapoznania Sowietów z modelem działa lotniczego, które stanowi o przewadze lotnictwa francuskiego, była dziś głównym przedmiotem debaty na posiedzeniu Izby deputowanych.

Dep. de Keryllis, znany lotnik z czasów wojny, uzasadniając swą interpelację podkreślił, że działo lotnicze jest jedynym skutecznym środkiem obrony przeciwko samolotom przeciwnika, ponieważ żadna inna broń nie działa skutecznie. Sowiety są jedynym krajem, niepotrzebującym obawiać się skuteczności ataków lotniczych, tymczasem wszystkie inne stolice europejskie z Paryżem na czele narażone są w każdej chwili w momencie wybuchu wojny na ataki całych eskadr samolotów. Z karabinu ręcznego i maszynowego można trafić samolot kilkanaście razy, nie zmuszając go wcale do lądowania. Dopiero działo, strzelające z samolotu specjalnemi pociskami, może naprawdę przeciwnika unieszkodliwić. Takiem właśnie działem jest armatka z r. 1923, z której modelem minister spraw wojskowych polecił zapoznać Sowiety.

Dep. de Keryllis podkreślił, że Rosja Sowiecka była w swoim czasie związana traktatem zawartym w Rapallo z Niemcami i dziś wprawdzie idzie w polityce międzynarodowej zgodnie z Francją, ale nikt nie może gwarantować za rozwój stosunków w przyszłości. Wreszcie de Keryllis zarzucił ministrowi, że przed powzięciem decyzji nie zasięgnął opinji najwyższej rady wojenej.

Minister lotnictwa Cot, odpowiadając na interpelację, starał się unikać samej sprawy zakomunikowania Sowietom planów tej armaty, lecz mówił o zasadzie współpracy technicznej z innemi państwami, stojącemi na stanowisku zbiorowego bezpieczeństwa. W sprawie samego zarzutu minister ograniczył się do oświadczenia, że nie mógł wydawać żadnego modelu Sowietom, ponieważ żadnego takiego modelu nie posiada. Model, o którym mowa, jest wynalazkiem inżyniera szwajcarskiego, pracującego na terenie Francji w jednym z zakładów przemysłu wojennego. Inżynier ten zwrócił się do rządu z zapytaniem, czy licencję wynalazku, który odstąpił rządowi francuskiemu, może zakomunikować również innym rządom. Licencja ta jednak nie stanowi własności rządu francuskiego, lecz własność wynalazcy.

Minister powołał się na fakt, że poprzedni model działa lotniczego z r. 1920 został zakomunikowany przez jednego z jego poprzedników kilku państwom sprzymierzonym i że nie wywołało to wtedy poważniejszych sprzeciwów. Nie zaprzeczając zatem samemu faktowi, że model tego działa może dostać się w ręce sowieckie, min. Cot kategorycznie stanął na stanowisku, że „obowiązkiem jego jest zawczasu ustalić współpracę techniczno - wojskową ze wszystkimi prawdziwymi obrońcami pokoju".

Wyjaśnienia ministra nie zadowoliły ani interpelanta, ani opozycji prawicowej, jednakże większość rządowa uchwaliła formułę, wyrażającą zaufanie rządowi, iż bronić on będzie skutecznie interesów obrony kraju. Sukces min. Cota był wynikiem postawionej przez niego sprawy zaufania. Minister oświadczył, że sprawa ta jest sprawą zaufania do rządu, rząd bowiem może tylko decydować, czy dany wynalazek jest istotnie tajemnicą wojskową, czy też nie.

Następnie Izba niemal jednomyślnie uchwaliła dalsze kredyty uzupełniające na cele obrony narodowej, w kwocie 500 miljonów franków.

Herby miast

Halicza i Lublina

W „Monitorze Polskim" ogłoszono zarządzenia min. spraw wewnętrznych o herbach miasta Halicza i Lublina.

Herb m. Halicza jest następujący: „W polu srebrnem kawka czarna w locie, w koronie złotej".

Herb Lublina jest następujący: „Tarcza dwudzielna; w polu prawem błękitnem pół orła złotego bez korony, zwróconego w prawo, dziób, język i szpony orła — czerwone; w polu czerwonem pięć gwiazd srebrnych, sześcioramiennych, w dwu rzędach w słup".

Wrzenia w Palestynie

Nie stłumi Anglja przemocą

Znamienny memorjał urzędników arabskich

LONDYN, 10. 7. W związku z przypisywanym rządowi brytyjskiemu zamiarem tymczasowego wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny, szczególnego znaczenia nabiera memorjał wyższych urzędników arabskich, zatrudnionych w administracji brytyjskiej. Memorjał ten, który podpisało przeszło 137 wyższych urzędników, m. in. wielu sędziów, wywarł niewątpliwie poważny wpływ.

Dokument ten nosi datę 30-go czerwca i został przedłożony Wysokiemu Komisarzowi brytyjskiemu w Palestynie. Memorjał podkreśla, że podstawową przyczyną obecnego niezadowolenia jest głębokie poczucie niesprawiedliwości, odczuwane przez ludność arabską, która przekonana jest, iż jej słuszne pretensje nie zostały należycie rozważone nawet w tych wypadkach, gdy słuszność została ustalona po zbadaniu przez bezstronną komisję, co wywołało u ludności arabskiej stan, graniczący z rozpaczą.

Według memorjału, ludność arabska straciła wiarę w oficjalne zapewnienia i jest zaalarmowana ustępliwością rządu brytyjskiego wobec sjonistów. Urzędnicy podkreślają, że od chwili wybuchu zaburzeń starali się użyć swego wpływu na ludność, aby doprowadzić do normalnych stosunków, zwłaszcza od czasu, gdy rząd opublikował zamiar wysłania komisji królewskiej do Palestyny. Wysiłki ich rozbiły się o brak zaufania do rządu i wobec tego narazili się oni jedynie na zarzuty i podejrzenia. W tych warunkach urzędnicy arabscy nie są w możności spełnić roli łącznika między rządem a ludnością arabską.

Podpisani wyrażają pogląd, że rząd nie docenia istotnego podłoża obecnej sytuacji i że zapomina o tem, iż obecnego wrzenia niesposób stłumić przemocą. Należy zacząć od usunięcia przyczyny tego wrzenia. Memorjał dodaje, że powołanie komisji królewskiej nie podziałało uspakajająco, gdyż stracono zaufanie do przyrzeczeń rządu. Podpisani wyrażają przekonanie, że inicjatywa w kierunku likwidacji obecnego stanu rzeczy może wyjść jedynie od rządu i dlatego też powinny być podjęte bezzwłoczne rokowania, stwierdzające, że obecne wrzenie powstało na tle imigracji żydowskiej. Memorjał kończy się zaleceniem wstrzymania imigracji, jako „jedynego i humanitarnego rozwiązania".

Pogrzeb tragicznie zmarłego

w-dyr. Z. U. S. W. Gosiewskiego

Wczoraj o godz. 11-ej z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej odbył się pogrzeb ś. p. dr. Wiktora Gosiewskiego, zasiępcy naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Na wieku trumny złożono szablę i maciejówkę legjonową. Przy katafalku ustawiły się poczty sztandarowe. Przed kościołem ustawiła się baterja 1-go D. A. K.

W uroczystościach żałobnych wzięli udział prócz rodziny zmarłego wiceministrowie: Jastrzębski, Piestrzyński i Korsak, posłowie i senatorowie, generalicja, korpus oficerski departamentu zdrowia w M. S. Wojsk., pracownicy i lekarze Z. U. S., przedstawiciele stowarzyszeń i organizacyj.

Przed nabożeństwem wiceminister Jastrzębski udekorował w imieniu p. Ministra Opieki Społecznej złotym krzyżem zasługi trumnę zmarłego.

Kondukt żałobny, który wyruszył na cmentarz wojskowy na Powązkach, otwierała orkiestra wojskowa, poczty sztandarowe, baterja D. A. K. oraz liczne delegacje z wieńcami.

Przed otwartą mogiłą żegnali Zmarłego: dyr. dep. Min. Opieki Społ. Dybowski, szef dep. zdrowia w M. S. Wojsk. gen. dr. Rouppert, komisarz Z. U. S. Skokowski, prezes Zjednoczonych Związków Pracowników Ubezpieczeń Społ. Sasim, dyr. Z. U. S. w Warszawie Pasternak i inni.

Nie będzie obniżki

uposażeń pracowników państwowych

W związku z pogłoskami na temat rzekomo zamierzonych zmian w obowiązującem ustawodawstwie emerytalnem, ministerstwo skarbu wyjaśnia, że w chwili obecnej nie są rozważane żadne projekty pośredniej, lub bezpośredniej obniżki uposażeń pracowników państwowych.

Wysokość wydatków na uposażenia i emerytury pracowników państwowych jest ustalona w budżecie na rok 1936/37 i żadne zmiany w tej dziedzinie nie są przewidywane.

Rzekomy potomek króla

próbował pozbawić się życia

BUDAPESZT, 10, 7. Na szosie, pod Budapesztem znaleziono starszego mężczyznę, który popełnił zamach samobójczy.

Ze znalezionych przy nim dokumentów ustalono, iż jest to lekarz Karol Jan Pooder - Stuart. Przewieziony karetką pogotowia do szpitala w Budapeszcie samobójca opowiedział, że jest pochodzenia polsko - angielskiego i że jego przodkiem (prapra - dziadkiem) jest król polski, Jan III Sobieski.

Lekarz Karol - Jan Pooder — Stuart był swego czasu bardzo bogatym człowiekiem, lecz cały jego majątek zabrała mu ruleta. Wynalazł on szczepionkę przeciwko gruźlicy. Znajdując się ostatnio w skrajnej nędzy, targnął się na swe życie. Jan - Karol Pooder Stuart przebywa obecnie w jednym ze szpitali budapeszteńskich.

Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Prolongata traktatu

handlowego z Francją

Wczoraj dokonano w Paryżu przedłużenia mocy traktatu handlowego polsko - francuskiego, który w dniu wczorajszym wygasał. Przedłużenie dokonane zostało w formie porozumienia przewodniczących delegacyj polskiej i francuskiej, jakie rokują w Paryżu nad nowym traktatem. Wykonywanie dotychczasowego traktatu przedłużono do dnia 20 b. m.

2 studenci politechniki

Skonstruowali wodnoszybowiec

Wielkie wrażenie w szerokich kołach pilotów szybowcowych wywołały wiadomości o wynikach prób, dokonanych z pierwszym polskim wodno-szybowcem, skonstruowanym przez studentów Politechniki warszawskiej Kazimierza Tomaszewskiego i Aleksandra Muraszewa. Podkreślić trzeba, że jest to jeden z pierwszych wodnych szybowców wogóle na świecie. Drugi wodnopłatowiec został zbudowany w Niemczech.

Pierwsze próby wodno - szybowcem, aparatem dotychczas w Polsce nieznanym, wykazały olbrzymie jego zalety: może on startować na rzece lub na jeziorze za motorówką. Teren potrzebny do jego startu oraz do lądowania nie musi więc być dzierżawiony i wysoko płatny, a samo lądowanie nie pociąga za sobą konieczności płacenia słonych odszkodowań znanych w szybownictwie lądowem, kiedy to włościanom zwraca się straty, poniesione spowodu lądowania szybowca na polu.

Ostatnio wodnoszybowiec dokonał kilku efektownych lotów nad Wisłą dzięki bezinteresownej współpracy inż. Kołodziejskieog, który holował go za swoją motorówką wzdłuż Wisły.

Aparaty tego typu budowane w serji kosztować będą najwyżej 2000 zł., czyli nawet będą tańsze od zwykłych szybowców lądowych.

Wszystkie te zalety wodnego szybowca, znane zresztą zagranicą, która stara się stworzyć narazie bezskutecznie aparaty tego typu, niewątpliwie w pełni wyzyskane przez kierownicze sfery naszego lotnictwa. Nastąpi to naturalnie po przeprowadzeniu gruntownych prób i po ewentualnem wprowadzeniu udoskonaleń. Podkreślić trzeba ofiarną i pełną poświęceń pracę dwóch młodych kontruktorów, którzy tyle wysiłków włożyli w budowę wodnego szybowca.

Żebracy-żydzi

chcą być radnymi w gminie żydowskiej

Na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej odbył się wielki wiec żydowskich żebraków zawodowych i odprawiaczy modłów. Przy wyborach do gminy żydowskiej w Warszawie, żebracy postanowili wysunąć swych własnych kandydatów, mają nawet nadzieję, że po uzyskaniu mandatów radnych, jeden z nich wejdzie do zarządu gminy. Oczywiście, wszystkich kandydatów - żebraków poprą także ich rodziny, co w rezultacie zapewnia im siłę kilku tysięcy głosów.

Żebracy postanowili się sprzymierzyć z „królem nieboszczyków" Pinkertem. Uważają się za pokrzywdzonych przez obecny zarząd gminy, który zakazał im żebrania na cmentarzu. Dawniej na cmentarzu żydowskim panował zwyczaj, że żebracy obstępowali każdego bogatszego żyda, odwiedzającego cmentarz i nie wypuszczali z cmentarza, dopóki nie ofiarował im jałmużny. Na tem tle na cmentarzu żydowskim notowano nawet zatargi, a napastowani przez żebraków często ratowali się ucieczką do bram cmentarza, a następnie ucieczką w taksówce. Obecnie żebracy chcą mieć w gminie przedstawicieli, którzyby dbali o ich interesy.

Do partji żebraków przyłączają się także t. zw. „nabożnicy żałobni" i liczna grupa płaczek. Nabożnicy żałobni twierdzą, że obecnie w gminie panują niezdrowe stosunki i że żałobnikiem może być tylko ten, kto ma odpowiednią protekcję.

Giełda

w dniu 11 lipca

Dziś zebranie giełdy nie odbyło się.

Tendencja dla papierów państwowych nieco słabsza, dla akcji utrzymana.

7 proc. poż. stabilizacyjna 49.50; 3 proc. prem. poż. inwestycyjna 1 em. 66.00.

Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 64.50 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 55.00 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 54.50 (w proc.); 3 proc. poż. prem. budowlana 24.75.

Abisynja ma się stać

Uzupełnieniem organizmu włoskiego

Czy Anglja dostarczy kapitałów Włochom?

Rzym, w lipcu.

Zniesienie sankcyj antywłoskich likwiduje właściwie tylko formalnie pewien stan rzeczy, który dla Italji istniał od czasu zakończenia wojny w Abisynji. Zaznaczyć bowiem należy, że Włochy nie czekając na zniesienie sankcyj, natychmiast po zaniechaniu działań wojennych podjęły niezwykle intensywną akcję kolonizacyjno - gospodarczą zarówno na terenie samej Abisynji, jak i u siebie.

ROZBUDOWA KORPORACYJ

Na terenie macierzy w okresie całego czerwca, rząd zrealizował szereg prac przygotowawczych, zmierzających do rozbudowy systemu korporacyjnego i zastosowania go jednoczesnego w akcji kolonizacyjnej na terenie Abisynji. W odniesieniu do Abisynji będzie to o tyle łatwiejsze, że jest to kraj pierwotny, nieuprzemysłowiony, w którym nie trzeba będzie naginać woli przedsiębiorcy do potrzeb państwa korporacyjnego, jakby to miało miejsce w krajach zindustrjalizowanych.

ZAGADNIENIE TRANSPORTU

Za przykład może tu służyć fakt organizacji problemu transportowego w Erytrei, do której wcielono nowozdobyte ziemie. Problem transportu uregulowano w ten sposób, że poszczególne wielkie przedsiębiorstwa ekspedycyjno - transportowe, które utrzymywały już komunikację samochodami ciężarowemi i posiadają specjalną koncesję na wykonywanie działalności transportowej dla celów wojskowych i cywilnych — otrzymały długotermi nową prolongatę na wykonywanie tych czynności. Przedsiębiorstwa mniejsze i słabsze finansowo będą mogły otrzymać takie licencje tylko wówczas, o ile w ciągu pewnego określonego czasu utworzą wspólne konsorcjum, a więc występować będą jako pewna zbiorowa grupa gospodarcza.

HANDEL WŁOSKI W ABISYNJI

Z polecenia rządu, w drugiej połowie czerwca udała się do Abisynji kilku samolotami specjalna komisja naczelnej korporacji kupiectwa włoskiego. Zadaniem jej będzie przestudjowanie w jaknajszybszym czasie i opracowanie specjalnego raportu ustalającego podstawy organizacyjne dla rozwoju handlu włoskiego w Abisynji.

Rząd zamierza z całą stanowczością przeciwdziałać dzikiemu organizowaniu się przedsiębiorstw kupieckich w Abisynji, gdyż zezwolenia na otwieranie tych przedsiębiorstw udzielane będą tylko w tych miejscowościach, i w takich granicach, jakie ustali pracująca obecnie komisja, która określi również kilka miejscowości przeznaczonych pod budowę wielkich korporacyjnych magazynów i składów dla przechowywania w większych ilościach towarów nadchodzących z Italji.

ROBOTY PUBLICZNE

Jeśli dodać do tego inicjatywę rządu w sprawie wyasygnowania 100 miljonów lirów na roboty publiczne w Abisynji, 50 miljonów na budownictwo mieszkaniowe oraz pół miljarda lirów na waloryzację terenów abisyńskich, a wreszcie 12 miljonów na prace budowlane i pół miljona lirów na sfinansowanie badawczych wypraw naukowych, wówczas zorjentujemy się dokładnie w przygotowywaniu tej podbudowy ideologicznej i finansowej, jaką Italja realizuje dla eksploatacji nowozdobytej kolonji.

Abisynja, bowiem, ma się stać uzupełnieniem organizmu gospodarczego Włoch, umożliwiającem rozwój osadnictwa włoskiego w Abisynji i dostarczanie niezbędnych surowców wzamian za wyroby przemysłowe pochodzące z kraju macierzystego. Uruchomienie Banca d'Italia w Abisynji, badanie bogactw mineralnych, zamierzenia budowy szeregu linij kolejowych oraz elektryfikacji w kraju — oto najbliższe cele tej akcji, która została już zapoczątkowana z niezwykłą intensywnością i żywiołowym entuzjazmem.

AKCJA KOLONIZACYJNA

Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że akcja kolonizacyjna, a raczej jej sfinansowanie, które wymagać będzie olbrzymich funduszów narazie daje się odczuwać gospodarstwu włoskiemu w postaci wzmożonych trudności gospodarczych. Zwłaszcza włókiennictwo włoskie po zakończeniu działań wojennych odczuło dotkliwie pogorszenie sytuacji w zakresie produkcji i zbytu. Likwidacja zamówień wojskowych, które przez szereg miesięcy płynęły nieprzerwaną strugą, spowodowała redukcje liczby zatrudnionych robotników.

Wzrost bezrobocia skrzętnie zresztą ukrywany i trudny przez to do uchwycenia w statystyce, pociągnął za sobą zmniejszenie zbytu na rynku wewnętrznym. Zmniejszenie siły nabywczej spowodowane zostało również i przez to, że po likwidacji działań wojennych płace robotników uległy redukcji przez skasowanie specjalnych dodatków za pracę w czasie wojny. Zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby, a zwłaszcza spożywczych, daje się obecnie, po likwidacji wojennych zysków, premji, i zarobków, odczuć znacznie silniej.

ZAPASY SUROWCÓW

Dodatnim momentem jest natomiast fakt, iż zapasy surowców są dostatecznie wielkie, aby pokryć zapotrzebowanie na szereg artykułów przemysłowych w okresie nadchodzącego sezonu jesiennego. Obawy nasuwa właśnie gospodarstwu włoskiemu, a zwłaszcza przemysłowi raczej kwestja zbytu, który, wobec osłabionej siły nabywczej ludności, zaczyna się kształtować niekorzystnie. Dlatego też wypowiada się opinja o konieczności podwyżki płac robotniczych przynajmniej o 10 proc.

WSPÓŁPRACA Z ANGLJĄ

Poza temi troskami gospodarstwa włoskiego, które płaci obecnie za zwycięską wojnę, również i przyszłość gospodarcza Abisynji nie przestaje interesować opinji włoskiej. W opinji tej utrwala się przeświadczenie, że racjonalna eksploatacja bogactw naturalnych Abisynji wymagać będzie olbrzymich kapitałów, których Włochom dostarczyć może tylko... Anglja.

W związku z temi nastrojami nawet w kołach półoficjalnych liczą się z szeregiem niespodzianek i sensacyj, stanowiących logiczne i naturalne następstwa zniesienia sankcyj.

K. M.

Dlaczego hasło konsolidacji Polski

pozostaje dotychczas martwą literą?

SPOŁECZEŃSTWO CZEKA

Nawiązując do naszego artykułu „Dziś i jutro", krakowski „Głos Narodu" (który już onegdaj poświęcił obszerne uwagi pytaniu, „jak skupić naród do wielkiego zgodnego wysiłku") stwierdza, że w miarę mnożących się apelów czynników miarodajnych w stronę społeczeństwa rosły nadzieje, że coś rzeczywiście będzie uczynione dla skonsolidowania społeczeństwa. Tymczasem:

„Dotąd jednak — trzeba to powiedzieć otwarcie i szczerze — zapowiedzi pozostały na papierze. W naszem życiu wewnętrznem - politycznem wszystko zostało po staremu...

W rezultacie uzyskaliśmy tylko jedno: zupełne zachwianie zaufania do obozu rządzącego. I ten rezultat uznać trzeba za następstwo owych odezw, które przez szereg miesięcy co pewien czas wychodziły od najwyższych w państwie czynników w stronę społeczeństwa. Bo nie mogło być inaczej... Kto do współpracy wzywa elementy dotąd obce, lub nawet wrogie, — ten przez to samo daje do zrozumienia, że przy pomocy sił, które obecnie ma do dyspozycji, nie może podołać zadaniu".

LINJA PODZIAŁU

Dlaczegóż społeczeństwo nie odpowiedziało pozytywnie na wszystkie te odezwy i apele? Bo:

„Cokolwiek dzieje się w „decydujących sferach", jakiekolwiek tam się snuje koncepcje, — jedno jest dla społeczeństwa jasnem; mianowicie to, że te „decydujące sfery" utrzymują starą „linję podziału", nie myślą jej zarzucić, a współpracę ze społeczeństwem rozumieją w ten sposób, że społeczeństwo powinno wejść do nowego wydania B. B., które od starego różnić się będzie tylko zmianą szyldu.

Ostatnie tygodnie powinny je były jednak przekonać, że na tej drodze nie osiągną zamierzonego celu. Co najwyżej przyciągną ku sobie jednostki lub koła, dla których „współpraca" z rządem znaczy tyle, co interes. Ale mas nie zwiążą z sobą. Ale ruchu politycznego nie stworzą...

Jest bardzo niedobrze, że tego nie chcą „decydujące sfery" zrozumieć. Bo ich upór odsuwa w daleką przyszłość prawdziwą konsolidację czynników państwowo - twórczych... Bo przedłuża zgubny dla państwa stan tymczasowości... Bo rozprzęga życie społeczne do głębi..."

Trzeba zaś zrozumieć, że:

„Jedynym sposobem na zażegnanie fermentu jest — przekreślenie dotychczasowej „linji podziału" i przystąpienie do zorganizowania społeczeństwa na podstawie konkretnych programów i ideologji... Programów zmierzających nie do „współpracy z rządem", ale do urządzania państwa w myśl pewnych zasad".

PODPORZĄDKOWAĆ SIĘ

Tymże tematem zajmuje się „Goniec Warszawski", który kontynuując polemikę z „Gazetą Polską" odpowiada na jej zarzut, że znane wystąpienie gen. Rydza-Śmigłego spotkało się z niechęcią i sceptycyzmem str. narodowego:

„Jakto, więc publicysta „Gazety Polskiej" sądzi naprawdę, że ostatnie wystąpienie gen. Rydza Śmigłego stworzyło warunki dla dokonania wielkiego dzieła moralnego i politycznego odrodzenia narodu i że tylko zła wola albo egoizmy opozycyjnych grup stoją dalej na przeszkodzie konsolidacji twórczych sił Polski?

W naszem przekonaniu, a sądzimy także w przekonaniu większości narodu sens polityczny (nie wojskowy), wystąpienia gen. Rydza Śmigłego był inny. Gen. Rydz Śmigły wezwał poprostu wszystkie czynniki polityczne do podporządkowania się obecnemu systemowi rządzenia, opartemu — jak wiadomo — na zasadzie ekskluzywności jednego obozu politycznego.

GŁÓWNA PRZESZKODA

Podporządkowanie takie byłoby możliwe, gdyby można było mieć wiarę, że

„system i ludzie, rządzący dziś Polską, mogą podołać wielkiemu zadaniu przebudowy moralnej, politycznej i gospodarczej Polski oraz potrafią zmobilizować w tym celu wszystkie twórcze siły narodu...

Niestety, wiary tej nie posiadamy. Przeciwnie, jesteśmy pewni, że dopóki trwać będzie obecny system, oparty na ekskluzywności jednego obozu, utrzymujący szkodliwy dualizm między państwem a narodem, system, pozbawiony wyraźnej myśli gospodarczo - społecznej i obarczony odpowiedzialnością za lata bezpłodnej walki z narodem, tak długo istnieć będzie najważniejsza przeszkoda na drodze do odrodzenia Polski...

Olbrzymia większość, reprezentująca ubezwładnione dziś, ale potężne zasoby energji domaga się likwidacji obecnego systemu, jako głównej przeszkody na drodze do aktywności mas i mobilizacji wszystkich sił narodu. Na to odpowiada mniejszość: systemu nie zlikwidujemy. Kto chce pracować dla państwa musi się podporządkować naszej woli i naszym metodom. Klina wbitego między państwo a naród nie wyjmiemy...

Kto, w tej sytuacji ponosi odpowiedzialność za obecny zamęt i bezwład?".

Sytuacja zatem wewnętrzna Polski jest po dawnemu podobna jakiejś ślepej uliczce. Dobrze przynajmniej, że się toczą obecnie zasadnicze dyskusje, które jeszcze do niedawna były nie do pomyślenia. Może przecież coś z nich pozytywnego wyniknie.

Bezrobotni z Gniezna interwenjują

W sprawie Berezy

GNIEZNO, 11.7. Gniezno było widownią demonstracji bezrobotnych, którzy zgromadzili się przed magistratem i wysłali delegację do prezydenta Wrzalińskiego. Delegacja przedstawiła trudną sytuację w jakiej żyje większość bezrobotnych Gniezna i domagała się zwiększenia zarudnienia, oraz nie potrącania opłat na Fundusz Pracy, tudzież rejestacji młodzieży od lat 16, a ponadto wstrzymania eksmisji bezrobotnych.

Podobno delegacja złożyła także rezolucję, domagającą się zniesienia Berezy Kartuskiej.

W odpowiedzi prezydent miasta obiecał zatrudnić 230 osób po 4 godziny dziennie.

Tłum rozszedł się spokojnie po wysłuchaniu odpowiedzi udzielonej delegacji.

Dalsza likwidacja

organizacji N. S. D. A. B.

KATOWICE, 11. 7. Tak w czasie trwania procesu przeciwko członkom N. S. D. A. B. na Śląsku, jak i po zasądzeniu kilkudziesięciu oskarżonych, władze prowadziły dalsze śledztwo celem zupełnego zlikwidowania tej organizacji.

W wyniku dalszych dochodzeń dokonano licznych nowych aresztowań. Wczoraj został aresztowany znany na terenie Katowic restaurator Jan Russek, pod zarzutem przynależności do N. S. D. A. B. Wszyscy aresztowani ostatnio w liczbie 35 osób będą odpowiadali przed sądem osobno. Termin rozprawy nie jest jeszcze ustalony.

O ulgi podatkowe

przy budowie nowych domów

W najbliższym czasie mają ukazać się rozporządzenia wykonawcze do ustawy o podatku przemysłowym w jej ostatecznem brzmieniu, nadanem w dniu 19 czerwca r. b. W związku z tem powstało zagadnienie ulg dotyczących obrotów związanych z budową nowych domów. Chodzi o te przedsiębiorstwa, które podejmują budowę domów na własny lub na cudzy rachunek.

W interesie rozwoju ruchu budowlanego należałoby, aby opodatkowanie odpowiednich obrotów było jaknajbardziej liberalne, gdyż może to mieć duży wpływ na ożywienie ruchu budowlanego.

10 proc. obniżki ceny benzyny

To zamało

W kołach fachowych wielkie zdumienie wywołała pogłoska o projektowanem obniżeniu ceny benzyny o 10 proc. Koła te wskazują, że obniżka taka pozbawiona jest wszelkiego praktycznego znaczenia. Ponieważ przy eksploatacji pojazdów mechanicznych benzyna stanowi 35 proc. ogólnych wydatków, przeto 10 proc. obniżka ceny benzyny obniżyłaby koszty eksploatacji zaledwie o 3 i pół proc., co w obecnej sytuacji automobilizmu niema większego znaczenia.

Koła te przypominają jedną z poprzednich uchwał komitetu motoryzacyjnego, że tylko wydatna obniżka ceny benzyny, którąby ustaliła tę cenę na wysokość 35 gr. (dotychczas 70 gr.) za litr, mogłaby przynieść celowe korzyści. Należy się spodziewać, że miarodajne czynniki nie poddadzą się sugestjom z boku i wytrwają w dążeniu do radykalnej obniżki ceny benzyny.

O nowy ustrój samorządowy

dla gmin nadmorskich

Władze administracyjne rozpisały specjalną ankietę do poszczególnych kąpielisk półwyspu helskiego, jak również otwartego Bałtyku w sprawie nadania nowego ustroju samorządowego dla poszczególnych gmin nadmorskich, jak również dania możności wypowiedzenia się ludności.

Przedstawiciele Helu wypowiedzieli się za utworzeniem samodzielnej jednostki samorządowej w Helu i wyłączeniem kąpieliska z gminy zbiorowej w Jastarni.

W Wielkiej Wsi - Hallerowie domagają się wyłączenia kąpieliska z gminy zbiorowej Strzelna i włączenia paru kąpielisk w obręb Wielkiej Wsi — Hallerowa, pozatem utworzenia siedziby burmistrza czy też wójta w Wielkiej Wsi - Hallerowie.

Spodziewać się więc należy, że niektóre miejscowości nadbrzeżne rządzić się będą w ustroju wiejskim na prawach miejskich.

P. Reichman

zastąpi p. Matuszewskiego

Jak słychać, wobec urlopu płk. Matuszewskiego, który wyjeżdża 15 b. m. na parę miesięcy zagranicę, kierownictwo polityki gospodarczej w „Gazecie Polskiej" przejdzie w ręce b. min. Przemysłu i Handlu p. Floyara - Reichmanna.

Delegat premjera

na terenie Małopolski

W dniach 9 i 10 lipca bawił na terenie powiatów jarosławskiego i przeworskiego delegat premjera Składkowskiego, p. naczelnik — inż. Jabłonowski. Przeprowadził on osobiście, stykając się wyłącznie z miejscową ludnością bez udziału władz, badania, dotyczące przyczyn strajku oraz wypadków w Krzeczowicach.

Przegląd prasy

OCZYSZCZANIE ATMOSFERY

Akcję obecnego rządu określa „Mały Dziennik" jako „walkę o oczyszczenie atmosfery moralnej":

„Jeżeli chodzi o konsolidacje społeczeństwa, jeżeli mowa o pogotowiu obronnem, o potrzebie położenia kresu istniejącemu jeszcze podziałowi społeczeństwa na zwalczające się, nieprzejednane obozy polityczne — wszystko to da się osiągnąć tylko po „oczyszczeniu atmosfery". I dlatego p. Premjerowi i Ministrowi Sprawiedliwości możemy jedynie życzyć w ich pracy powodzenia".

MIN. GRABOWSKI

„Dziennik Poznański" stwierdza, że działalność min, Grabowskiego „zyskuje mu coraz większe uznanie opinji":

„Męska odwaga, z jaką przystąpił do czyszczenia afer, nowy duch, którego tchnął w stan sędziowski i prokuratorski przez zmianę polityki personalnej, energja nakoniec, wykazana w tych wszystkich sprawach — oto fakty, które trzeba z uznaniem podnieść.

Ostatnio do serji tych posunięć dołącza się jeszcze jedno: zniesienie milczących przywilejów dla niektórych kryminalistów. Byli bowiem tacy panowie, którzy—mimo prawomocnego wyroku — korzystali z niewytłumaczonej względności władz i nadal chodzili wolno. Tak np. marjawicki „arcybiskup" Kowalski chadzał sobie wolno mimo, że ciążyła nad nim dwuletnia kondemnatka. Fakt, że p. minister przypomniał sobie o nim — przyjmuje opinja z zadowoleniem".

Wyrok na Kowalskiego leżał „pod bibułą" blisko cztery lata.

POLICJA

Istnieje jednak jeszcze inna dziedzina, która domaga się również gruntownej czystki. „Warszawski Dziennik Narodowy" zwraca uwagę na ujawnione w ostatnich czasach wypadki bicia przez policję:

„Świeżo ukończony proces o zajścia w Wyszynie ujawnił przykre stosunki, jakie panowały w miejscowych organach bezpieczeństwa. Nietylko oskarżeni, ale i świadkowie, niemal bez wyjątku, skarżyli się sądowi, że byli w śledztwie policyjnem bici i maltretowani. Los ten nieominął nawet dzieci. Adwokat Borowski zanalizowawszy protokół sekcji zwłok ś. p. Wawrzyńca Sielskiego, charakter jego ran i kierunek kul, oświadczył z całą stanowczością, że na Sielskim „zostało dokonane zabójstwo".

„Oprócz procesu wyszyńskiego mieliśmy niedawno proces odrzywolski z ujawnionem biciem chłopów i rolą w tem policji. Mieliśmy proces kościański, materjał z którego zapewne też da prokuraturze sporo tematu do rozmyślań nad stosunkami panującemi w miejscowej policji. I mieliśmy sporo innych drobniejszych procesów, odsłaniających niejedną ciemną stronę i niejeden ponury wypadek.

Właśnie obecnie toczy się w Złoczowie proces karny przeciwko trzem posterunkowym, oskarżonym o śmiertelne pobicie aresztowanego. Paprockiego, ciało którego ze związanemi rękami znaleziono później w rzece.

Ostatnio zaś mamy sprawę tajemniczej śmierci w areszcie policyjnym w Jeziornie, J. Turnandta, z której usiłowano, podobnie jak ze śmierci Sielskiego, uczynić samobójstwo".

Ta smutna rzeczywistość nasuwa poważne refleksje:

„Od Brześcia i od słynnej maksymy o „łamaniu kości" wlecze się ta ciężka sprawa i raz po raz nabiera nowego rumieńca. Rumieniec ten jest zarazem rumieńcem wstydu na czole ludzi, bez względu na ich przekonania i przynależność partyjną. Trudno jest pisać o niej, ale nie można dłużej milczeć. Dłuższe milczenie doprowadziłoby bowiem do takiej przepaści pomiędzy policją i ludnością, że najofiarniejsi ludzie zasypaćby jej nie zdołali...".

Wobec tego:

„Policji trzeba jaknajprędzej przywrócić dawne moralne stanowisko w społeczeństwie. Trzeba pod tym kątem widzenia przyjrzeć się lepiej jej kierownictwu, jej organizacji, jej rekrutacji i regulaminom. Trzeba to uczynić, póki nie jest zapóźno... Fala czerwonej anarchji wzbiera i jej pierwsze uderzenie skierowane będzie na policyjny szaniec".

P. MATUSZEWSKI

„Gazeta Polska" ogłasza zaprzeczenie:

„Wiadomości prasowe o tem, że red. J. Matuszewski ustąpił ze składu Redakcji „Gazety Polskiej", nie odpowiadają prawdzie. Dn. 15 b. m. red. J. Matuszewski rozpocznie normalny urlop wypoczynkowy".

Zatarg zatem między pp. Matuszewskim i Miedzińskim, który trwał blisko dwa tygodnie, został załagodzony.

WIELKI PRZEMYSŁ

„Kurjer Poranny" odpowiada na ataki „Kurjera Polskiego" obszernym wywodem cyfrowym, motywującym jego stanowisko, przyczem kwalifikuje wystąpienie organu Lewiatana jako „nietylko nieprzyzwoitość, ale przedewszystkiem grubą nieostrożność". W zakończeniu artykułu dziennik protestuje przeciwko pomawianiu p. Rzymowskiego o sympatje komunistyczne. Natomiast wywody „Kurjera Polskiego" odnoszące się do p. Stpiczyńskiego pominięto milczeniem.

Widocznie z kulis padł rozkaz złagodzenia tonu.

Zajścia z żydami

w Przytyku

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

„Jak donoszą z Przytyka, chuligani, wśród nich syn zabitego Wieśniaka, pobili dwóch przechodzących chłopców: 13-letniego Nusena Majnkosa i 15-letniego Szmula Majnkosa.

We wsi pod Przytykiem, pobito ubogiego szewca żydowskiego Henocha Szkolnikowa, brata poety kanadyjskiego".

Noc przy konającym ojcu

Osiem dni w śniegach

Na zdradliwych stokach Czerwonych Wierchów

ZAKOPANE, 11. 7. — Wczoraj o świcie powróciła do Zakopanego po 10 godzinach drogi ekspedycja pogotowia tatrzańskiego, która przyniosła skrwawione zwłoki tragicznie zmarłego ś. p. Bogumiła Lachockiego. Z ekspedycją powróciła również 13-letnia Kazimiera Lachocka córka zmarłego.

Córka ś. p. Lachockiego przesiedziała przy konającym ojcu do świtu, a gdy tylko rozedniało ruszyła nadół, by sprowadzić pomoc. Schodząc z Czerwonych Wierchów potknęła się i pokaleczyła się. Dostawszy się wreszcie do Krzeptówki zawiadomiła o wypadku członka Ochotniczego Pogotowia Tatrzańskiego, Józefa Krzepkowskiego. Niezwłocznie zorganizowano ekspedycję, która wyruszyła na Czerwone Wierchy. Dzielna córeczka ś. p. Lachockiego, nie umiejąc dokładnie wskazać miejsca, w którem spadł jej ojciec, wyruszyła wraz z ekspedycją, nie zważając na zmęczenie i dotkliwe bóle z potłuczenia. Ekspedycja dotarła do miejsca wypadku o godz. 8 wieczorem i znalazła p. Lachockiego już nieżywego.

* * *

Na marginesie tragicznej śmierci ś. p. Lachockiego warto zaznaczyć, że okolica, w której pechowy turysta poniósł śmierć cieszy się w Tatrach najgorszą opinją. Wypadek Lachockiego jest 16-ym z rzędu śmiertelnym wypadkiem od czasu istnienia pogotowia tatrzańskiego, a więc od roku 1921.

Wartoby jednak przypomnieć wypadek, który zdarzył się również na stoku Czerwonych Wierchów w styczniu 1920 roku.

Narty i wszelkie wogóle wycieczki zimowe były podówczas nowością uprawianą tylko i wyłącznie przez zwarjowanych ryzykantów. Przy nartach posługiwano się jeszczę jednym kijem, a nie dwoma jak dzisiaj.

Jednym z zawziętych pionierów turystyki zimowej był podówczas Jarosław Venczeliczek z pochodzenia Czech, od urodzenia jednak zamieszkały w Zakopanem.

Pewnego dnia Venczeliczek wybrał się na Czerwone Wierchy tą samą drogą co ś. p. Lachocki. Już był pod szczytem, gdy nawis śnieżny, jakie często tworzą się na Czerwonych Wierchach oberwał się pod ciężarem turysty. Venczeliczek upadł nieszkodliwie, ale przy upadku złamała mu się narta. Kiedy biedził się nad tem, jak ją zreperować, ogarnęła go mgła.

Ta mgła trzymała go w śniegach 7 dni.

„Głód skręca mi kiszki" — notował zgrabiałą ręką w djarjuszu, który miał ze sobą. — „A ciągle muszę się ruszać, żebym nie zamarzł. Już trzecią noc śpię krótko i bardzo ostrożnie: zakopuję się w śnieg i drzemię czuwając. Gdy tylko poczuję zimno, podrywam się, aby się rozgrzać ruchem".

Dwa dni później w tymże notatniku pisze:

„Trzy dni mija, jak zjadłem ostatni kawałek chleba. Jem śnieg..."

Pod datą zaś ósmego dnia, kiedy góry były już wolne od mgieł, Venczeliczek pisze:

„Nie mam już siły ruszyć się, nie mam siły wołać" — charakter pisma jest rozlazły i prawie nieczytelny. — „Mógłbym iść spowrotem, ale żeby się kopać przez takie śniegi — trzeba mieć tyle siły, ile ja miałem osiem dni temu. Liczę już tylko na to, że mnie ktoś znajdzie..."

No i — znaleźli go turyści, którzy zabłądzili na tymże szlaku. Ale znaleźli go... w lecie, nieżywego.

Odgrzebywanie dawnych grzeszków

Sprawa umów bawełnianych

Jesteśmy w okresie, w którym co pewien czas wyciągane są na wierzch dawne grzechy i grzeszki. W ostatnim numerze „Przeglądu Gospodarczego" przypomniano sprawę umów bawełnianych.

„W roku 1934 Rząd zapewnił aleksandryjskiej firmie „Pinto and Co" dostawę bawełny egipskiej do Polski w rozmiarze 50 proc. całego naszego zapotrzebowania. Firma „Pinto" dała wzamian za to przyrzeczenie uskuteczniania równowartościowego eksportu towarów polskich do Egiptu. Umowę opatrzono klauzulą, że ceny i warunki, które firma „Pinto" będzie oferowała polskim nabywcom bawełny, nie będą wyższe ani gorsze od cen i warunków konkurencyjnych.

W czerwcu 1935 roku zawarto analogiczną umowę z nowojorską firmą „Amsinck, Sonne and Co" w przedmiocie bawełny amerykańskiej. Ponieważ jednak firma „Amsinck, Sonne and Co" nie ma żadnej styczności z bawełną i nie mogła sama zająć się jej dostawą, przeto desygnowała do wykonania tej części umowy firmę „George Mac Fadden & Brother" w Filadelfji, jedną z największych firm bawełnianych w Ameryce. Stąd też potocznie umowę tę nazywają umową „Mac - Faddenowską".

Te dwie firmy — amerykańska i egipska

— „otrzymały konkretny przywilej importowy, przywilej natury monopolistycznej, z którego już czerpią konkretne korzyści gospodarcze, zaś Polska otrzymała wzamian tytułem równowartości „przyrzeczenie", że nasz uprzywilejowany dostawca będzie zarazem pełnił funkcje naszego eksportera".

Jak się okazało, te pseudokompensacyjne umowy zostały podsunięte przez sprytnych ludzi, którzy chcieli zarobić na pośrednictwie. Podpisano je bez należytego zabezpieczenia obowiązku wywozu z Polski przez obydwie powyższe firmy. Rezultat musiał być opłakany dla polskich interesów gospodarczych. Bo oto

— „Mac Fadden w I półroczu 1935 roku importował do Polski bawełny północno - amerykańskiej za sumę ok. dol. 966 tysięcy, prócz tego na podobną sumę zawarł kontrakty na dostawy, eksportował zaś zaledwie za dol. 47 tysięcy. Przeto w okresie od 1.VI-35 do 31.I-36 importował bawełny egipskiej za około 83.000 funtów szterl., eksportował do Egiptu za zł. 72.000?"

W ten sposób wyglądało wykonanie umów kompensacyjnych, które miały na celu utrzymać równowagę między sumą wychodzących z kraju pieniędzy na importowane towary przez gwarancje odpowiednio dużego wywozu polskiego. O żadnej kompensacie tu mowy być nie może, bo przecież 966 tysięcy dolarów nie równa się 47 tysiącom, a 83 tysiące funtów jest trzysta razy większe, co do wartości, od 72 tysięcy złotych.

Te dwie umowy handlowe „Polityka Gospodarcza" nazywa patologicznemi. Dały one nadto szereg korzyści obydwu firmom zagranicznym, stawiając je w roli monopolistów bawełnianych, którzy nie posiadali u nas konkurencji. Otrzymały więc b. dużo, nie dając wzamian nic poza gołosłownemi przyrzeczeniami wywozu z Polski naszych towarów, czego, jak twierdzi organ przemysłowców, nie dotrzymują. Ponieważ została zahamowana konkurencja, więc polscy przemysłowcy płacą wyższe ceny, a polski bilans handlowy nietylko nie poprawia się, lecz pogarsza.

W czyim interesie były zawierane takie umowy? Traci na nich przemysł polski, traci kraj cały, a zarabia pośrednik i zagraniczny importer. O kompensacie mowy tu być nie może — tylko o stratach gospodarczych.

Nagrodę literacką Krakowa

otrzymał Jan Wiktor

KRAKÓW, 11. 7. Wczoraj popołudniu w Krakowie na ratuszu w obecności prezydenta miasta dr. Kaplickiego, wiceprezydenta dr. Klimeckiego oraz grona zaproszonych gości odbyła się uroczystość wręczenia nagrody literackiej m. Krakowa tegorocznemu laureatowi, Janowi Wiktorowi, za jego powieść „Orka na Ugorze". Po wręczeniu nagrody przemówił prezydent miasta, dr. Kaplicki, życząc laureatowi jaknajlepszych wyników w dalszej pracy. Na przemówienie to odpowiedział laureat, wyrażając podziękowanie oraz radość i dumę za otrzymanie nagrody od gminy m. Krakowa za książkę o chłopie, jego doli i jego dążeniach.

Na zapomnianem letnisku

najlepiej wypoczywają nerwy

Gdy, po miesięcznym urlopie wraca się w skwarny lipcowy dzień w rozpalone mury stolicy, ogarnia nas jakaś apatja. Tęsknie patrzymy poza siebie na minione dnie, które przeleciały „jak z bicza strzelił", a które powrócą dopiero za rok i to niewiadomo, czy w tej samej atmosferze. Tegoroczny bowiem okres urlopów wypoczynkowych jest doprawdy tak piękny, jak dawno tego nie pamiętano.

Urok pobytu na urlopie, podczas tak pięknej pogody, zwiększa się jeszcze wtedy, gdy się jest zdala od większych skupisk ludzkich, od modnych „kurortów" i „badów", gdzie zgiełk w małym środowisku jest niemniej dokuczliwy, niż największy ruch na skrzyżowaniu pryncypalnych ulic stolicy. Nerwy wypoczywają po ciężkiej, żmudnej pracy dopiero w ciszy nieznanego letniska, gdzie nie ma zbyt wiele kulturalnych urządzeń, gdzie pachnie prymitywem, ale zato ma się więcej bezpośredniej styczności z folklorem, z wsią polską, gdzie nie potrzeba na deptak wychodzić wystrojonym „na ostatni guzik", lecz gdzie można cały dzień przechodzić boso, w kostjumie kąpielowym, lub w jakimkolwiek przewiewnym przyodziewku. Nikogo to nie razi, a ileż przyjemności i ulgi daje zasuszonemu mieszczuchowi, który dopiero po kilku a może kilkunastu latach „odkrył", że najlepiej wypoczywają nerwy na cichej polskiej wsi, lub na zapomnianem letnisku.

Byłem w Jedlni. Mała stacyjka kolejowa leży na szlaku coraz bardziej zapomnianym, łączącym Dęblin z Radomiem. Niegdyś magistrala kolejowa, przez którą przebiegały pociągi pośpieszne idące via Dęblin do Krakowa i Lwowa, dziś po wybudowaniu linji radomskiej, stracił prawie zupełnie znaczenie dla ruchu kolejowego, ale przez to samo nabrała uroku, jako ciche ustronie.

W Jedlni jest pięknie. Bezpośrednia styczność z olbrzymim rezerwatem lasów sosnowych podkreśla walor tej miejscowości i staje się ona pożyteczna nietylko dla przeciętnego obywatela, który pragnie letnie miesiące spędzić w ciszy, ale i dla osób cierpiących na choroby płucne. Piaszczysta gleba tych okolic sprawia, że nawet podczas najbardziej rzęsistych deszczów czy burz, niema tam błota, a rozmokłe piaski pod ożywczem tchnieniem promieni słonecznych wysychają dosłownie w godzinę.

Miejscowość zdrowa, piękna, bliskość lasu i wody, sprawia, że coraz więcej osób zjeżdża tam rok rocznie. Pomimo to niema zbytniego tłoku, a mieszczuchy warszawskie, czy radomskie zawsze znajdą pomieszczenie w miejscowym pensjonacie lub też w wynajętych uprzednio na cały sezon letni mieszkaniach. Niezwykłym walorem letniskowym tej miejscowości jest to, że niema tam zupełnie żydów, nie słyszy się przykrego szwargotu, nie widzi się przykrych twarzy, których tak dużo widzi się w Warszawie w północnych dzielnicach miasta i w osławionych podstołecznych Świdrach, Radościach, Otwockach i Falenicach.

Przyznam się, że na tę pierwszą, nieznaną wilegjaturę wyjeżdżałem z pewnym lękiem. Nie wiedziałem, czy przez miesiąc zdołam wytrzymać na głuchej wsi, gdzie nie ma się zupełnie t. zw. kulturalnych rozrywek, oprócz zapasu książek, które się z sobą zabrało, lub też gazet, po które codziennie wędruje się z lasów jedlniańskich do pobliskiej stacyjki.

A jednak wytrzymałem. I to bez zbytniego bohaterstwa, a raczej wprost przeciwnie. Wyjeżdżając z uroczej Jedlni, płakałem w duszy, że to już koniec wywczasów, że trzeba wracać do codzienej, znojnej pracy i bez entuzjazmu myślałem o zgiełkliwej Warszawie, szarpiącej codziennie nasze nerwy.

Stwierdzić muszę, że wypoczynek miesięczny w głuchej Jedlni dał mi tyle zadowolenia i tyle sił do pracy, jak żaden dotąd wypoczynek w modnych miejscowościach, czy to w górach, czy nad morzem. Na przyszły rok napewno tam przyjadę.

R. M.

M. Salecki

przed mikrofonem

Znakomity śpiewak, obecnie stały tenor oper zagranicznych, Mieczysław Salecki, wystąpi dnia 13. VII. o godz. 19.55 przed mikrofonem Polskiego Radja. Przy akompanjamencie Małej Orkiestry Polskiego Radja wykona wybitny artysta arje z uroczej opery „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta, arje z oper Pucciniego i innych kompozytorów oraz pieśni polskie. Koncert ten zasługuje na specjalną uwagę radjosłuchaczy.

Za cztery dni...

W nadchodzący czwartek rozpoczyna się ciągnienie drugiej klasy trzydziestej szóstej Loterji Państwowej. Niewiele więc czasu pozostało na odnowienie losu, a przecież tylko posiadanie jego upoważnia do wzięcia udziału w ciągnieniu.

Trwać ono będzie dni cztery, nie licząc przerwy niedzielnej i zadecyduje komu przypadną dziesięć tysięcy wygranych wartości miljon siedemset dwanaście tysięcy siedemset pięćdziesiąt złotych. Śród nich są wygrane: dwie po sto tysięcy złotych, tyleż po pięćdziesiąt tysięcy i dwadzieścia tysięcy, cztery dzienne wygrane po dwadzieścia pięć tysięcy każda, dziesięć po dziesięć tysięcy, piętnaście po pięć tysięcy złotych i tak dalej.

Możliwości są zatem duże, ale naturalnie tylko dla posiadaczy losów; ten, kto zapomni o odnowieniu, sam będzie musiał sobie przypisać winę, że go szczęście ominęło, choć było tak blisko.

Spieszmy więc zaraz jutro do kolektury i załatwmy tę sprawę, a może fortuna uśmiechnie się do nas.

Z radja

A kiedy wyjeżdżacie...

Paweł i Gaweł w jednym stali domu... Ale Gawłostwo wyjechali na wieś, a pani Gawłowa zostawiła w domu aparat radjowy (superheterodynę) i gramofon z trzema wyranżowanemi płytami. Przez dobre serce: niech służąca, kiedy sama zostanie na straży mieszkania, ma jakąś rozrywkę...

Rzeczywiście — dziewczyna „rozrywkę" ma. Od rana do nocy wygrywa raz po raz tesame trzy oklepane przeboje, a otwarte okna roznoszą melodję po całem podwórzu czteropiętrowej kamienicy — ku rozpaczy kilku Pawłów, słomianych wdowców, zmuszonych siedzieć jeszcze w Warszawie.

Niepodobna przecież zamykać okien przy takim skwarze, a niepodobna znowu wysłuchiwać bez końca tegosamego. Człowiek klnie djabelski wynalazek gramofonu i... przekonuje się namacalnie o dobrodziejstwie radja. Bo jedynem lekarstwem na hałas jest: „klin klinem". Otwiera się więc głośnik. Muzyka radjowa, choćby się trafiło na równie banalną i hałaśliwą, ma przynajmniej tę dobrą stronę, że dysponuje obszernym repertuarem.

Ba, ale od czegoż superheterodyna u Gawłów? Nadelektowawszy się gramofonem, Cerber domowy zaczyna manipulować gałkami aparatu i oto rozlega się nagle po całem podwórzu niesamowity ryk głośnika, puszczonego na fortissimo. Wytrzymać takiego hałasu nie są zdolne normalne ludzkie uszy, a i własnego radja słuchać nie sposób, bo tamto wszystko przekrzyczy i w dodatku, dochodząc z przeciwległego końca podwórza, wywołuje taki pogłos, że niczego zrozumieć nie można.

Więc rozpacz i awantura. Interwencje u władz kamienicznych. Czasem pomagają, przynajmniej na jakiś czas. Ale bywają także wypadki, na które niema lekarstwa.

* * *

Klęska ta musi być epidemiczna, skoro zajął się nią również w ostatniej swej pogadance kierownik biura studjów, zawiadamiając, że Polskie Radjo otrzymało w ostatnich czasach niemniej, niż 500 skarg tego rodzaju, i apelując do właścicieli potężnych aparatów, aby zciszali głośniki. Ale to jeszcze nie wszystko. Należy przedewszystkiem skierować apel do tych, którzy powyjeżdżali z miasta.

Radjofonja nasza prowadziła tego roku propagandę za zabieraniem aparatów radjowyh na letnisko. Ostatecznie, jest to rzecz indywidualna, czy kto może, czy nie może obejść się parę tygodni bez radja. Ale rzeczą interesu publicznego byłoby przekonać wszystkich radjoabonentów:

— Kiedy wyjeżdżacie i nie chcecie zabierać aparatów ze sobą, zamknijcież je przynajmniej na cztery spusty! A pamiętajcie także, że i gramofon, gdy się znajdzie w niekulturalnych rękach, bywa narzędziem najwymyślniejszej tortury. Już niejedno morderstwo z premedytacją ma na sumieniu Edisonowy wynalazek.

* * *

Przejdźmy do części sprawozdawczej. Pierwszy Festival muzyki polskiej, dany z dziedzińca zamku wawelskiego, a transmitowany do Niemiec i Anglji.

Pomysł bardzo dobry, mający duże znaczenie propagandowe. Pewne jednak zastrzeżenia nasuwa dobór programu. Muzyka „polska" bowiem, to nietylko muzyka ludowa lub na ludowych tematach oparta. Słuchając Rapsodji litewskiej Karłowicza, cudzoziemiec musi być również uderzony oryginalnością jej charakteru. W dalszych więc koncertach tego cyklu należałoby bardziej uwzględniać polskie kompozycje o inwencji oryginalnej, a nie dawać tak ogromnej przewagi muzyce ludowej. W tej ostatniej zaś, pierwszeństwo należałoby się tym utworom, które podają nasz folklor muzyczny w formie najbardziej zbliżonej do oryginału. Jestem bowiem przekonany, że zagranica, słuchając krakowskiego festivalu, o wiele więcej nabrała pojęcia o cechach indywidualnych polskiej muzyki ludowej z pieśni podhalańskich w układzie Walewskiego, niż n. p. z „Chmielu" Wiechowicza.

Pewne zastrzeżenia nasuwa również kwestja akustyki. Dziedziniec wawelski daje muzyce donośnie brzmiący resonans i pojedyńczy głos lub instrument wychodzi na jego tle bardzo impresjonująco. Natomiast chóry i orkiestra miały bardzo często brzmienie zamazane, a w „Tańcu z Osmołody" Palestra, gubiły się tematy w poplątanej siatce instrumentacji i ogólny koloryt kompozycji wypadł brudno i mglisto. Następne audycje z Wawelu należałoby poprzedzić gruntownemi próbami, aby zarówno ustawienie mikrofonów, jak i sam sposób dyrygowania, dostosować do specyficznych warunków tamtejszej akustyki.

* * *

Miłośnicy muzyki operowej mieli „używanie": trzy dni pod rząd, najpierw „Rigoletto" (nicby nie zaszkodziło, gdyby tę, tak bogatą w melodje operę, programy radjowe częściej uwzględniały), potem mało znaną, a warta wysłuchania opera komiczna Grossmana „Duch wojewody", wreszcie krakowska operetka „Przygoda w Grinzingu" Lenczowskiego, dowodząca, że potrafimy wiedeńskiego „Heurigera" w niezgorszy sposób produkować i w kraju. O ile jednak w pierwszej z tych oper występował Kiepura, to w dwóch następnych szwankowały właśnie partje tenorów. Za to transmisja dodatkowego koncertu Kiepury na Placu Teatralnym, po skończeniu „Rigoletta", stanowiła rekord w swoim rodzaju.

W dziale słuchowisk mieliśmy występy Wilna i Krakowa. Wilno zradjofonizowało Twainowski „Romans eskimoski" — rzecz nienadającą się na słuchowisko, a w każdym razie nie na półgodzinne, w dodatku przereżyserowaną (hałaśliwe śmiechy w czasie poszukiwania zaginionego haczyka, nie przyczyniły się wcale do wzmocnienia nastroju); p. Szabłowska, jako Laska, popełniła ten błąd, że recytowała swą rolę jak duże dziecko, z zupełnie opacznem akcentowaniem wyrazów — co prawdopodobnie miało osiągnąć efekt naiwności, ale zupełnie go chybiło.

Kraków, nadając „Człowieka, który był czwartkiem", złożył hołd pamięci Chestertona. Jakkolwiek jednak już na dzień przedtem obszerna reklama przy zapowiedzi programu, zaostrzyła apetyty słuchaczy na cuda, jakie miała tu wyczynić reżyserja p. Radulskiego, pokazało się, że rzecz — par excellence recytatorska — nie ma walorów słuchowiskowych, a już zwłaszcza nie nadawała się na słuchowisko niedzielne, które przecież powinno mieć charakter dla wszystkich zrozumiały. W dodatku forma fragmentu ma zawsze tę wadę, że pozostawia słuchacza w niezrozumieniu, o co właściwie chodziło — i z uczuciem niedosytu.

Miejmy nadzieję, że pamięć Chestertona zostanie jeszcze uczczona w jakiś właściwszy i skuteczniejszy sposób.

* * *

W programie letnim, jako przedewszystkiem dążącym do „lekkości", powinienby bardzo poczesne miejsce zajmować humor. Tymczasem z tym właśnie humorem jest bardzo kiepsko. Podtrzymuje go już właściwie jedna tylko „Wesoła Fala" — w ostatnią niedzielę („40 stopni w cieniu") lepsza, niż tydzień przedtem; udana była zwłaszcza piosenka „Ciche ustronie" oraz reportaż miejski. Za to „Wesoła Syrena" ze swoim „Symforjonem Drucikiem" (już nie po raz pierwszy straszącym przed mikrofonem), dała pokaz z nieprawdziwego zdarzenia. Przydałby się w tej audycji jeszcze jeden aktor, grający rolę spaekera — dla objaśnienia słuchaczy, kiedy należy przestać ziewać i wybuchać gromkim śmiechem. Tak zaś, nie można się było zorjentować...

W tygodniu poprzednim przydarzyła się stacji lwowskiej zabawna historja. Nadawano w piątek reportaż z zawodów szybowcowych w Ustjanowej (zresztą dość marnie wygłoszony), w czasie którego uparcie „przebijały" jakieś głosy. Po uważnem wsłuchaniu się, można było stwierdzić, że to mówi... Szczepko. Zapewne była to próba do „Wesołej Fali" (słów nie można było rozróżnić, tylko sam timbre charakterystycznego głosu). Widocznie więc albo lwowskie studjo odczytowe nie jest dostatecznie izolowane, albo drzwi nie były zamknięte, albo wreszcie w studjo słuchowiskowem zapomniano wyłączyć mikrofon, który łapał głos stojącego opodal Wajdy.

Była z tego incydentu jedna korzyść praktyczna: mogłem już w piątek zapowiedzieć znajomym, że w niedzielę wystąpi Szczepko.

Marjan Grzegorczyk

Pogawędka niedzielna

Nowe zmartwienie pana Walerego

Walery Kłębuszek znów jest niepocieszony. Doprawdy nie mam pojęcia, co z tym człowiekiem robić! Ostatnio dostał awans i podwyżkę pensji, co na dzisiejsze czasy jest poprostu fenomenem. Usłyszawszy o tem, spodziewałem się zastać go w cukierni uradowanego, a tymczasem srodze się pomyliłem. Kłębuszek — mały okrąglutki Kłębuszek — tkwił przy swoim stoliku z miną taką, jakby pochował kogo z najbliższych.

— Panie Walery, co się stało? Słyszałem o podwyżce, o awansie, a pan się martwi?

— Hm, hm... Widzi pan — rzekł, podnosząc okrągłą twarz z nad gazety — ja się martwię sprawami „de publicis", jak je określa Sienkiewicz w „Trylogji".

— Nie rozumiem! Wszystko dzieje się u nas świetnie i według wskazówek wieszczów. W polityce zagranicznej „ciemno wszędzie, głucho wszędzie", w wewnętrznej „dalej wiara idź przytomnie"... Czem-że się tu martwić?

— Przedewszystkiem powolnym biegiem wypadków.

— Co też pan mówi?! Świat biegnie chyba z rekordową szybkością.

Pan Kłębuszek pokiwał smutnie głową.

— Tak się nam tylko wydaje!— rzekł.

— Eh!...

— Naprawdę! Oto dowód: siódmego marca Niemcy wkroczyli do Nadrenji, a potem Hitler przedstawił Europie swój plan pokojowy. Prawda?

— Tak.

— Upłynęło przeszło cztery miesiące i nie rozpatrzono, ani projektu Hitlera, ani kontr-projektu Francuzów. Gdzież tu „szybkość?

— Ale w innych dziedzinach pędzimy jak szaleni.

— W jakich? Włochy zdobyły Abisynję, lecz dopiero teraz Liga Narodów utopiła sankcje w wodzie słów. Czyż nie można było tego dokonać wcześniej? Czy mówcom zabrakło śliny w ustach, a słów na języku? Szesnaście lat gadali i nigdy ich nie zatkało, a tu teraz masz!... Nie, panie! To wszystko idzie bardzo powolnie... Jakby tak na mnie, ho, ho! Jabym szybko działał! Na niemiecki projekt zaraz buch! kontrprojekt. Na kontr - projekt znów kontr-kontrprojekt i tak dalej. Byłby ruch jak na karuzeli. Wprawdzie Niemcy staliby w Nadrenji jak słupy, ale byłby ruch w interesie. A tak co? Nuda.

Pan Kłębuszek zwiesił głowę i zadumał się. Kelnerzy leniwie snuli się po sali, czarna kawa stygła, papierosy w patentowanych gilzach dopalały się do samej waty, dymiąc w górę sinemi strugami. Dymek — początkowo prosty, jak słup, potem wełnił się, kłębił, kędzierzawił i znikał w ogólnej chmurze pod sufitem. Pan Walery wciąż milczał. Wreszcie, w chwili, gdy olbrzymi zwis popiołu spadł bezszelestnie do popielniczki, podjął cichym głosem, obejrzawszy się wokół trwożliwie:

— Z mojemi sprawami prywatnemi — też źle.

— No?

— Bo to, widzi pan, oddawna chcę się wcisnąć na rządową posadę.

— Wiem, wiem...

— Ale to trzeba mieć nosa.

— Niewątpliwie.

— A mój organ powonienia, tfu!, niech go djabli.

Spojrzałem na malutki, poddarty w górę nos pana Kłębuszka i westchnąłem ze współczuciem.

— Nic nie potrafię dzisiaj tym kuternogą wywąchać! — ciągnął mój rozmówca. — Dawniej, kiedy się kto na mnie spojrzał podejrzliwie, czy to w cukierni, czy tramwaju, czy wogóle, to ja mu, panie, zaraz z kieszeni „Gazetę Polską" ciągnę. Zasłaniałem się nią, jak tarczą, czytając... I, w porządku! Aż tu masz, kiedyś mi ją skonfiskowali.

— To już dawno.

— Dawno, nie dawno, ale ja, panie, straciłem wiatr i stanąłem w gąszczu politycznym, jak ten stary wyżeł - emeryt, co już węchu nie ma, lata po polu i próżno tropów szuka. O!

— Hm...

— A w ministerstwie podanie moje leży...

— Ma pan protekcję?

— Naturalnie! Przecież nie samą czarną człowiek żyje, ale i zagrychą. A do zagrychy, wiadomo, butelczyna obowiązkowa... Powiem panu, że nawet nie lubię pić ale jak już zacznę, to dla samej oszczędności pół butelki wychylę. Trudno: surowe życie, bieda.

— Tak, tak, rozumiem...

— Więc, jak pan widzi, znajomości posiadam.

— To świetnie.

— Wcale nie świetnie, bo nie wiem, której użyć!... Kiedyś postanowiłem dzwonić do faceta, co z arystokracją się pobratał. Wstaję rano (bo jego tylko rano można zastać), biorę do ręki słuchawkę. Ale, kiedym ją przytknął do ucha, jakby mnie jaki prąd elektryczny przeleciał. Cisnąłem słuchawkę na widełki i biegiem do gazety. Otwieram i wie pan, na co natrafiam?

— No?

— Na to, jak pan premjer z wicepremjerem do spółki konserwę obrabiają niby święty Michał Archanioł djabła. Aż-em zdrętwiał. „Waluś, trzymaj się!" rzekłem sobie i zaraz po południu spotkałem się z naprawiaczem. Co on tam kiedy w życiu naprawił, nie wiem, ale porządny naprawiacz. W młodości nawet o „Zarzewie" się otarł. I tak sobie gadu, gadu przy wódeczce, przy zakąskach, a ten-ci mi o narodzie, o tem, że się naród zgubiło, że trzeba inaczej... Słucham i bledne jak ten obrus, którym stół nakryty.

— A, to dlaczego?

— Jakto: dlaczego? Przecież ja, panie z endekami od 26-go roku ani słóweczka, ani diu-diu! Jak tylkom ujrzał znajomego narodowca, tom zaraz na drugą stronę ulicy przechodził. Kiedyś, mówię panu, to tak-em latał przez Nowy Świat, że mnie mało tramwaj nie przejechał i do tego zapłaciłem coś osiem złotówek kary za niewłaściwe omijanie endeków! Bom, uważa pan, uciekał na ukos.

— Okropne!

— Ba! Ale niech pan słucha dalej. Kilka dni wahałem się, czy zażyć tego naprawiacza, czy nie, a tymczasem zdarzyły się Nowosielce. Panie!

Tu pan Kłębuszek wytrzeszczył oczy nieprzytomnie, chwycił mnie mocno za obie ręce i potrząsnął nad samym stolikiem.

— Panie, Witos!! — ciągnął — Z tego romansu nad mogiłą Pyrza gotów wyjść taki galimatjas, że strach! Bo ja wiem? Może nawet Polska narodu polskiego!

Patrzyłem w pełne grozy oczy pana Walerego. On tymczasem puścił moje dłonie i zadumał się nad czemś, bo całe czoło mu się pomarszczyło.

— Ale wiem, co zrobię! — przemówił. — Pójdę do Rzymowskiego, żeby zwołał jaki zjazd kulturalny. Bo jeśli nas kultura nie uratuje, to patrjotyzm, psia krew, górą!... Zobaczy pan!

Jan Waśniewski.

Przed sezonem teatralnym
w Warszawie

Już niezadługo spodziewane jest zakończenie angażowania aktorów do czołowych teatrów warszawskich, a więc przedewszystkiem do Opery, oraz do teatrów koncernu TKKT.

Jak się dowiadujemy, dyr. Mazaraki przeprowadził już szereg rozmów, które pozwoliły mu zapewnić Operze Warszawskiej w przyszłym sezonie występy gościnne artystów polskich tej miary, co Ewa Turska - Bandrowska i Jan Kiepura. Została już ustalona niemal definitywnie lista czołowych solistów Opery, obecnie zaś prowadzone są rozmowy z artystami, mającymi uzupełnić zespół śpiewaczy. Dyr. Mazarski przystąpił już również do organizowania zespołu orkiestrowego, baletowego oraz przygotowania zespołu technicznego. Nowe umowy w Operze nie będą mieć charakteru umów zbiorowych. Będą one zawierane wyłącznie indywidualnie, tak, że dyr. Mazarski podpisze około 600 kontraktów.

W generalnej dyrekcji TKKT. w porozumieniu z trzema dyrektorami TKKT w przyszłym sezonie, (t. j. Solskim, Szyfmanem i Warneckim) zdecydowano już kwestję nieodnowienia umów z całym szeregiem aktorów, którzy od przyszłego sezonu opuszczą teatry TKKT. Jak się dowiadujemy, z obecnego zespołu odejdzie pięciu lub sześciu artystów i około 13 artystek. Artyści, z którymi TKKT nie odnowiło umów, są przeważnie emerytami teatrów miejskich. O decyzji generalnej dyrekcji TKKT zostali zawiadomieni za pośrednictwem filji ZASP-u.

Wszystkie głośne nazwiska aktorskie znajdą się na liście umów.

Prypeć na Polesiu winna stać się
„Poleskiem Zakopanem"

Mało znana komu w Polsce mała stacyjka kolejowa Prypeć, położona w odległości 2 klm. od rzeki Prypeci, odegra zapewne niedługo w rozwoju turystyki wodnej na Polesiu, rolę „Poleskiego Zakopanego". Ma ona bowiem szereg pierwszorzędnych walorów dotychczas niedocenionych i tem samem zlekceważonych.

Przedewszystkiem, odsunięcie stacji o 2 klm. od rzeki, zmniejsza jej walory dla ruchu turystycznego, a zwłaszcza kajakowego. Należałoby wobec powyższego zbliżyć przystanek do rzeki Prypeci i zaopatrzyć w urządzenia do ładowania kajaków. Stacja leży na głównym szlaku wiodącym z Wilna do Sarn, dzięki czemu cieszyćby się mogła dużem powodzeniem wśród przybyłych także kajakowców z innych stron Polski. Spopularyzowanie Prypeci (stacji) wśród kajakowców, dla którychstaćby się mogła doskonałym punktem wyjścia licznych wycieczek, stworzyłoby z niej rodzaj „Poleskiego Zakopanego".

Malownicze i bliskie tereny rzeczne napewno zachwyciłyby każdego przybywającego tu turystę i kajakowca, których trzebaby tylko odpowiednią reklamą zachęcić do przyjazdu.

Z teatrów

Frontem do radości
Rewja Zrzeszenia Artystów pod kier. Hanki Ordonówny w Cyruliku Warszawskim

Hanka Ordonówna już po raz drugi w bieżącym sezonie prezentuje w Warszawie zorganizowany przez siebie spektakl rewjowy — najpierw, przed kilku miesiącami, w teatrze na Karowej, obecnie w lokalu objeżdżającego prowincję Cyrulika.

Obie rewje, a zwłaszcza ostatnia „Frontem do radości", pozwalają zorjentować się w upodobaniach artystycznych Ordonówny. Idą one wyraźnie po tej linji, którą w swoim czasie reprezentowało „Morskie Oko". A więc położenie nacisku na efektowność strony dekoracyjnej, konstruowanie błyskotliwych finałów, dużo muzyki, piosenek, dowcipy przeważnie na tematy erotyczne i aktualne, całość pomyślana w żywym, barwnym rytmie. Przyjąwszy momenty dawnych rewij, zerwała Ordonówna z żałosną tradycją tekstów Własta i wykazała większą, choć w rezultatach niezawsze szczęśliwą troskę o poziom literacki przedstawienia.

Teksty do „Frontem do radości" pisało kilku znanych autorów rewjowych — dr. Pietraszek, Karpiński, Minkiewicz, Świnarski i Krzemiński. Zdawałoby się, że tylu i tak niewątpliwie zdolnych poetów stworzy program nietylko pierwszorzędny literacko, ale i nowy w sensie pomysłów. Niestety z tej strony spotyka widza zawód. Rewja jest dowcipna, dużo w niej humoru, piosenki mają wdzięczne teksty, monologi Krukowskiego jedne z najlepszych, jakie miał kiedykolwiek ten świetny aktor, ale przy całym wysokim poziomie literackiego opracowania uderza dość niemiło panoszący się w wielu numerach szablon. i banał. Nie obyło się więc bez t. zw. numerów „egzotycznych" — Rosja, Hiszpanja, Ameryka, Wiedeń, wyspy Pacyfiku, tradycyjna poezja dowcipów przypadła w udziale Żydom, był i pokaz stylowych tualet i defilada pań, przebranych za kwiaty.

Ponieważ ubiegły sezon skąpo obrodził rewjami, więc słucha się tego „Frontem do radości" przyjemnie, zwłaszcza, że aktorsko stoi przedstawienie na wysokim poziomie. Ale gdyby Ordonówna dała kilka z rzędu premjer o tej samej wartości i podobnych atrakcjach — szybko okazałoby się, że to co teraz publiczność bierze, po miesiącu czy dwóch zaczęłoby ją nużyć i frekwencja natychmiast spadłaby.

Mam wrażenie, że rewja rozporządząc tak doskonałym materjałem aktorskim, jaki jest u nas, zawsze może cieszyć się sukcesami, ale pod jednym warunkiem — autorzy muszą odświeżyć swoją pomysłowość, szukać nowych tematów i nowych ujęć. W przeciwnym wypadku rewje będą się mogły utrzymać w Warszawie jedynie, jako imprezy dorywcze, niezdolne do zaczerpnięcia dłuższego oddechu. Nie pomogą wówczas wyrzekania, że miljonowe zgórą miasto nie jest wstanie utrzymać przy życiu jednego teatru rewjowego.

Największe pole do popisu w obecnej rewji mają Ordonówna, Krukowski i Sym. Ordonówna zrobiła wrażenie, że jest znakomicie usposobiona. Jej taniec miał żywiołowy niepokój, a piosenki zawsze trafny wyraz i przekonywujące ujęcie. Humor Krukowskiego, jak zawsze, święcił sukcesy. Bardzo również szczęśliwie wypadły parodje piosenek zagranicznych Syma. Ten sympatyczny aktor okazał się doskonałym odtwórcą rozmaitych stylów i kto wie, czy ten rodzaj, skłaniający się ku grotesce, nie odpowiada mu bardziej, niż śpiewanie sentymentalnych przebojów.

Reszta zespołu z Lawińskim, Kraszewską, Libicką i Rakowieckim na czele zupełnie dobra. Bardzo korzystnie sprezentowały się tancerki z baletu Opery Poznańskiej, ładnie tańczyli również Rogoyski i Ostrowski. Efektowne dekoracje Galewskiego. Orkiestrę prowadził dyskretnie Ludo Philipp.

Jerzy Andrzejewski.

Na ekranach

„ŻONA DWÓCH MĘŻÓW" W KINIE „ATLANTIC"

Na tle innych programów letniego sezonu jeden z lepiej zrobionych filmów. Dobre tempo akcji, sprawna reżyserja i niezła gra Sevrge'a Brenta i Kay Francis. Głównym gwoździem filmu jest salto mortale, jakie w pewnym momencie wykonywa akcja. Oto pewną damę, w danej chwili cnotliwą, ale w przeszłości nie bez grzechu, zaciekle śledzi zazdrosny mąż. Gdy żona wyjeżdża w daleką podróż, mąż „przydziela" jej tajnego detektywa. Oto detektyw zamiast strzec swej pupilki od małżeńskiej zdrady, sam ją do niej nakłania. W rezultacie mąż może sobie powiedzieć, jak Grzegorz Daudin u Moljera: sam tego chciałeś Grzegorzu!

Film zbliżony do typu farsy bulwarowej oczywiście nie trosz czy się o kryterja moralne i za jedyne zadanie uważa bawienie publiczności.

Nadprogram — oryginalna groteska rysunkowa. Z. B.

Z plastyki

Coś dla pań

Upał jest, więc nie wymagajcie ode mnie za wiele. Zamiast uczonych wywodów, ciężkostrawnych przy takiej temperaturze, wolę was poczęstować czemś lekkiem. Ponieważ jednak nagłówek: „Z plastyki" obowiązuje, możemy poruszać tematy tylko z tej dziedziny, ostatecznie — mówić o malarstwie. O malarstwie pań na własnej buzi. Tym, którzy się zgorszą („bo krytyk musi być poważny"), przypomnę Norwida. Norwid mówił, że wszystko musi być piękne; łyżka, miska, nietylko t. zw. dzieła sztuki. Więc dlaczego nie miałaby piękną być również kobieta? Niby dlaczego? Istnieje nawet takie powiedzenie u pań: „zrobię się na piękną", to znaczy pomaluję sobie buzię. A o pięknie krytyk może mówić. To też się rozgrzeszam.

Nie będę oczywiście dawał technicznych wskazówek, tylko powiem, jaki rodzaj malowania twarzy uważam za właściwy ze względów estetycznych, a jaki — nie. Ponieważ głos mój będzie głosem przedstawiciela brzydszej połowy ludzkości, piękniejsza może weźmie go pod uwagę, bo czasem pragnie się przecież mężczyznom podobać. A więc uwaga, drogie panie! Oto autentyczna opinja mężczyzny.

Jak w innem malarstwie, tak i tu, rozróżniam dwa rodzaje: malarstwo dekoracyjne i naturalistyczne. Kobiety stworzyły jeszcze trzeci rodzaj i właśnie popełniły błąd; będzie o nim mowa poniżej. Zacznijmy od malarstwa dekoracyjnego. Kobieta, idąc na bal, może swą twarz stylizować, gdy wkłada siwą peruczkę, to nie w tym celu, by komuś wmówić, że ma siwe włosy. Jest to efekt dekoracyjny jedynie. Taksamo malując przed balem swą twarz, czyni z niej pewną stylizację i prawda natury nie jest tu potrzebna. Możemy to nazwać malowaniem stylizacyjnem, umownem tak, jak umowną stylizacją jest również maska klowna z areny cyrku. Nikt się nie pyta dlaczego klown ma takie usta, od ucha do ucha, dlaczego ma krechę na policzku i kropkę zamiast oka. Ta maska stanowi pewną kompozycję, zadaniem jej staje się stworzenie pewnego wyrazu, nie liczącego się z efektami natury. Podobnie postępuje kobieta, pragnie także swej twarzy nadać pewien wyraz, w tym wypadku oczywiście innej treści estetycznej.

Na odmiennych zupełnie przesłankach estetycznych opiera się malowanie twarzy na codzień. Pobudką do takiego postępowania były mankamenty własnej urody. Zaczęto wzmacniać czerwień zbyt bladych ust, podkreślać zbyt nikłą oprawę oczu. Ale wszystkie te środki, które zastępują naturę (takie im powierzono zadanie), już z tytułu swej roli muszą ją udawać, to znaczy nie powinny być dostrzegane. Rumieniec na twarzy kobiecej powinien być tak zrobiony, aby wyglądał, że jest prawdziwy, innemi słowy, naturalny. „Dlaczego pani tak smaruje sobie usta?" — pytam młodą panienkę. „A bo mam bardzo blade". I w rezultacie oglądam nie czerwone usta, tylko bardzo czerwoną pomadkę.

Dosadnem i jaskrawem retuszowaniem swych wdzięków nikogo panie nie oszukają, każdy dostrzeże pacykowanie, a czyżby paniom o pokazanie kosmetyków chodziło? Gdy siedzę koło takiej damulki w tramwaju, gdy widzę tę twarz, wysmarowaną kremem, usta ciemno-karminowe, oczy zabrudzone rozmaitemi paskudztwami — obrzydliwość mnie poprostu bierze. Dziękuję Bogu, że nie jestem tej wydry ani mężem, ani kochankiem, ani narzeczonym i że nie muszę jej całować.

Na rozpowszechnienie wśród kobiet tego rodzaju pojęć o malowaniu twarzy, wpłynęło — mam wrażenie — opaczne zrozumienie celów charakteryzacji aktorskiej. W życiu codziennem dziś wiele pań maluje się tak, jak na scenę. Ale zadaniem charakteryzacji aktorskiej (pomijam tu tworzenie typów) jest przywrócić twarzy ludzkiej to, co w niej ginie dla widza, zwłaszcza z dalszych rzędów. Twarz, widziana zdaleka, jest już tylko szarą plamą; giną w niej poszczególne rysy. Trzeba mocno podkreślić oczy i usta, żeby były widoczne. Takie malowanie twarzy aktorki (a i aktora też) zbliska razi przesadą i jaskrawością, grubem wykonaniem, jak dekoracja teatralna, naturą się staje dopiero zdaleka. To co wydaje się naturalnem, złagodzone przez odległość, nigdy nie będzie niem zbliska. Niechże panie o tem nie zapominają.

Ponieważ mam jeszcze trochę miejsca w swoim odcinku, poruszę także drugą kwestję, już z innej dziedziny, ale również dla pań aktualną. Przechodząc ulicą, widzi się w oknach wielu sklepów rozmaite kostjumy kąpielowe. Napisałem: „rozmaite"; każdy domyśli się, że mowa tu o kostjumach kąpielowych dla pań, gdyż panowie od lat zadowalają się zwykłemi, nie wymyślnemi w kroju, majteczkami. W kostjumie damskim natomiast, ciągle widzimy jakieś zmiany, które dążą przedewszystkiem do tego, by przykrywając, gwoli przyzwoitości, tylko to, co konieczne, poddać możliwie największą powierzchnię ciała działaniu słońca. Spotyka się nawet kostjumy złożone z dwóch oddzielnych części: majteczek (tak, jak dla panów) i biustonosza z tego samego materjału. Otóż pragnąłbym przeciwko takim pomysłom wyrazić swój jaknajgorętszy protest, protest oczywiście plastyka. Jako plastyk, pominę argumenty: że to nieprzyzwoite, że „kobieta z towarzystwa tego nie nałoży" — obchodzi mnie w tym wypadku tylko estetyczna strona zagadnienia.

Już sam rozdział kostjumu na dwie części nie jest pomysłem szczęśliwym, gdyż sprawia wrażenie łat na ciele ludzkiem, co nie wygląda estetycznie. Plama majteczek ma swe usprawiedliwienie estetyczne, bo akcentuje w postaci to miejsce, gdzie trzon tułowia wspiera się na dwóch kolumnach nóg. Podkreślenie konstrukcji wydaje się nam czemś logicznem. Natomiast plama takiego kostjumowego biustonosza przecina, ni w pięć, ni w dziewięć, połowę ciała i żadnego zgoła estetycznego uzasadnienia nie posiada. Przytem, co tu gadać, takie „zakrywanie" mija się z celem, gdyż skupiając materjał kostjumowy tylko na pewnej, bardzo niewielkiej części ciała, w prowokujący sposób zwraca na nią uwagę. Jeśli kąpielowy kostjum damski ma być estetyczny, górna jego część zawsze powinna posiadać chociaż minimalne związanie z dolną.

Wiktor Podoski.

LIPIEC

12

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
3–29	19–53
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
22–46	13–33
Dł. dnia	Ubyło
16–21	0–23

Dziś św. Jana
Jutro św. Małgorzaty

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro **„Głupi Jakób“ Ritnera. W próbach „Wielka miłość“ Molnara.**

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych „Tessa“ w premjerowej obsadzie. Dnia 16 b. m. premjera **„Z miłości niedostatecznie“.**

TEATR NOWY: Nieczynny.

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro **„Podwójna buchalterja“** w reżyserji Warneckiego z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną i Grossówną w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro Shaw'a **„Profesja pani Warren“.** Dziś o 4-ej ppoł. **„Trafika“.**

WIELKA OPERETKA (Karowa 18): Dziś i jutro **„Gejsza“** pocz. 8.15 wieczór.

Czy dojdzie do

Strajku kupców w Warszawie

jako protestu przeciwko zmianie ustawy lokatorskiej?

Do organizacyj kupieckich napływają coraz częściej zameldowania o wypadkach wymawiania lokali handlowych, zgodnie z prawem w jakie zostali wyposażeni właściciele kamienic. Jak wiadomo, dekret Prezydent R. P. nowelizujący ustawę o ochronie lokatorów, zezwala właścicielom domów na zmianę warunków najmu z dniem 1 października r. b., co jest wykorzystywane w całej pełni.

Obecnie dowiadujemy się, że do Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P. napływają od kupców skargi, że chęć spekulacji, przejawiana przez niektórych kamieniczników, zaprowadziła ich do bezprawnego wymawiania lokali przedsiębiorstwom IV kat. handl. i VIII kat. przemysł., mimo, że przepisy dekretu najwyraźniej się temu sprzeciwiają.

Zachodzą przytem wypadki, że właściciele domów obiecują interwenjować w urzędach skarbowych o zaliczenie tych przedsiębiorstw do wyższej kategorji świadectw przemysłowych, aby przez to uzyskać prawo do wymówienia.

Wywołuje to wśród kupców niesłychane oburzenie i niepokój. W najbliższych dniach, Zarząd Centr. Zw. Detalicznego Kupiectwa zamierza wysłać delegację do p. premjera Składkowskiego i wicepremjera Kwiatkowskiego, która przedłoży odpowiednie materjały, obrazujące katastrofalne położenie chrześcijańskiego handlu, wytworzone po nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów. Częściowe choćby złagodzenie przepisów dekretowych zapobiegnie wyzyskowi właścicieli domów i przyczyni się do uspokojenia opinji kupców, wśród których istnieje zamiar zorganizowania kilkudniowego strajku protestacyjnego, w obronie swych interesów.

RADJO

Niedziela, dnia 12 lipca.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko“. 8.03 „Audycja dla wsi“. 8.45 Dzien. por. 8.55 Progr. na dzisiaj. **9.00 NABOŻEŃSWO Z KOŚCIOŁA ŚW. JANA W TORUNIU MSZĘ ŚW. „ADESTE FIDELES“ ODŚPIEWA CHÓR MIESZANY „CECYLJA“. KAZANIE WYGŁ. KS. PROF. H. WERYŃSKI.** 10.10 Ork. i soliści (pł.). 11.45 Przegl. teatr. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muz. w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. A. Katza i H. Kalmanowiczówna (fortep.). W przerwie poranku około godz. 13.15: „Swaty“ — wyjątek z drugiego tomu „Marcyna“ — J. Kędziory (z Krakowa). 14.30 „Audycja dla wsi“: 1. Słuchowisko p. t. „Ojcowizna“ w/g fragmentu z „Placówki“ B. Prusa (z okazji 50-lecia „Placówki“). 15.00 „100 posłów i senatorów rolników na Pomorzu“ — reportaż, wygł. dr. Al. Zakrzewski (z Torunia). 15.10 Konc. rekl. 15.30 Muzyka rozrywkowa (pł.). 16.30 Reportaż z Narodowych Zawodów Strzelectwa Myśliwskiego na strzelnicy w Szczęśliwicach — sprawozdawca W. Trojanowski. 17.00 **Konc.** solistów. Wyk.: St. Szpinalski (fortepian), J. Czaplicki (śpiew), Ign. Weissenberg (skrzypce). 18.00 Teatr Wyobraźni u obcych (Szwecja): „Pozytywka“ — oryginalna komedyjka radjowa. Napisała Eugenja Söderberg, przekład dr. M. Stępowskiego (wznowienie). 18.30 Koncert rozrywkowy z ogrodu Rozgłośni Krakowskiej. 20.25 „Co czytać?“ — przegląd retrospektywny ostatniego dziesięciolecia naszej literatury pięknej omówi J. Lorentowicz. 20.40 Przegl. polit. 20.50 Dzien. wiecz. **21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI“ P. T. „W BRZUCHOWICACH NA FESTYNIE“.** 21.30 „Wieczór wśród górali“ — suita T. Sygietyńskiego w wyk. Małej Ork., chóru i solistów (Transm. do Italji). 22.00 Wiad. sport. 22.20 Muz. salon. w wyk. Kwartetu Salon. Rozgłośni Krakowskiej (z Krakowa). 23.00 Muzyka taneczna (pł.).

Poniedziałek, dnia 13 lipca.

6.30 „Kiedy ranne...“. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka operowa (pł.). 12.55 „Skrzynka roln.“ — inż. W. Tarkowski. 13.05 Dzien. połudn.

15.30 Wiad. gosp. 15.45 „W co się będziemy bawili?“ — transm. z ogródka dziecięcego w Wilnie. 16.00 Konc. w wyk. Ork. Filh. Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń). 16.45 „Wakacje bez wyjazdu“ — pogad. — wygł. M. Dobrowolska. 17.00 Konc. w wyk. Cz. Perenson (sopran), S. Śnieckowskiego (obój) i Ign. Rosenbaum (fortep.). 17.30 Konc. w wyk. Tow. Mandolinistów „Kaskada“ (z Wilna). 17.50 „Myśliwska prawda“ — pogad. — wygł. dr. K. Szczepański (z Krakowa). 18.00 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Aud. szybowcowa p. t. „Orlim szlakiem“ — napisał W. Budzyński (ze Lwowa). 19.30 Stare tańce — w wyk. St. Schleichkorna (altówka), H. Landauówny (fortepian) (z Krakowa). 19.55 Recital śpiewaczy M. Saleckiego. Akomp. Wł. Walentynowicz. 20.30 „Pod urokiem Prowancji“ — felj. — wygł. R. Zrębowicz. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Muz. amerykańska w wyk. Ork. P. R. z udziałem M. Stuart (śpiew). 22.00 Wiad. sport. 22.15 Konc. Ork. Marynarki Wojennej z Gdyni (przez Toruń). 23.00 Muzyka tan. (pł.).

Wśród dzieci polskich z Niemiec

Wysiłki Pol. Zw. Zachodniego

Od szeregu lat, Polski Związek Zachodni, dawny Związek Obrony Kresów Zachodnich prowadzi z Niemcami kontyngentową wymianę dzieci na kolonje letnie. Dzieci Niemców zamieszkałych w Polsce wyjeżdżają na lato do Niemiec. Do Polski przyjeżdżają dzieci Polaków górników z Westfalji, robotników z Prus, czy rolników z Bawarji. Wiedzeni ciekawością, korzystając z uprzejmości Polskiego Związku Zachodniego wybraliśmy się do najbliższej kolonji dzieci polskich z Niemiec, która zajęła szkołę powszechną w Otwocku.

W drodze, korzystając z wolnego czasu zadajemy przewodnikowi wycieczki pytanie drażliwe:

— Jaki jest stosunek Polskiego Związku Zachodniego do czynników oficjalnych?

— Polski Związek Zachodni jest wyrazicielem opinji społeczeństwa. Cokolwiek robi w tym kierunku rząd — nie może to związywać rąk społeczeństwu, które przecież winno się starać, aby stan posiadania polskiego za granicą nie zmniejszał się. — informuje nas p. Szulczewski, kierownik okręgu centralnego.

— Czy rodzice tych dzieci, które przyjeżdżają do Polski nie są szykanowane przez władze niemieckie, za podtrzymywanie polskości w dzieciach?

— Gdyby doszły nas wiadomości o takich szykanach — przerwalibyśmy wymianę dzieci. Wymiana ta jest prowadzona na warunkach kontyngentowych i Niemcom zależy na utrzymaniu jej, więcej niż nam.

— Z jakich funduszów korzysta Polski Związek Zachodni?

— Przedewszystkiem z ofiarności społecznej, do akcji tej poczuwają się również samorządy. Niestety — nie korzystamy z subwencyj rządowych, mówi p. Szulczewski — ale może to i lepiej, bo nie mamy obowiązku krępować się oficjalną polityką względem naszych zachodnich sąsiadów. Rodzice przysyłają nam dzieci zupełnie bezpłatnie...

Na kolonji poznajemy grupkę 40-u dzieci z Bawarji z pogranicza babimojskiego i Warmji. Dzieciaki czują się w Polsce dobrze, co widać po ich rozradowanych minach. Mają tu zresztą przyjaciół zarówno wśród dzieci miejscowych obywateli i letników, jak i wśród starszych. Wszyscy odnoszą się do dzieciarni tak, aby z miesięcznego pobytu w Polsce wyniosła jaknajlepsze wspomnienia.

Jakoż w kilka minut po przybyciu przedstawiciele prasy uganiają się z dziećmi po ogrodzie i boisku, odłożywszy na bok swą codzienną powagę, byleby do wspomnień dzieci dorzucić jeszcze jeden promyczek: „A tacy z gazet, jak przyjechali — to się z nami bawili w berka“.

Dużo szczerych życzeń, pożegnania i — wracamy, myśląc o tych, którzy rozproszeni w morzu wrogiego nam narodu — nie zapominają o tem, że są Polakami.

Jak pracuje

„Porozumienie antykomunistyczne“?

Porozumienie organizacyj Współdziałających w Zwalczaniu Komunizmu (skrót nazwy: „Porozumienie antykomunistyczne“), działające, jako jednostka prawna, na zasadzie zarejestrowanego statutu od roku 1930-go, odbyło w maju 1936 r. doroczne walne zebranie, na którem wybrano nową radę naczelną w składzie 24 osób, przeważnie delegatów organizacyj społecznych. W czerwcu b. r. naczelna Rada P. A. powołała nowy zarząd, w którego skład wchodzą pp. Władysław Sołtan, Stanisław Zieliński, Henryk Glass, J. Janota - Bzowski, Józef Dybowski, Elina Pepłowska, Zofja Cichocka.

Cele stowarzyszenia określa § 2 statutu:

„Porozumienie Antykomunistyczne ma na celu zrzeszenie polskich stowarzyszeń społecznych, oświatowych, sportowych, zawodowych, gospodarczych oraz polskich towarzystw wydawniczych i poszczególnych osób dla uzgodnienia i ożywienia działalności w zakresie zabezpieczenia Narodu Polskiego i Państwa Polskiego przed szerzoną w kraju propagandą rewolucji społecznej“.

Do osiągnięcia swych celów Por. Antykom. zmierza przez:

a) prowadzenie i popieranie studjów nad zagadnieniami społecznemi i socjologicznemi, a w szczególności nad środkami przeciwdziałania rewolucji społecznej,

b) popieranie w społeczeństwie wszelkich poczynań, zgodnych z celem Porozumienia,

c) pozyskiwanie współpracy stowarzyszeń, instytucyj i poszczególnych osób dla realizacji celów i zadań Porozumienia,

d) nawiązywanie kontaktu między stowarzyszeniami o celach zbliżonych do celu Porozumienia,

e) zakładanie oddziałów i ekspozytur z zachowaniem miejscowych przepisów o stowarzyszeniach,

f) ogłaszanie artykułów w prasie, wydawanie własnego organu, prac naukowych i popularnych, książek, broszur, ulotek i t. p.,

g) urządzania odczytów, zjazdów, wieców, konferencyj, zebrań, kursów, wystaw i t. p.,

h) współdziałanie z władzami państwowemi w akcji przeciwko propagandzie rewolucji społecznej.

„Porozumienie Antykomunistyczne“ jest więc ośrodkiem studjów i informacyj, przy czem każda organizacja należąca do P. A. w niczem nie narusza swojej samodzielności i niezależności, utrzymując tylko kontakt i czerpiąc materjały informacyjne. „Porozumienie antykomunistyczne“ jest stowarzyszeniem ponadpartyjnem. Osoby i organizacje, stojące na gruncie chrześcijańskim, proszone są o nawiązanie kontaktu z Centralnem Biurem Porozumienia Antykomunistycznego. — Adres: Warszawa, Kredytowa 16 m. 25 — tel. 610-92. Pożądane zgłoszenia na piśmie.

KINA

ATLANTIC: **„Żona dwóch mężów“**

AMOR: **„Złodziej serc“ i „Intymne życie Henryka VIII“.**

ACRON: **„Cyrk Sarama“ i „Bandyta Detektyw“.**

ADRIA: **„Promenada miłości“.**

AS: **„Pogromcy Indjan“** i dodatki.

APOLLO: **„Senorita w masce“ i „Samochód Nr. 99“.**

ANTINEA: **„Miłość Tarzana“ i „Flip i Flap“.**

BAŁTYK: **„Kobieta bez maski“.**

BIS: **„Noc weselna“ i „Wonder Bar“.**

COLOSSEUM (Małe): **„Wiosenna Parada“.**

CAPITOL: **„Mały Marynarz“.**

CASINO: **„Casino de Paris“.**

CORSO: **„Ewa“** i rewja.

CZARY: **„Pat i Patachon jako więźniowie“ i „Rewelacyjny nadprogram“.**

ELITE: **„Epizod“ i „Całuj mnie jeszcze“**

FAMA: **„Doktór X“.**

EUROPA: **„Porwano Kobietę“.**

FILHARMONJA: **„Kwiat Hawai“.**

FLORIDA: **„Przyjaźń w obliczu śmierci“ i „Nasi rezerwiści“.**

FORUM: **„Bunt zwierząt“ i „Jaśnie Pan szofer“.**

HELJOS: **„Tarzan nieustraszony“ „Przeor Kordecki“.**

HOLLYWOOD: **„Baron Cygański“**

KOMETA: **„Z pamiętnika detektywów“.**

MASKA: **„Chińskie Morza“ i Adolf Dymsza“.**

MIEJSKIE: **„Sekrety Marynarki Wojenej“.**

METRO: **„Morderstwo w Kasynie“** i rewja.

MAJESTIC: **„Złota dziewczyna“.**

MARS: **„Chopin piewca wolności“.**

MEWA: **„Sing - Sing“ i „Jej czar“.**

MINERWA: **„Szaleńcy“ (z życia legj. Polskich). „Malibo“.**

MUCHA: **„Oskarżam cię, matko“ i „Wystawiamy rewję“**

NOWA TOMBOLA: **„Karjera“ i „Wszyscy ludzie są wrogami“.**

OKO PRASKIE: **„Betty Sharp“ i „Jaśnie Pan Szofer“.**

PAN: **„Mecz bokserski Schmeling — Louis“.**

KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: **„Nie miała baba kłopotu“** i dodatki.

POPULARNY: **„Ostatni posterunek“** i rewja.

PETIT TRIANON: **„Dawid Copperfield“ i „4 i pół Muszkieterów“.**

PRAGA: **„Zaczęło się od pocałunku“ i „Rezerwista“**

RAJ: **„Nie miała baba kłopotu“ i „Niedzielne brawerje“**

RENA: **„Człowiek o stu maskach“ i „Śluby ułańskie“.**

RIALTO: **„Pokój Nr. 309“.**

ROXY: **„Wyprawy Krzyżowe“.**

ROMA: **„Pepi“.**

SFINKS: **„Irela“** i rewja.

SOKÓŁ: **„Nie odchodź odemnie“ i „Bogini Wiosny“.**

SORRENTO: **„Antek Policmajster“ i „Wielkie Wydarzenie“.**

STYLOWY: **„Wielki plan“.**

ŚWIATOWID: **„Pokusa“.**

ŚWIAT: **„Czar Młodości“ i „Dom Nr. 50“.**

TON: **„General Sutter“.**

UNJA: **„U progu gilotyny“ i „Tarzan nieustraszony“.**

UCIECHA: **„Wacuś“.**

KINO VARIETE (Gmach Cyrku): **„Wielkie wydarzenie“ i „Pieśniarz Warszawy“.**

Budowa ulepszonej nawierzchni

na drodze Warszawa — Otwock

Na odcinku szosy Warszawa — Otwock, przylegającym do granic Wielkiej Warszawy, prowadzone są roboty w celu ułożenia asfaltu. Obecnie wykonywane są roboty przygotowawcze, a mianowicie układane jest podłoże. Jednocześnie przygotowywany jest materjał do przebudowy odcinka szosy, długości około 12 km., od wsi Błoty do kasyna Otwockiego.

Odcinek ten ma uzyskać częściowo kostkę bazaltową na podłożu cementowem, częściowo zaś płyty systemu inż. Trylińskiego. Niezależnie od tego Zarząd Miejski w Warszawie poszerza obecnie wał Miedzeszyński do granic powiatu i układa bruk z kamienia polnego, jako pracę przygotowawczą do ułożenia asfaltu.

Dzika parcelacja

terenów podmiejskich

Największą plagą szybko zabudowywujących się terenów podmiejskich jest nieodpowiedni system parcelacji tych terenów. Mimo istniejących przepisów, domy powstają na zbyt małych działkach, w miejscach nieprzewidzianych w planie regulacyjnym pod zabudowę zwartą etc., co powoduje powstawanie osiedli, które kiedyś będą musiały być zburzone.

Najwyższy czas powiększyć kadry inżynierów samorządowych i wzmocnić nadzór nad wznoszeniem budowli oraz zabronić powstawania tych budowli na terenach, które nie mają zatwierdzonych planów regulacyjnych, względnie wydawania pozwoleń na budowę tylko na takich terenach, regulacja których jest już w ten lub inny sposób ujęta.

Wypadki i kradzieże

Zamachy samobójcze. Na ulicy Wileńskiej 11 napiła się kwasu solnego Stefanja Han, lat 31 (Nadwiślańska 9). Stan desperatki ciężki.

Antoni Komarek z Kolonji Opad, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w głowę. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Ofiary Wisły. W czasie kąpieli poniżej Cytadeli, utonął Stanisław Ulański, lat 28 (Łucka 20).

Psia plaga. Na ulicy Twardej, bezpański pies pokąsał Abrama Wejsblata, lat 40, handlarza (Twarda 20).

Na ulicy Ogrodowej został pogryziony przez psa Wincenty Koroszko, lat 27, listonosz (Kawenczyńska 31).

Na ulicy 6-go Sierpnia pies pokąsał dotkliwie Józefa Jasińskiego, lat 26, handlowca (6-go Sierpnia 62).

Masówka. Przy zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofa zorganizowana została masówka komunistyczna. Podczas rozpraszania zatrzymani zostali 13-letni Szmul Waksman i 15-letni Abram Hamer (Gęsia 57).

Wyrodna rodzina. W czasie awantury familijnej została pobita 70-letnia Julja Kozant (pl. Witkowskiego 9), którą ciężko poturbowano.

Zabójstwo. W Nowej Wsi, pow. błońskiego, na tle porachunków osobistych wynikła bójka między Tadeuszem Jarkowskim i Tadeuszem Wasilewskim, a Stefanem Staniakiem. — W czasie bójki Jarkowski uderzył Staniaka bagnetem w pierś, tak, że ten niebawem zmarł.

Z miasta

DZISIEJSZE KONCERTY

Dzisiaj organizuje miasto następujące koncerty letnie: o godz. 15.30 — 17.30 w Parku Żeromskiego; o godz. 17 — 19 w Parku Paderewskiego; o godz. 17 — 19 w Parku Praskim; o godz. 17 — 19 na Wybrzeżu Kościuszkowskiem; o godz. 17 — 19 na Ochocie.

Zabawy ludowe pod hasłem: „Wszyscy tańczą“ odbędą się na Polach Grochowskich przy ul. Wiatracznej i na Błoniach Siekierkowskich (Czerniakowska 43). Początek zabaw o godz. 17-ej.

ZAMKNIĘCIE UL. WOLSKIEJ

W związku z dalszem rozwinięciem robót brukarskich przy przebudowie ulicy Wolskiej, z dniem 14-go b. m. zostanie całkowicie zamknięty ruch kołowy na odcinku od ul. Sowińskiego do ul. Sieradzkiej. Objazd będzie się odbywał ulicami: Sieradzką, Bodzanty, Karlińskiego, Sowińskiego, Gniewkowską, Ordona, Dworską, Grabowską — do Wolskiej w obu kierunkach. Przerwa w ruchu potrwa około 2 i pół miesiąca.

SPÓŁDZIELNIE PRACY

W Warszawie powstał ostatnio cały szereg spółdzielni pracy, a mianowicie powstały spółdzielnie murarzy, zdunów, a ostatnio żwirników.

Ponieważ w r. b. powstało już kilka spółdzielni malarskich i wykonywania robót ziemnych, ostatnio powstał projekt powołania do życia centrali gospodarczej tych spółdzielni.

URLOP DYREKTORA ELEKTROWNI

13 b. m. dyrektor naczelny elektrowni warszawskiej inż. A. Kühn wyjeżdża na urlop wypoczynkowy. Zastępować go będą inż. Julian Koźmiński i p. Otton Holfeier.

POZBAWIENIE CZŁONKOSTWA GIEŁDY MIĘSNEJ

Na wczorajszem posiedzeniu komisji dyscyplinarnej giełdy mięsnej pozbawieni zostali członkostwa giełdy za niewykonywanie wyroków sądu rozjemczego następujący członkowie: Tadeusz i Czesław Gulczyńscy (Trębacka 13) oraz Marja Dzięgielewska (Ogrodowa 35). Karę nagany otrzymał Josek Dembski (Targowa 64) za niedozwolone machinacje z byłym kasjerem rzeźni p. Rybarczukiem.

Usunięci członkowie giełdy nie wykonali wyroku rozjemczego co do spłat pożyczek, zaciągniętych w Kasie Targowej.

Bestjalstwo

Do Zjednoczenia Tow. opieki nad zwierzętami wpłynęło doniesienie, że mieszkaniec wsi Wólka Radzymińska, dokonał czynności, związanych ze zdejmowaniem krowie t. zw. „prochu“ z oka.

Jest to przesąd polegający na tem, że gdy zwierzę dostaje kolek, przygodni znachorzy zeskrobują dolną powiekę oka, stosując ten zabieg, jako środek leczniczy.

Krowę, stanowiącą własność mieszkańca tejże wsi, Pawła Banacha, ułożono i podważono jej igłą żywe oko. Zwierzę zalało się krwią, rycząc w okropny sposób.

Zjednoczenie tow. opieki nad zwierzętami w Warszawie wdrożyło dochodzenie w celu ukarania okrutnego znachora.

Rabunkowa eksploatacja koni

w powiecie warszawskim

Zjedn. Tow. Opieki nad Zwierzętami, komunikuje:

W tegorocznym przeglądzie koni, zdatnych do wojska w powiecie warszawskim, dokonanym przez komisję wojskową, brali udział również inspektorzy, delegaci Zjednoczenia T-stw Opieki nad Zwierzętami, którzy, korzystając z uprzejmego zezwolenia komisji, notowali konie chore, kulawe i okaleczone, zabezpieczając niektóre z nich chwilowo od używania do pracy przez nałożenie pieczęci.

Lustracja dała naogół smutne wyniki, gdyż w okresie przeglądu, trwającego około miesiąca (3 inspekcje w Jabłonnie, 2 w Babicach, 2 w Wilanowie, 2 w Markach, 1 w Zaborowie, 1 w Rembertowie, 1 w Raszynie i 1 w Pomiechówku) — inspektorzy zmuszeni byli opieczętować dwieście kilkadziesiąt koni, spowodu odparzeń, ran ropnych w miejscach przylegania uprzęży i kulawizny. Przy lżejszych okaleczeniach inspektorzy stosowali opatrunki na miejscu, zamiast pieczętowania. Na uwagę zasługuje fakt, że konie stawały przed komisją tylko z kategorji zdatnej do wojska, — natomiast kategorji N, czyli niezdatnej, nie przyprowadzano wcale. Łatwo więc sobie wyobrazić, jak wyglądała reszta koni z tej ostatniej kategorji.

Najgorsze świadectwo co do utrzymania koni, wystawiły sobie folwarki i większe majątki ziemskie i to należące nieraz do zamożnych właścicieli. Wykazały one największy procent koni okaleczonych i zagłodzonych, — do tego stopnia wyniszczonych pracą, że komisja musiała wielu koniom zmienić kategorję na „niezdatne do wojska“.

Jako przykład, można nadmienić, że z majątku Bronisze własn. prof. Moszczyńskiego pod Zaborowem — z 6-ciu koni przedstawionych komisji, trzeba było wszystkie opieczętować, zaś towarzyszący koniom tym fornale zeznali, że przyprowadzone przez nich zwierzęta są bez porównania w lepszym stanie od pozostałych. W bardzo wyniszczonym i okaleczonym stanie stanęły również konie mecenasa P.

Taka rabunkowa eksploatacja koni ze strony obywateli ziemskich jest godna napiętnowania, zwłaszcza, że jest to niszczenie cennego inwentarza krajowego, niezbędnego do obrony państwa na wypadek mobilizacji. Należy się spodziewać, że właściwe czynniki administracyjne natychmiast się zainteresują powyższym stanem rzeczy i zechcą wydać ostre zarządzenia dla ukrócenia takiej rabunkowej eksploatacji naszych żywych motorów.

Znów fala strajków
ogarnęła Polskę

KATOWICE, 11.7. Rozeszły się pogłoski o unieruchomieniu kopalni „Victoria" w Dąbrowie Górniczej. Dyrekcja kopalni wymówiła w tych dniach pracę całej załodze robotniczej, liczącej 853 ludzi. Jak wynika z pisma dyrekcji kopalnia zostanie całkowicie unieruchomiona z dniem 25 b. m.

Wczoraj obradował nad tą sprawą Okręgowy Komitet Centralnego Związku Górników w Zagłębiu Dąbrowskiem. Komitet potępił niedotrzymanie przez decydujące czynniki przyrzeczeń, danych robotnikom i wobec tak wytworzonej sytuacji postanowił solidaryzować się z robotnikami kopalni „Victoria" w walce o zagrożony warsztat pracy, a gdy zajdzie tego potrzeba, Centralny Związek Górników wezwie wszystkich górników Zagłębia Dąbrowskiego do strajku, w celu wyrażenia solidarności z robotnikami zagrożonej kopalni i poparcia ich w walce.

KATOWICE, 11.7. Strajk okupacyjny kopalni „Niemcy" w Świętochłowicach został wczoraj popoł. przerwany. Podczas pertraktacyj pomiędzy delegacją strajkujących, a dyrekcją kopalni ustalono przerwanie strajku na okres 4 dni, w ciągu których toczyć się będą rokowania na temat powiększenia liczby załogi o 150 osób, dzięki czemu będzie można uniknąć turnusów tygodniowych.

KROSNO, 11.7. Cztery tygodnie trwa już „strajk polski" w fabryce „Len" w Krośnie. W solidarnej akcji o poprawę nędznych warunków bytu uczestniczy około 200 kobiet.

Pośrednictwa, celem zlikwidowania zatargu, podjęło się Min. Opieki Społecznej. Strajkujący spotykają się z ogromnemi sympatjami ze strony mieszkańców Krosna i okolicznych wsi.

Dla poparcia robotników i robotnic fabryki „Len" w Krośnie ogłoszono strajk demonstracyjny naftowców Zagłębia Krośniewskiego. Strajk rozpoczął się w czwartek o 10 rano i przeszedł spokojnie przy pełnej solidarności robotników.

Nowe oszustwa
drohobyckiego adwokata-żyda

BORYSŁAW, 11.7. Jeszcze nie przebrzmiała sprawa wyroku Sądu Okręgowego w Samborze, skazującego dr. Hermana Kaufmana, adwokata w Drohobyczu i tow. za rozmaite oszustwa (główny bohater tej afery dr. Kaufman został skazany na 4 lata więzienia, którą to karę sąd apelacyjny we Lwowie następnie obniżył na 2 i pół roku więzienia) a już wyszła na jaw jego nowa afera.

Tym razem chodzi o sprzeniewierzenie kwoty około 34.000 zł., na szkodę Marji Olgi Eisenstein żony wydawcy czasopisma naftowego „Petrol" w Drohobyczu. Eisensteinowa od kilku lat składała sobie pieniądze w Powszechnym Banku Związkowym w Drohobyczu, gdzie łącznie złożyła sobie 5.000 dolarów.

Tymczasem, Kaufman w podstępny sposób wykorzystał przyjaźń, jaka go łączyła z p. Eisensteinową i skłonił ją do zrealizowania książeczki dolarowej i zmiany dolarów na złote, co dało sumę 34.000 zł. i ulokowania tej kwoty na nową książeczkę, złożoną we wspomnianym banku.

W kilka dni po tym fakcie prosił dr. Kaufman p. Eisensteinową by mu złożyła ową książeczkę w depozycie i pozwoliła mu użyć jej jako podkładu dla ceny kupna należnej od Kaufmana dotychczasowym właścicielom kopalni „Wilson" w Borysławiu, od których to właścicieli Kaufman kopalnię tę nabył.

Chociaż książeczka była zastrzeżona i pieniądze z niej mogły być wypłacane jedynie przy znajomości odpowiedniego hasła, które mieściło się w skrytce banku i znane było tylko właścicielce książeczki oraz kasjerowi banku, Kaufman w jakiś niewytłumaczony sposób doszedł do posiadania hasła i w ciągu jednego miesiąca całą kwotę 34.000 zł. partjami z banku wydostał.

Poza tem na adwokacie Kaufmanie ciąży zarzut sfalszowania weksli, wręczonych Antoniemu Comi, przemysłowcowi i masarzowi we Lwowie na kwotę około 10.000 zł.

Przywileje i płatności odsetek
Pożyczki Konsolidacyjnej

W najbliższych dniach rozpoczyna się konwersja kilku wewnętrznych pożyczek państwowych i zamiana obligacyj tych pożyczek na obligacje Pożyczki Konsolidacyjnej. Należy więc poinformować posiadaczy pożyczek, objętych przymusem konwersji oraz posiadaczy Pożyczki Narodowej, jakie będą odcinki Pożyczki Konsolidacyjnej, w jakich terminach przypada płatność odsetek od tej pożyczki i wreszcie jakiemi obdarzona została ona przywilejami.

Pożyczka Konsolidacyjna jest papierem na okaziciela, a więc dopuszczona jest do obrotu na giełdzie i do zastawu. Obligacje jej emitowane będą w odcinkach po 50, 100, 1.000, 5.000 i 10.000 złotych w złocie. Oprocentowanie stałe wynosić będzie 4 od sta w stosunku rocznym. Odsetki płatne będą za zwrotem odpowiednich kuponów półrocznie zdołu, w dniach 15-go maja i 15-go listopada każdego roku. Jedynie w pierwszym roku trwania pożyczki, a więc w 1936 r. kupon pierwszy płatny będzie dnia 15-go listopada 1936 r. i obejmować będzie odsetki od dnia 15-go stycznia 1936 r., to znaczy, że przy wymianie obligacyj dawnych pożyczek na obligacje nowej Pożyczki Konsolidacyjnej posiadacz obligacji otrzyma jednocześnie - procent - za pierwszy kupon Pożyczki Konsolidacyjnej. Zarządzenie to wydane zostało dlatego, że bieg procentów od pożyczek objętych konwersją przymusową ustał już w dniu 15-go stycznia r. b., a więc za ten okres czasu posiadacze obligacyj dawnych pożyczek przy skonwertowaniu ich na Pożyczkę Konsolidacyjną otrzymają należne oprocentowanie. Ci, którzy nie wymienią obligacyj na Pożyczkę Konsolidacyjną, procentów od dawnych pożyczek otrzymywać już nie będą, a obligacje dawnych pożyczek, które pozostaną w ich posiadaniu, będą wykupione w ciągu lat 30-tu drogą losowania według planu, który będzie opracowany i ogłoszony w rok po zamknięciu konwersji.

Obligacje Pożyczki Konsolidacyjnej dawać będą posiadaczom szereg przywilejów, a więc przy wylosowaniu do umorzenia skarb państwa za 100-złotową obligację płacić będzie w ciągu pierwszych 10 lat 120 zł., a w następnych latach 115 zł. Nadpłaty te będą premją dla osób i instytucyj, które pomogły państwu w jego zmaganiu się z kryzysem.

Pozatem obligacje wraz z kuponami oraz przychody od tych obligacyj wolne będą od wszelkich podatków państwowych i samorządowych. Obligacje Pożyczki Konsolidacyjnej w kwocie nieprzekraczającej 5.000 zł. w złocie wartości nominalnej, oraz kupony od tych obligacyj, wolne będą od zajęcia, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno-prawnych. Obligacje te przyjmowane też będą według ich wartości nominalnej na podatek od spadków i darowizn do kwoty 25.000 złotych od każdego płatnika.

Wreszcie obligacje Pożyczki Konsolidacyjnej będą posiadały wszelkie prawa papierów pupilarnych i będą mogły być używane do lokowania kapitałów osób, pozostających pod kuratelą i opieką, kapitałów fundacyj i korporacyj publicznych oraz do kaucyj cywilnych i wojskowych.

Polska na szarym końcu
w wymianie towarów z zagranicą

Na konferencji izb handlowych polsko-zagranicznych wygłosił dłuższe przemówienie prezes Związku Izb p. Czesław Klarner, który podkreślił znaczenie, jakie posiada dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego każdego kraju ożywiona wymiana z zagranicą.

Polska pod tym względem znajduje się na szarym końcu wśród krajów europejskich. I tak: wymiana towarowa z zagranicą (import i eksport łącznie) wynosiła w 1935 r. na głowę mieszkańca: w Belgji — 778 zł., w Holandji — 727 zł., w Anglji — 630 zł., w Szwecji — 601 zł., we Francji — 304 zł., w Niemczech — 272 zł., w Rumunji — 72 zł., w Bułgarji — 66 zł., w Jugosławji — 66 zł., w Polsce — 55 zł.

ABC sportowe
W biegu na 6 mil (9.645 m.)
Noji zdobył puhar Anglji
w czasie równym niemal rekordowi świata

LONDYN, 10, 7. Na mistrzostwach lekkoatletycznych Anglji startowało wczoraj dwóch naszych lekkoatletów Noji oraz Kucharski.

W biegu na 6 mil angielskich (9.645 mtr.) Noji osiągnął wspaniały sukces, wygrywając bez trudu w czasie 29:43.4 sek. Czas osiągnięty przez naszego biegacza jest o 8 sek. lepszy od rekordu Anglji, a zaledwie o 7 sek. gorszy od rekordu świata, ustanowionego przez Nurmiego.

Najgroźniejszym konkurentem Nojego był Burns. Noji trzymał się na trzeciem, a nawet czwartem miejscu. Na ostatniem okrążeniu Noji wybiegł na drugie miejsce tuż za Burnsem. Na 200 m. przed metą Noji rozpoczął finisz, wyprzedzając Burnsa i przychodząc do mety na pierwszem miejscu. Burns miał czas o półtorej sekundy gorszy od Nojego.

Należy zaznaczyć, że Noji jest drugim zawodnikiem polskim, który zdobył puhar Anglji. Pierwszy puhar zdobył dla Polski Kusociński.

Kucharski startował w przedbiegu na pół mili angielskiej (804.5 m.) zwyciężając w swej grupie bezapelacyjnie, w czasie 1:55,7. W pozostałych grupach zwyciężyli: Powelle (zeszłoroczny mistrz Anglji) — w czasie 1:59,2, White — 1:56.9, wreszcie Mac Abe w czasie 1:55,7. Wyżej wymienieni spotkają się w sobotę w finale, do którego zakwalifikowali się także Hendley i Hare.

Od 3 tygodni płoną
lasy na Wileńszczyźnie

WILNO 10. 7. Wiadomości o opanowaniu olbrzymiego pożaru lasów, bagien i torfów, o czem donosiliśmy, trwającego już trzy tygodnie, w powiecie brasławskim na Wileńszczyźnie, okazała się przewczesna.

Ogień przerzucił się na dalsze tereny i rozszerza się z dnia na dzień, obejmując swym zasięgiem przestrzeń 10.000 ha. Obecnie płonie las państwowy kolo jeziora Czarne Jelno. Mimo akcji ratowniczej, do której zmobilizowano całą okoliczną ludność, pożar posuwa się nadal w dwóch kierunkach pasmami czterokilometrowemi, zagrażając nowym przestrzeniom lasów państwowych i prywatnych.

Proces przeciw Polakom
w Gliwicach

Przed izbą karną w Gliwicach wytoczony został proces 3 Polakom, członkom organizacyj polskich na Śląsku Opolskim. Oskarżeni są oni o to, że w roku zeszłym na rozprawie przeciw sekretarzowi związku zawodowego polskiego, p. Trąbalskiemu, obwinionemu o zdradę główną, cofnęli złożone przedtem w śledztwie obciążające go zeznania.

Proces obecny zmierza widocznie do skazania świadków, aby następnie można było wytoczyć p. Trąbalskiemu nowy proces o zdradę główną.

Oszust matrymonjalny
w mundurze czeskiego oficera

KATOWICE, 11.7 (tel. wł.). Wczoraj na pograniczu polsko-czeskiem polska straż graniczna przytrzymała oficera lotnictwa czeskiego, usiłującego nielegalnie przekroczyć granicę. Przytrzymany zeznał, że jest dezerterem z czeskiej armji i prosił o udzielenie mu schronienia na terenie Rzeczypospolitej. W toku przeprowadzonego dochodzenia stwierdzono jednak, że przytrzymany „oficer", którego nazwisko jest Otton Fedek, jest notorycznym oszustem matrymonjalnym, w armji czeskiej nigdy nie był, przekroczył zaś granicę, uciekając przed ścigającą go policją.

Po odcierpieniu w Polsce kary za nielegalne przekroczenie granicy, Fedek zostanie przekazany do dyspozycji władz czeskich.

Badanie przyczyn śmierci
ś. p. Turanta

Sędzia śledczy 19 rewiru na powiat warszawski w Piasecznie, prowadzi energiczne dochodzenia w sprawie zagadkowej śmierci na posterunku policji w Jeziornej, ś. p. Turanta.

Dziś o godz. 11 zbadano kilka osób, m. in. żonę zmarłego, Agnieszkę Turantową. Posterunkowy Węgliński oraz dwaj inni policjanci zamieszani w tę ponurą sprawę, już nazajutrz po wypadku byli z posterunku usunięci.

Rodzina ś. p. Turanta żyła głównie z zarobków ojca. Obecnie ciężar utrzymania spadł na 17-letniego syna Konstantego, pracującego w jednem z przedsiębiorstw hydraulicznych w Warszawie. Młodsze rodzeństwo, 14-letnia Wanda i 10-letni Wacław chodzą jeszcze do szkoły powszechnej. Wszyscy znajdują się pod wrażeniem tragicznego zgonu i jedynie energiczna akcja ich stryja inż. Turanta, urzędnika Polskiego Radja w Katowicach zmierzająca do wykrycia prawdziwych przyczyn zgonu, dodaje im otuchy.

Wieści z kraju

ŻNIWA
Z całej Wielkopolski nadchodzą wiadomości o żniwach, które są w pełnym toku. Podobnie sprzyjająca pogoda umożliwiła przystąpienie do żniw na terenie całego Śląska.

KONSUMCJA CUKRU
Zbyt cukru w Polsce w okresie od 1 września 1935 r. do 1 czerwca b. r. wynosił ogółem 3,264.152 q. wobec 3,114.351 q. w tymże okresie przed rokiem. Zbyt zatem zwiększył się o 4.8%. Spożycie w Polsce wzrosło w tym czasie z 2,407.493 do 2,627.563 q., t. j. o 9.1%, natomiast wywóz zmniejszył się z 726.495 q. do 636.589 q., t. j. o 12.3%.

ŚMIERTELNY PIORUN
W czasie burzy, jaka przeszła nad powiatem zawierciańskim piorun zabił w Mżyglodzie Stanisława Cholewę.

POŻAR LASU
Pożar lasu dóbr Kozłowsk w pow. postawskim przybiera na sile. Przez dzień wczorajszy spaliło się dalszych 100 hektarów lasu wysokopiennego.

PRZEKROCZENIA DEWIZOWE
W Równem aresztowano za przekroczenia dewizowe m. in. Stanisława Jastrzębowskiego, handlowca, oraz szereg giełdziarzy równieńskich.

3 OSOBY UTONĘŁY
Na Brdyujściu w Bydgoszczy w czasie kąpieli utonęło troje rodzeństwa Turańskich, dwie siostry, lat 21 i 18, oraz 15-letni brat.

RUCH STATKÓW
Ruch statków w porcie gdyńskim w pierwszym półroczu br. przedstawia się następująco: do portu weszło 2.314 statków, wobec 2.259 statków w tym samym czasie w roku 1935, wykazując 2.4% wzrostu. Na przyjściu i wyjściu tonaż statków razem w I-ym półroczu br. wynosił 4,582.630 ton r. n., wobec 4,255,176 ton r. n. w tym okresie r. ub. (wzrost 7.6%).

ZGON 103-LETNIEJ STARUSZKI
W Lidzie zmarła najstarsza mieszkanka tego miasta, licząca 103 lata. Przed tygodniem staruszka była jeszcze zupełnie zdrowa i cieszyła się pełnią władz umysłowych.

SŁONIM DOMAGA SIĘ KOLEI
W związku z wiadomością o mającej nastąpić budowie kolei Jeziornica — Nowogródek — Oszmiana, o czem już donosiliśmy, Zarząd Miejski w Słonimie postanowił zwrócić się do władz z prośbą o skierowanie projektowanej linji kolejowej na Słonim a nie na Jeziornicę, motywując swą prośbę koniecznością ożywienia życia gospodarczego i kulturalnego Słonima.

EPIDEMJA ODRY W POZNANIU
W Poznaniu szerzy się epidemja odry od kilku dni. Władze przedsięwzięły odpowiednie środki.

Wielki pożar
w pow. wieluńskim

ŁÓDŹ, 10.7. W osadzie Działoszyn pow. wieluńskiego wybuchł katastrofalny pożar, który strawił 30 domów mieszkalnych i kilkanaście budynków gospodarczych. Osada ta przeważnie zamieszkiwana była przez żydów. Straty wynoszą 200.000 zł.

Kolarze austrjaccy
dali lekcję naszym sprinterom

Na Dynasach odbyły się w piątek wyścigi kolarskie z udziałem zawodników węgierskich i austrjackich. Na pierwszy plan wysunęły się dystanse krótkie jako, że nasi zagraniczni goście są właśnie sprinterami. Porównanie nie wypadło korzystnie dla naszych sprinterów, chociaż zagraniczni kolarze nie są bynajmniej jakąś klasą europejską.

W konkurencjach pomiędzy gośćmi Kocourek (Austrja) pokonał Pelvassy'ego (Węgry), Szmaderer zaś (A) zwyciężył Nemetha.

Kolarze austrjaccy w spotkaniu z naszymi sprinterami pobili ich na głowę. Szmaderer zwyciężył w 13 sek. Pusza chyba o cztery dług. roweru, Kocourek zaś wygrał z Popończykiem.

Przeciwko Węgrom startowało po dwóch naszych sprinterów, co oczywiście musiało im ułatwić jazdę. W spotkaniach trójkowych Pusz był pierwszy w 13,6 s. przed Szpalerskim i Nemethem. Natomiast Pelvassy pokonał Frączkowskiego w 14 s. W spotkaniach rewanżowych Popończyk był pierwszy w 13 s. przed Klausem i Nemethem. Pusz natomiast pokonał w 13 s. Pelvassego i Łączyńskiego.

Narodowe zawody strzelecko-myśliwskie

Od 12 do 15 lipca r. b. na stadjonie w Szczęśliwicach pod Warszawą odbędą się Strzelania Myśliwskie o Mistrzostwo Warszawy, Mazowsza i Polski.

Poszczególne konkurencje przewidują strzelania do rzutów, jelenia, dzika i zająca.

Zawody te będą jednocześnie eliminacjami do zawodów, jakie odbędą się w drugiej połowie lipca r. b. w Berlinie o Mistrzostwo Świata. Do Berlina ekipa polska wyjedzie na czele z wieloletnim Mistrzem Polski i Świata, p. Józefem Kiszkurno.

Tegoroczne Narodowe Zawody odbędą się na nowowybudowanej przez Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich strzelnicy, wiernej kopji wspaniałej strzelnicy w Wannsee pod Berlinem.

Poświęcenie strzelnicy odbędzie się w niedzielę, dnia 12 b. m. o godz. 9-ej rano.

Uroczystość ta będzie transmitowana przez Polskie Radjo.

Zapisy koni
na dziś

Gon. 1. 1.800 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 2200 mtr.: Tajada Makowskiego, Ibicus st. Wierzbno, Nemrod st. Strzemię, Husarz Morzyckiego, Orawa II Enderów.

Gon. 2. 800 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 11600 mtr.: Garuffa Tuńskiego Flaga Herknera, Lakme st. Zygmunt, Elegja J. Szwejcera, Garda Balwińskiego, Aurora III Badowskiego, Baczyn Wodzińskiego, Salvator Hryckiewicza.

Gon. 3. 1.200 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: Tajada Makowskiego, Levico st. Nałęcz, Jasiek Bersona, Isola Bella st. Zygmunt, Wizzard hr. Rostworow. Metropol Budnego, Łaps Cerbowej, Hellas Enderów.

Gon. 4. 2.500 zł. dla 3 i 4 l. klaczy. Dyst. 1800 mtr.: Nereida st. Lubicz, Ilias Bersona, Narew Tuńskiego, May Wong st. Krasne, Tolotte Janaszów, Nalewka st. Łochów, Golden Flash Enderów.

Gon. 5. 3.000 zł. Handicap dla 4 l. i st. og. oraz 4 l. kl. Dyst. 1600 mtr.: Tamano st. Lubicz, Jumar K. Święcickiego, Nord Boboń. i Turno. Igor II Bersona, Nalewka st. Łochów, Tercja 52 hr. Pinin. i Kown., Flamand Bukowieckiego, Cezarewicz Dydyńskiego, Ellora Enderów.

Gon. 6. 1.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 2400 mtr.: Huragan IV bar. Kronenberga, Impas III Makowskiego, Loda st. Nałęcz, Kropidło Badowskiego, Łuna III Oponeckiego, Magnat bar. Maltzan, Proca Balwińskiego, Lady Daisy Hryckiewicza, Ontario Enderów.

Gon. 7. 800 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 2100 mtr. Hassan Bej Radwanowej, Bessemera Wiertka, Lakme st. Zygmunt, Gravelotte Sulikowej, Aurora III Badowskiego, Baczyn Wodzińskiego, Efront Wodzińskiego.

Nowy statut
Ministerstwa oświaty

„Monitor Polski" Nr. 158 ogłasza uchwałę Rady Ministrów z dnia 2 lipca r. b. w sprawie statutu organizacyjnego ministerstwa oświaty.

Wobec tej uchwały w skład ministerstwa wchodzi 5 departamentów: I ogólny, II szkolnictwa ogólnokształcącego, III szkolnictwa zawodowego, IV nauki i szkół wyższych, V wyznań religijnych, biuro personalne, oraz niewchodzące w skład departamentów: wydział prezydjalny, wydział sztuki i wydział archiwów państwowych.

Niemcy prowadzą

W finale strefy europejskiej pomiędzy Niemcami, a Jugosławją o puhar Davisa po pierwszym dniu prowadzą Niemcy 2:0 i nie ulega wątpliwości, że rozstrzygną mecz na swoją korzyść.

Cramm pokonał Palladę 6:4, 6:2, 6:8, 6:2, zaś Henkel wygrał z Punčecem 6:1, 6:2, 6:4.

Bezcelowy napływ
bezrobotnych do Gdyni

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich gmin dotyczący nieustającego napływu bezrobotnych z najdalszych krańców Polski do Gdyni w poszukiwaniu pracy.

Wyjazdy do Gdyni po pracę są bezcelowe, gdyż obecnie wszystkie miejsca przy robotach publicznych i t. p. są już zajęte tak, że bezrobotni przyjeżdżający do Gdyni znajdują się następnie w sytuacji bez wyjścia.

Obóz olimpijczyków
nad zatoką Pucką

W Pucku w przystani kajakowej nastąpiło otwarcie obozu żeglarskiego olimpijczyków, zorganizowanego przez Polski Związek Żeglarski. Protektorat nad obozem objął admirał Unrug, komendantem jest dowódca lotnictwa morskiego w Pucku, Szystowski, instruktorem inż. Sołtyk. Zawody eliminacyjne olimpijczyków nastąpią w przyszłym tygodniu. Obecnie odbywa się zaprawa olimpijska.

Pierwsza miłość Napoleona

Eugenja Désirée Clary

W roku 1794 Napoleon poznał w Marsylji 16-letnią pannę Clary. Jakkolwiek pierwsze zwycięstwa bitewne na polu miał już poza sobą, w momencie poznania pięknej panny nie przedstawiał nic nadzwyczajnego, obciążony był bowiem politycznie stosunkami z obalonym Robespierrem. Trzeba dodać, że ulubiony brat Napoleona, Józef, ożeniony był ze starszą siostrą Eugenji, a ta okoliczność sprawiła, że i Napoleon powziął życzenie zadzierżgnięcia trwałych więzów małżeńskich.

CZUŁE LISTY EUGENJI

Trzeba przyznać, że Napoleon nigdy i w stosunku do żadnej kobiety, nawet swoich żon Józefiny i Marji Ludwiki, nie był równie uprzejmy, szarmancki, nigdy nie stanowił tak rycerskiego wielbiciela, jak wobec Eugenji. Tygodnie, które upłynęły obojgu młodym w Marsylji, stanowiły najszczęśliwszą idyllę z życia Napoleona. Trzeba przyznać, że Eugenja była istotnie w młodym generale rozkochana.

Napoleon wyjeżdża z Marsylji do Paryża, by starać się o powrót do armji. Narazie bez wyniku. Jest bez służby i żołdu, a nawet bez przyjaciół. Odmawiają mu stanowiska naczelnego wodza, powiadają, że jest za młody. Ale na to Napoleon mówi do komisarza armji: „Dni sławy na polu bitwy liczą się, jak lata".

Désirée posyła mu pieniądze, kochankowie wymieniają czułe listy. Napoleon zdecydowany jest na małżeństwo i prosi brata Józefa o pośrednictwo. „Jeśli tu zostaję — piszę do niego — nie jest rzeczą niemożliwą, że całkowicie ogarnie mnie żądza małżeństwa. Napisz mi coś o tem. Może byłoby dobrze, gdybyś o tej sprawie pomówił z bratem Eugenji. O wynikach daj mi znać". Już następnego dnia Napoleon pisze nowy list, przypominając swoją sprawę i podkreślając, że pala żądzą założenia ogniska rodzinnego.

W WIRZE STOLICY NAPOLEON ZAPOMINA O UKOCHANEJ

Z tych właśnie odezwań się Napoleona można wywnioskować, że poza uczuciem dla Eugenji odgrywała rolę myśl bezosobowa założenia za wszelką cenę domowego ogniska. Ale Eugenja zwleka. Może dlatego, że brat Napoleona nie pokazał jej listów, a może poprostu nie chce jechać do Paryża, całkowicie jeszcze pogrążonego w odmęt rewolucji. Ta jej zwłoka rozstrzyga o przyszłości. Napoleon poznał w tym czasie w paryskich salonach Józefinę. Coraz bardziej blednie w jego oczach obraz prowincjonalnej piękności, a że Józefina posiada przytem rozległe stosunki i może przyczynić się do powrotu Napoleona do wojska, więc 9 marca 1796 Napoleon żeni się z nią, a w 3 dni później, jako naczelny wódz, jedzie do armji włoskiej.

Eugenja napisała do Napoleona list pożegnalny:

„Unieszczęśliwił mię pan na całe życie, a jednak jestem dość słaba, aby to panu wybaczyć. Nie wolno mi już pana kochać, o panu myśleć. Życzę sobie już tylko śmierci, bo życie jest straszną męką dla mnie od chwili, gdy nie mogę poświęcić go panu. Chociaż pański ślub zniszczył całe moje szczęście, życzę panu pomyślności. Oby kobieta, którą pan wybrał, uczyniła pana tak szczęśliwym, jak ja zamierzałam to zrobić. Lecz w szczęściu niech pan nie zapomina o biednej Eugenji i poplacze nad jej losem".

MIŁOŚĆ WIECZNA

Zdawałoby się, że po tym liście Eugenja zapomni zupełnie o swej miłości, szczególnie, że w dwa lata później wychodzi zamąż za generała Bernadotte. Napoleon, dowiedziawszy się o ślubie, pisze, iż pragnie, aby Eugenja była szczęśliwa z Bernadottem, bo na to zasługuje, a wszystkie późniejsze nominacje tego generała zawdzięczać należy tylko Eugenji, bo dla niej cesarz wszystko robił.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że Eugenja starała się bardzo o to, aby stosunki między Napoleonem i Bernadottem nie ulegały pogorszeniu. Bernadotte był przeciwnikiem Napoleona, szczerym republikaninem. Na tem więc tle wynikały często między cesarzem a jego generałem zatargi. W chwilach większego napięcia Eugenja mówiła do męża: „Nie zapominaj o jego sławnych wyczynach, bo czyż nie jest on raczej półbogiem?"

W r. 1810 Bernadotte zostaje powołany przez bezdzietnego króla szwedzkiego na następcę tronu. Ale Eugenja pozostaje we Francji. Pozostaje, gdyż myśl o Napoleonie nie pozwala jej na opuszczenie Francji. Gdy później Napoleon skazany jest na wygnanie i spędza tam całe w samotności na wyspie Św. Heleny, Eugenja ciągle o nim myśli, używa swych wpływów na to, aby mu ulżyć w ciężkiej doli, myśli nawet o tem, w jaki sposób możnaby go z wygnania uwolnić. Wstawia się za Napoleonem do męża, już wówczas króla szwedzkiego, przemawia do innych monarchów europejskich. Ciągle czeka i ma nadzieję na powrót b. cesarza. Ale daremnie.

17 grudnia 1860 r. Eugenja umiera, mając lat 83. W spuściźnie która po niej została, znaleziono troskliwie przechowane i trochę tylko zżółkłe arkusiki: były to dokumenty jej miłości do Napoleona.



Uderzenie w szczękę — środkiem nasennym?

Co radzą hinduskiemu miljonerowi

Jeden z najbogatszych kupców w Indjach, zamieszkały w Kalkucie Rai Bahadur Bajoria, już od 27 miesięcy cierpi na dotkliwą bezsenność. Wprawdzie posadzki w jego wspaniałym pałacu wyłożone są grubemi kobiercami i tłumią wszelkie hałasy, okna zaś osłonięte są ciężkiemi zasłonami, odgradzające mieszkanie bogacza całkowicie niemal od świata zewnętrznego, z którego nie dociera ani światło ani żaden szmer, — mimo to wszystko jednak Rai Bajoria zasnąć nie może.

Usilując za wszelką cenę odzyskać sen, miljoner ten ogłosił w pismach, że zapłaci dwa tysiące funtów (około 55 tysięcy zł.) temu, który poradzi mu odpowiedni środek. Gdy zaś zgłoszenia, które otrzymał, nie dały pożądanego skutku, Rai Bajoria obecnie podał do wiadomości, że zapłaci temu, który go wyleczy z bezsenności, 100 tys. funtów, czyli prawie trzy miljony złotych.

Od chwili ukazania się tego ogłoszenia poczta, napływająca do miljonera, jest tak obfita, że trzeba było założyć specjalne biuro, składające się z siedmiu osób, którego zadaniem jest jedynie załatwianie tej korespondencji. Pocztą zwykłą, lotniczą i innemi drogami miljoner otrzymuje dziennie po 5 tys. kg. listów, depesz i różnych przesyłek.

Pewien anonimowy doradca pisze do miljonera, że przed udaniem się na spoczynek powinien latać godzinę w otwartym samolocie. Inny znowu doradza udział w wyprawie poszukiwaczy skarbów na wyspach Kokosowych. Trzeci zaklina miljonera, by odbył pieszą wędrówkę przez dżunglę. Najbardziej jednak pomysłowy jest pewien sierżant z legji cudzoziemskiej, który tak pisze do Rai Bajoria: „Niech pan poprosi silnego mężczyznę, ażeby pana porządnie trzasnął w szczękę. Nawet pan nie uwierzy, w jak głęboki sen pan po tem uderzeniu zapadnie".

Socjalizm i masonerja

coraz bardziej pod wpływami komuny

Powodzenie komunizmu i skrajnie antyreligijnego obozu w Meksyku, Hiszpanji, a w ostatnim czasie we Francji, jest dowodem słabnięcia socjalizmu. Socjalizm i masonerja, które nigdy nie miały odwagi przeciwstawienia się komunizmowi — ulegają mu coraz więcej. Zlewanie się socjalistów i radykalnych stronnictw z komunistami czyni postępy zwłaszcza od chwili, gdy Komintern pod wpływami swego kierownika Dmitrowa, obecnie znów przywróconego do władzy, nakazał komunistom łączenie się z radykalnemi ugrupowaniami. Doniedawna komunistom nie pozwalano łączyć się z innymi organizacjami lewicowemi. Dmitrow w dniu 2 sierpnia 1935 roku na kongresie Kominternu oświadczył:

„Doświadczenia naszej pracy rewolucyjnej wykazują, że dążenia nasze rewolucyjne mogą rozwijać się w całej pełni dopiero wtedy, gdy aparat państw burżuazyjnych już jest zdezorganizowany i sparaliżowany. Wobec tego główne nasze zadanie polega na wywołaniu dezorganizacji i sparaliżowaniu działań państwowych. Powinniśmy dążyć do tego, by wykorzystać kierunki burżuazyjne silnie postępowe, gotowe do walki przy naszym boku przeciw grupom reakcyjnym, które obecnie jeszcze mają w swojem ręku rządy. Wywracając wpływy tych czynników, zdezorganizujemy pracę naszych przeciwników".

Konsekwentnie Komintern poleca swoim zwolennikom wchodzenie do organizacyj innych, niekomunistycznych, celem radykalizowania ich, dąży do usuwania dotychczasowych kierowników, by je zastąpić swoimi ludźmi. Robota ta jest zorganizowana przez Komintern i poparta przez loże masońskie, jak i przez organizacje, w których komuniści zdołali już uzyskać przewagę wpływów.

Pismo francuskie „Gringoire" podaje nazwiska ludzi, których Komintern wydelegował, by w poszczególnych państwach czuwali nad rozwojem wspólnego frontu lewicowego. Delegowanymi tymi są: w Paryżu — Thorez i Adami, w Bazylei — Bodemann, w Amsterdamie — Van de Groot i Palm Dutt (zwany Palmers), w Pradze — Gottwald, Dragon i Ackermann, w Kopenhadze — Jansen. Główni ci przedstawiciele Kominternu posiadają szereg agentów zajmujących się poszczególnemi państwami. Takie agentury prowadzą: w Paryżu — Evaristo dla Hiszpanji, Tedeschi dla Włoch, Henry Lozeray dla Francji, Jacquemotte dla Belgji, w Bazylei — Müller dla Szwajcarji, Holzknecht dla Niemiec, Ferreti dla Włoch, w Pradze — Zapotocki dla Czechosłowacji, Pruchniak dla Polski, Krowmoff dla Bułgarji, Vuković dla Jugosławji, Behrend dla Austrji, Ordelan dla Rumunji, w Amsterdamie — de Leeuw dla Holandji, Schields dla Angiji, Dietrich dla Niemiec, w Kopenhadze — Kauffmann dla Danji, Axels dla Szwecji, Birken dla Norwegji.

Finansowaniem działalności komunistycznej frontu lewicowego zajmują się trzej lotni skarbnicy: Friedrich Liszt, Willy Krauss i Karl Slanski. Podlegają oni kontroli Willy Müntzberga, b. członka parlamentu Rzeszy Niemieckiej a obecnie kierownika głównego Kominternu i Mopr'u na Europę Zachodnią. Müntzenberg ma mieszkanie w Paryżu, Genewie i Pradze. Miejscem spotkań agentów poszczególnych państw w Paryżu: 48, rue Duhesme.

W styczniu 1936 roku do wspólnego frontu kierowanego przez Dmitrowa i jego agentów w poszczególnych krajach przyłączyły się: Liga Praw Człowieka, Komitet Inteligencji Przeciwfaszystowskiej, światowy Komitet przeciw wojnie i faszyzmowi (Amsterdam — Pleyel), Partja radykalno - socjalistyczna i republikańska, federacja związków zawodowych francuskich. Przedstawiciele tych organizacyj utworzyli w lipcu ub. roku w Paryżu komitet, który urzęduje 27, rue Dolent, w domu, w którym ma siedzibę Liga Praw Człowieka. Główni przedstawiciele tejże Ligi w piśmie Ligi „Les cahiers des Droits de l'Homme" nawołują z zapałem do należenia do grupy Frontu Ludowego. Tym sposobem Liga Praw Człowieka stała się jedną z głównych przedstawicielek wojującego komunizmu sowieckiego.

„Wakacje bez wyjazdu"

Pogadanka radjowa

Nie wszyscy są tak szczęśliwi, że mogą wakacje spędzić na wsi, w górach czy nad morzem, dużo jest takich, którzy muszą je spędzić w mieście. Ale i w tym wypadku nie należy załamywać rąk i zgóry przekreślać wszelką możliwość dobrego wypoczynku.

Wakacje bez wyjazdu można również spędzić przyjemnie i z pożytkiem dla zdrowia. Trzeba je tylko umiejętnie zorganizować, a by jaknajlepiej wykorzystać możliwości spacerów, wycieczek zamiejskich i uprawiania sportu. „Wakacje bez wyjazdu" będą tematem pogadanki, którą wygłosi Marja Dobrowolska dnia 13. VII. o godz. 16.45.

To i owo

SZTUCZNE PAZNOKCIE

Inżynier z Sydney (Australja) wynalazł masę podobną do celuloidu, ale nie zapalającą się, z której sporządził sztuczne paznokcie. Wynalazek jego został opatentowany i wszedł już w użycie. Sztuczne paznokcie we wszystkich kolorach i odcieniach zostają przyklejone do prawdziwych paznokci. Dziwaczna ta moda znalazła już — oczywiście — uznanie elegantek w Ameryce i zapewne wkrótce przywędruje do Europy. Można więc spodziewać się, że w przyszłości wystawy sklepów z kosmetykami zdobić będą napisy: „Tu można nabyć paznokcie niepalne w najlepszym gatunku, wszelkich rozmiarów".

UBEZPIECZENIA W ŚWIECIE FILMOWYM

Tow. filmowe Fox'a ubezpieczyło swoje „pięcioraczki" kanadyjskie na sumę 20.000 funtów. Suma ta ma być wypłacona w razie śmierci jednej z pięciu dziewczynek w ciągu trwania umowy z tow. Fox'a. Shirley Temple jest ubezpieczona na sumę 200.000 funtów. Obecnie ateliers filmowe ubezpieczają się też na wypadek choroby któregoś z aktorów i konieczności zastąpienia go przez inną gwiazdę.

MARJAN MALKOWSKI 43)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

Deszcz padał; grube smugi wody ściekały z ogromnego parasola... kalosze klapały w wodzie, zalewającej chodniki... Pan Jałkiewicz zatrzymał się przed jakimś domem i odchyliwszy parasol odczytał numer. Potem wszedł na schodki i zadzwonił.

Otworzyła mu drzwi pani Kwapelowa z mocno zafryzowaną rudą grzywką.

— Pan komisarz Pietraszek? owszem jest... ale nie wiem, czy będzie mógł... Jest tam już jedna dama, przyjmuje ją w salonie...

„Salon" był to duży, ponury pokój pełen kurzu, złoconych niegdyś mebelków, fotografij, etażerek i szarych od brudu luster.

— Słyszał pan o nowinie? — Komisarz Pietraszek zwrócił się do wchodzącego.

Pani Martenowa stała w głębi pokoju pod oknem.

— Czyż pan nie rozumie — głos jej brzmiał zniecierpliwieniem. — On to zrobił dla niej, dla niej się poświęcił...

— Być może chce ją ocalić, biorąc całą winę na siebie, ale nie wątpiłem nigdy, że Felicja Westen miała wspólnika, aresztując ją, dążyłem do wywabienia go z ukrycia...

Pan Kalikst siadł skromnie i przysłuchiwał się rozmowie.

— Mam wrażenie, że pan się myli — nieustępowała Martenowa.— Może Wyszebor wiedział o zbrodni, być może stał się jej przypadkowym świadkiem i dlatego, lękając się, że obronie jego może zabraknie akcentu szczerości... wolał się poświęcić, by raz na zawsze usunąć Felicję z kręgu śledztwa. Lękał się widać bliższego rozpatrywania sprawy, wolał odrazu przeciąć wszystko...

— Nie — zaprzeczył energicznie Pietraszek — Wyszebor jest winien. Dawno już miałem go w podejrzeniu, ale nie chciałem atakować wprost, zbyt to wytrawny gracz; szukałem jego słabej strony i znalazłem ją!

Zatrzymał się przed Jałkiewiczem.

— A pan, co o tem myśli!

— Och, ja... cóż tam moje zdanie... — Pan Kalikst uśmiechnął się skromnie. — Zastanawiam się tylko jak to mogło być: jeżeli Cholyński wszedł na schody, powiedzmy pięć minut po w pół do szóstej, w tym czasie mniej więcej spotkała go panna Tulewiczówna, a mecenas Wyszebor pożegnał swoją klientkę mniej więcej za kwadrans szósta, to mamy zbywające dziesięć minut, w czasie których Cholyński musiałby stać na schodach i czekać, aż mecenas Wyszebor, pożegnawszy klientkę wyjdzie za nim na schody.

— Zwykła różnica zegarków — mruknął lekceważąco Pietraszek.

— Zapewne, ale wiemy również, że tapicer i jego pomocnik wnieśli tapczan na schody najwcześniej dziesięć minut przed szóstą, jakżeby więc mogli nie spotkać na schodach Wyszebora i Cholyńskiego. A z drugiej strony mecenas Wyszebor twierdzi, że tapczan był już na schodach. Przytem tapicer utrzymuje, że dłuższą chwilę stał przed drzwiami pani Westen i dzwonił nim zeszedł na podwórze... Jakoś to wszystko niebardzo się ze sobą zgadza, ale zapewne pan komisarz uzgodnił już te drobne niedokładności, w których ja się plączę...

— Te drobne niedokładności nie mogą zmienić faktu, że Wyszebor przyznał się do popełnienia morderstwa.

— Zapewne, zapewne — mruknął pan Kalikst, podnosząc się z miejsca. — Deszcz pada — zwrócił się do Martenowej — i jeśli pani pozwoli służyć sobie parasolem.

— Najchętniej, do najbliższego przystanku tramwajowego.

Martenowa podała komisarzowi rękę.

— Są to sprawy, na których zna się pan lepiej ode mnie, lecz sądzę, że intuicja kobiety także coś znaczy...

Wyszła, a za nią podreptał śpiesznie pan Kalikst. Światła latarń odbijały się w wilgotnej jezdni i na chodnikach. Pan Kalikst otworzył swój ogromny parasol.

— Więc pan... nie posądza Wyszebora?... zaczęła Martenowa swoim niskim, melodyjnym głosem.

—Hm... trudno mi jeszcze określić dokładnie mój pogląd na tę sprawę.

— W każdym razie dąży pan do określenia tego poglądu — Martenowa uśmiechnęła się blado.

— Zapewne... zapewne; dawne przyzwyczajenie.

— Cóż robić! Patrzę, słucham i buduję sobie swoją teorję...

— Bardzobym była rada ją poznać...

— Bardzo chętnie, bardzo chętnie.. sądzę, żeby to panią zainteresowało; myślę nawet, że pani mogłaby mi udzielić kilka wskazówek...

— Chętnie, jeśli potrafię.

— Jeślibym śmiał panią fatygować... Mój wiek niech będzie dla mnie wymówką... Chciałbym porozmawiać z panią o tej sprawie. Czy nie zrobiłoby to pani trudności odwiedzić mnie, powiedzmy, jutro o czwartej popołudniu?

Martenowa spojrzała ciekawie na Jałkiewicza.

— Jutro?... powiedziała — dobrze, niech będzie jutro.

— Adres mój pani zna?

— Tak.

— Więc o czwartej...

— O czwartej — powtórzyła Martenowa.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 23. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30, Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 280-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-708.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięczna (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2-30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3-30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z. o. o. w Warszawa, Nowy świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA".

NOWY LOT DO STRATOSFERY



Prof. Piccard przygotowuje do startu nowy balon, którego powłoka wykonana jest z cellofanu. Jest to pierwsza próba tego rodzaju. Na zdjęciu prof. Piccard z małżonką w nowym balonie.

ZLOT MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ



Młodzież zebrana na uroczystej akademji w Domu Katolickim, w czasie zlotu Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej, jaki odbywał się w Warszawie dnia 4 i 5 lipca

NOWY WICEMINISTER SPRAW WOJSKOWYCH



Gen. bryg. inż. Aleksander Litwinowicz został mianowany drugim wiceministrem i szefem administracji Armji M. S. Wojsk.

GREISER W GENEWIE



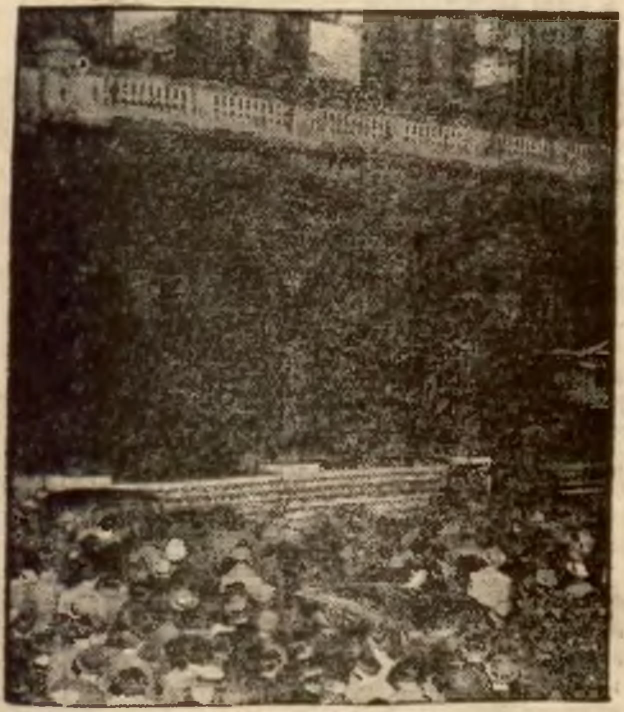
Prezydent senatu gdańskiego po swem niesłychanem przemówieniu na posiedzeniu Rady Ligi Narodów zatrzymał się w hallu pałacu Ligi, gdzie rozmawiał z członkami delegacji gdańskiej. Na zdjęciu (drugi od lewej) — prez. Greiser z małżonką, (czwarta od lewej).

DRAMATYCZNE SAMOBÓJSTWO W GENEWIE



W czasie posiedzenia Zgromadzenia Ligi Narodów popełnił samobójstwo reporter fotograficzny Stefan Lux. Lux był emigrantem z Niemiec. Na zdjęciu widać, jak służba wynosi ciężko rannego Luxa z pałacu Ligi Narodów.

BEZPŁATNY KONCERT



Strajkujący artyści Opery Komicznej w Paryżu urządzili na balkonie okupowanego przez nich teatru, bezpłatny koncert dla tłumów.

10-LECIE PARTJI HITLEROWSKIEJ



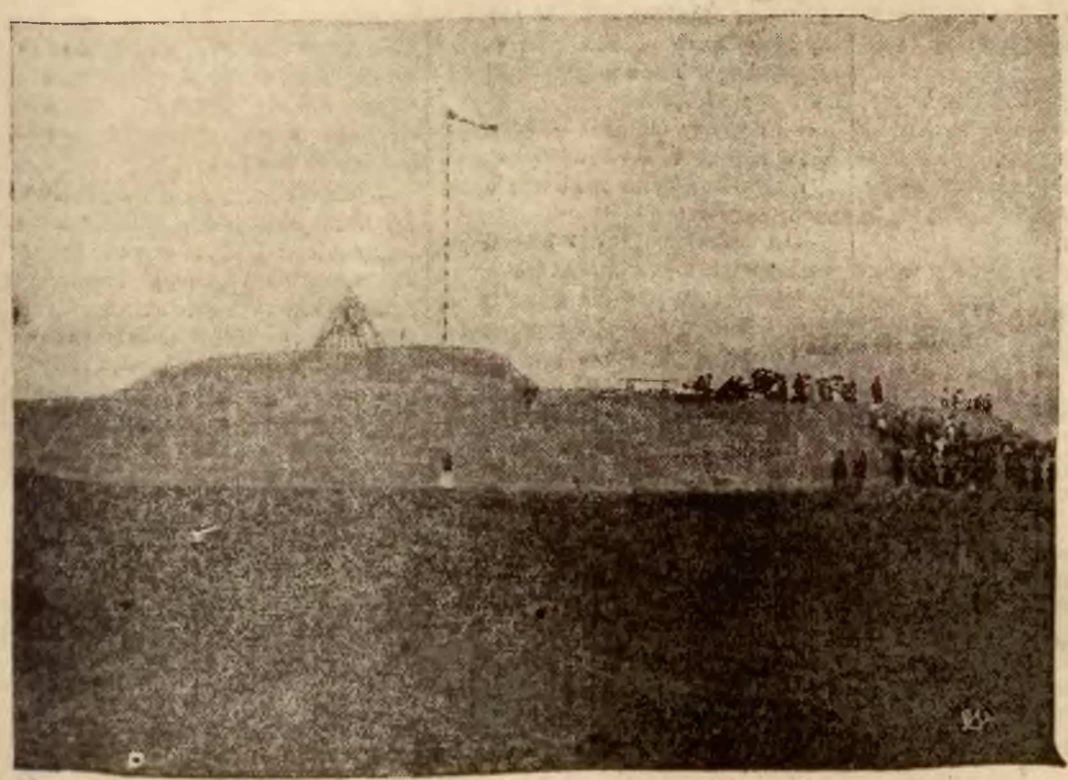
W Weimarze obchodzono uroczyście 10-lecie partji hitlerowskiej. Obchód połączony był z dorocznym zjazdem partyjnym. Na zdjęciu widać przemawiającego z auta Streichera, o samochód opiera się kanclerz Hitler, dalej na lewo stoi Rudolf Hess, oraz ministrowie Rzeszy: dr. Frank i dr. Frick.

SZCZĘŚLIWY OJCIEC



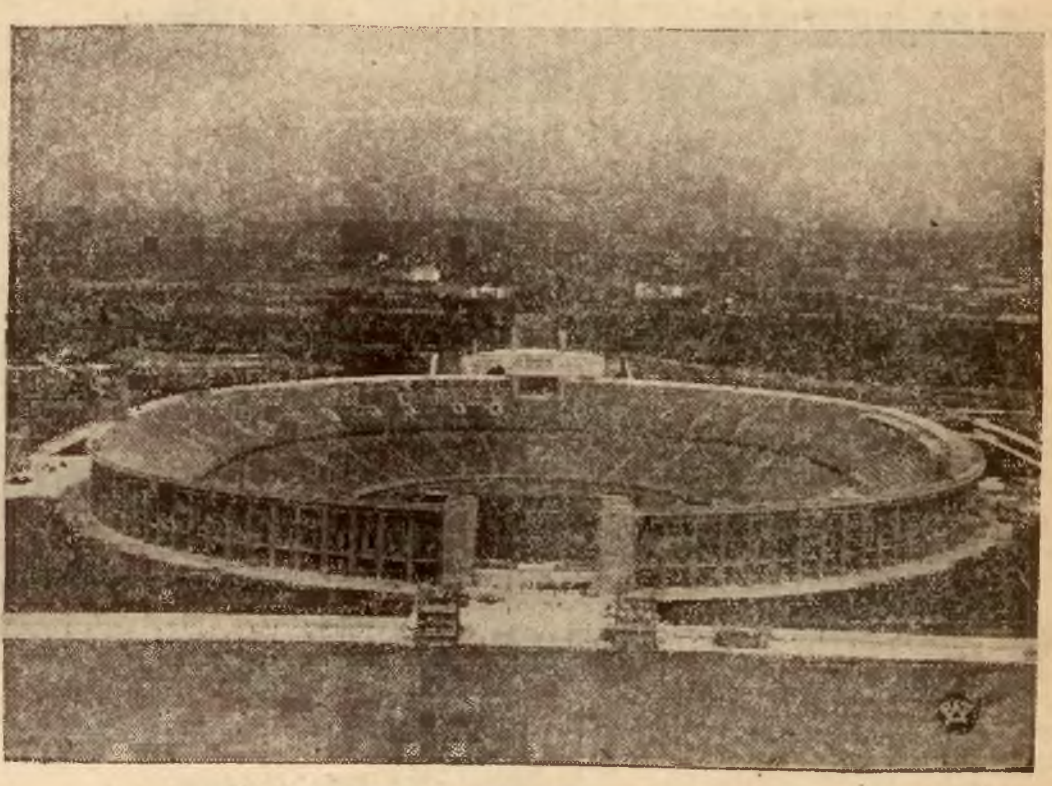
Zdjęcie przedstawia Johna Harry'ego Davisa, mieszkańca Waszyngtonu, który choć liczy już 111 lat, trzyma na ręku swego 2-letniego syna. Davis posiada potomstwo liczące aż 175 osób.

20-LECIE WALK LEGJONOWYCH



Zdjęcie przedstawia kopiec usypany przez ludność Wołynia ku czci Legjonistów, poległych w krwawych walkach, stoczonych na Polskiej Górze pod Kostjuchówką, w lipcu 1916 roku.

STADJON OLIMPIJSKI



Zdjęcie stadjonu olimpijskiego w Berlinie z lotu ptaka.

Strój na plażę

Kreacje firmy Lucien Lelong

W poprzednim artykule, pisząc o spacerowych kostjumach firmy Lucien Lelong, obiecałam moim Czytelniczkom poświęcić niniejszą pogadankę strojom, które będą tego lata noszone na plaży. Lelong przedstawia nam modele zarówno eleganckie, jak praktyczne, gdyż służyć mogą jednocześnie i nad morze i w góry, pozwalają nam i przebywać na plaży, grzejąc się na słońcu, i w jednem okamgnieniu (niby zmiana dekoracji scenicznej) być ubraną na miasto! Model, służący nad morze i na wycieczki górskie, podany jest pod Nr. 1, ostatni zaś rysunek przedstawia nam strój plażowy i spacerowy jednocześnie!

SZAŁ ENSEMBLÓW

Pisałem już niejednokrotnie, że moda kostjumów zapanowała wszechwładnie; zrana, popołudniu, na wizytach, wieczorem w restauracji i w teatrze widziało się tailleury i „ensemble" — a teraz fala ta ze stolicy przedostaje się na uzdrowiska i modne plaże.

Na plażach zaroi się więc tego lata od kostjumów, które różnią się tem od tailleurów, spotykanych w mieście, że zamiast spódniczek wszędzie spotykać będziemy szorty!

W przeszłym roku szorty święciły triumfy w kostjumach kąpielowych; tego lata spotkamy również szorty, którym towarzyszyć będą trykotowe staniczki, ten strój jest tak wygodny przy kąpieli, że trudno go rzucić, ale rywalizuje z nim bardzo poważnie kostjum kąpielowy, stanowiący jedną całość i przylegający do ciała, w którym plecy są zupełnie obnażone, przód zaś, przy pomocy „pince" i szwów bardzo pomysłowo obmyślanych, uwydatnia i podtrzymuje biust.

Kąpielowe kostjumy robią się z trykotów ręcznych, z jersey, z tafty, z elastycznych wyrobów, jak Airolastic, z wełnianej koronki elastycznej. Tafty są gładkie lub wytłaczane, naprzykład „cloque" (w pęcherzyki).

POWODZENIE SZORTÓW

Ale powodzenie tegoroczne szortów zaznacza się szczególnie w plażowych ensemblach! Wszędzie, gdzie widzimy kostjum — mamy zaraz szorty!

Są one odrobinkę dłuższe lub krótsze, szersze lub węższe; w



Model Nr. 1. Kreacja J. Lelong.

wełnianych wyrobach szerokość spodni jest nieco większa niż w wyrobach lnianych, ale różnice te są nieznaczne, wszędzie spotykamy klasyczny, męski szort, ulubiony przez nasze sportsmenki!

Przybranie szortu jest bardzo skromne, guziki, w tym samym kolorze co kostjum, kieszonki proste lub ozdobione małą klapą, stebnowany szew po obu stronach, kilka stebnowanych u góry zakładek — oto wszystko. Przekonamy się o tem na modelach Lelong.

MODEL Nr. 1.

Jest to kostjum, który może służyć jako sportowy w góry i jako plażowy nad morze. Składa się on z szortów (proste majteczki sięgające do kolan) z płaszczyka i bluzeczki, noszącej nazwę „bain de soleil", „kąpiel słoneczna", gdyż jest ona wycięta w plecach.

Wszystkie bluzki używane na plażach i odsłaniające plecy przestały nazywać się bluzkami i figurują w modzie pod nazwą „kąpieli słonecznej".

Model składa się więc z popielatego, flanelowego szorta o spodenkach, leciutko rozszerzających się nad kolanami, i zapiętych po obu stronach na guzik. Towarzyszy mu „kąpiel słoneczna" z różowej tafty w białe grochy. Wycięcie jest spiczaste, przybrane drobnemi zakładeczkami i węzłem z tego samego materjału, stylu trójkątny dekolt dochodzi do samego paska. Krótkie i wąskie rękawki mają niewielką, podniesioną w górę bufkę.

Wieczorem na strój ten narzuca się płaszczyk trois - quarts, o prostych linjach, przybrany wykładanym kołnierzem. Białe, skórkowe sandałki, nałożone na bose nóżki i biały trykotowy berecik dopełniają całości.

Efektowny ten i praktyczny ensemble służyć też może na wycieczki górskie, w tym wypadku zamiast szortów mamy spódniczkę, zapiętą z boku na rząd z czterech guzików złożony. Pasek jest z tego samego materjału, przyszyty do spódnicy.

MODEL Nr. 2.

Bardzo efektowny strój na plażę z granatowej piki w białe gwiazdeczki. Plażowa sukienka stanowi jedną całość; jest wcięta w stanie, wydekoltowane na plecach, przybrana wykładanym kołnierzykiem i dwoma rzędami ukośnie idących guzików. Dokoła sukienki i kołnierza biegnie wąski paseczek pikowy wycięty w ząbki.

Po kąpieli słonecznej wraca się do hotelu lub idzie do cukierni. Wtedy na plażową sukienkę narzuca się spódniczkę (górna część sukni zastępuje bluzkę) i małą peleryneczkę — i strój na ulicy jest bez zarzutu! Jaka to oszczędność czasu i fatygi!

Biały, skórzany pasek, zapięty na sportową klamrę urozmaica i ożywia ten elegancki ensemble.

Francine.



Model Nr. 2. Kreacja J. Lelong.

Piękna pani walczy w obronie młodości

Znakomity pisarz francuski i jeden z najlepszych obserwatorów natury ludzkiej — Balzak, powiedział, iż najniebezpieczniejszym wiekiem dla kobiety jest czterdziestka! Istotnie, najniebezpieczniejszy jest on dla urody, gdyż postać się zmienia, staje się ociężałą i nabiera wagi, na twarzy zaś i szyi zaczynają się rysować pierwsze zwiastuny starości... W związku z tem zmienia się usposobienie, powstają nieznane dotąd niepokoje, żalo za odchodzącem powodzeniem, pragnienia wykorzystania pozostałego czasu — przed ostatecznem nadejściem starości.

O tem wszystkiem myślałam, rozmawiając z jedną znajomą.

— Pisujesz artykuły o gimnastyce, kosmetyce i różnych sposobach zachowania urody i przedłużenia młodości - powiedziała mi niemal odrazu na wstępie — poradź mi, co mam robić, bo jestem prawie zrozpaczona.

— Nie masz wcale powodu rozpaczać — odpowiedziałam — wyglądasz doskonale.

Moja znajoma uśmiechnęła się melancholijnie.

— Moja droga, dziś rano zrobiłam generalny przegląd mojej powierzchowności i wyniki nie są pocieszające. Powiem ci całą prawdę, jak na spowiedzi. Stanęłam przed szafą lustrzaną i obejrzałam się cała od stóp do głów krytycznem okiem. Cóż się okazało! Figura moja, którą tak zawsze chwalono, traci linję! Tak! Na biodrach zauważyłam wklęsłość od noszenia widocznie zbyt ciasnego gumowego paska, poniżej warstwy tłuszczu, których dotąd nie było; muskuły brzuszne zwiotczały, ramiona mam normalnie pełne, ale ciało stało się miękkie; skóra traci połysk, staje się szara, jakby brudna. Co robić! Muszę temu zaradzić, ale jak?

— Widzisz, mówiłaś zawsze, że jesteś tak dobrze zbudowana, że nie potrzebujesz ćwiczeń gimnastycznych, pozostawiając to nudne zajęcie innym osobom, gorzej od ciebie przez naturę obdarowanym. Gdybyś mnie była słuchała i nie zaniedbywała gimnastyki, warstwy tłuszczu nie osiadłyby poniżej bioder, a ciało zachowałoby jędrność. Pamiętasz, co mówiłam o oddychaniu dla zachowania świeżości cery? Skoro teraz, skruszona, powracasz i zapisujesz się do grona kobiet, uprawiających „odmładzającą gimnastykę", podam ci konieczne ćwiczenia. Nie obawiaj się, nie przepiszę ci ich za wiele, bo nie mając wprawy, zmęczyłabyś się i zniechęciła szybko.

— Masz rację — skwapliwie potwierdziła moja znajoma — zaczynajmy od ćwiczeń, które wykonać mogę z łatwością!

— Jesteś niepoprawna, chciałabyś naprawiać zło, a boisz się wysiłku! Wszystkie kobiety są jednakowe! Ale przystępujmy do dzieła.

Przedewszystkiem, jak już powiedziałam, dla świeżości cery konieczne są ćwiczenia oddechowe. Z rana, przy szeroko otwartem oknie należy wykonać kilka, a w miarę nabierania wprawy, kilkanaście głębokich oddechów. Wciągamy wolno przez nos powietrze, napełniając niem płuca, a następnie wydychamy je równie wolno przez usta. Z czasem powietrze wydychać będziemy przez nos, ale na razie jest to męczące i może wywoływać zawroty głowy. Gdyby z początku ćwiczenie oddechowe oszałamiało — należy je wykonać leżąc.

Po dokonaniu tej wewnętrznej „kąpieli powietrznej" przystępujemy do ćwiczeń gimnastycznych. Stojąc przed lustrem, z rękami opartemi na biodrach, opuszczamy się zwolna i przysiadamy, a następnie podnosimy się, uważając, ażeby trzymać się prosto.

Drugie ćwiczenie polega na wyprostowaniu się, wyciągnięciu rąk w górę i opuszczeniu ich ku ziemi, palce powinny dotknąć podłogi; ale pamiętajmy, żeby nie zginać kolan. Wciągamy powietrze rytmicznie w chwili, kiedy się prostujemy, wypuszczamy je zaś zginając się ku ziemi.

Kładziemy się na dywanie i podnosimy jedną nogę w górę, jak można najwyżej, następnie drugą, poczem obie jednocześnie. Potem, trzymając nogę wyprostowaną, stopą zataczamy koło w jedną i drugą stronę.

Leżąc na ziemi, podnosimy obie nogi i zataczamy niemi koło jakbyśmy jechały na rowerze, kilkanaście ruchów wystarczy; kończymy ćwiczenia na podłodze przez podnoszenie się i siadanie, jednocześnie dotykając palcami stóp.

Stojąc, wyrzucamy nogę na prawo i w tył, a następnie w bok, jak można najdalej. Po skończonych ćwiczeniach, oddychamy głęboko i wycieramy całe ciało zwilżoną w wodzie dłonią.

Nakoniec, wypijamy szklankę wody, a dopiero w pół godziny, potem przystępujemy do pierwszego śniadania.

Ćwiczenia zapewniają nam jędrność ciała i gibkość ruchów, odpowiedni regime przyczyni się do ładnej cery i świeżego wyglądu. Około czterdziestki — trzeba zwrócić baczną uwagę na najważniejsze nasze organy: przewód pokarmowy, wątrobę, serce, nerki.

A więc należy unikać mocnej kawy i herbaty ze względu na serce, usunąć z pożywienia tłuste kremy, sosy, marynaty i konserwy, mając na uwadze wątrobę, zmniejszyć ilość octu, musztardy i pieprzu, pamiętając o nerkach, dla których dobrze jest pić dość znaczną ilość płynów pomiędzy posiłkami. Ale nie przesadzajmy w piciu wody mineralnej! Nakoniec dla dobrego trawienia unikajmy zbyt obfitych obiadów i wielkiej ilości mięsa. Jarzyny i owoce są, jak wiemy, sprzymierzeńcami zdrowia i dobrego wyglądu.

— A więc trzeba wyrzec się tego wszystkiego, co nam smakuje — rzekła smętnie moja znajoma.

— Jest to kwestja przyzwyczajenia. Zresztą tę ofiarę wynagrodzi nam sowicie młody wygląd, gdyż nic tak nie odmładza, jak dobre funkcjonowanie organizmu. Zmarszczki poznikają, tembardziej jeżeli jednocześnie będziemy pamiętały o odżywianiu skóry dobrym, odżywczym kremem.

W. Langer.

Tokio — najtańsza stolica

Wykwintny obiad za 60 groszy

Tokio liczy obecnie 5 miljonów mieszkańców, jest więc jedną z największych stolic świata. A jednocześnie jest to miasto, bodajże najtańsze ze wszystkich wielkich miast na świecie.

Z Tokio naprzykład do Jakohamy, odległej o 65 km., można pojechać autobusem tam i spowtotem za 5 złotych. Największy kurs taksówką z jednego krańca miasta na drugi kosztuje 60 gr.

Jeśli idzie o ceny ubrania, biją one wszelkie rekordy taniości. Garnitur z doskonałego angielskiego materjału zrobiony u pierwszorzędnego krawca nie kosztuje ponad 130 zł. Pyjamę z pięknego jedwabiu kupić można za 18 zł., a w nieco gorszym gatunku za 5 zł.

A jedzenie? Za 60 gr. dostaje się w Tokio wykwintny obiad.

NOWELKA NIEDZIELNA

Cyganka

Antonio siedział z twarzą opartą na dłoni i ze zmarszczonemi groźnie brwiami. Słowa, które przed godziną posłyszał, brzmiały mu wciąż w uszach. „Strzeż się Paskwity, ona stała się przyczyną śmierci Pedra, Huana i Maria".

Antonio znał Paskwitę od kilku miesięcy. Miał trzydzieści lat, opinję nieustraszonego bandyty, a wśród dziewcząt powodzenie, którego mu zazdrościli wszyscy jego towarzysze.

Paskwita naznaczyła mu spotkanie w barze „Floryda" o dziesiątej wieczór; szarpany sprzecznemi uczuciami niecierpliwie oczekiwał Antonio nadejścia cyganki.

Kiedy na kościelnej wieży zegar wydzwonił dziesiątą. Antonio powstał, rzucając na ziemię niedopalone cygaro, za pas zasunął ostry, jak brzytwa, cienki i długi sztylet i gwiżdżąc zbójecką piosenkę, wyszedł z mieszkania.

W knajpie „Floryda" pełno już było po brzegi. Przed kontuarem, pijąc maderę, paląc i plując na ziemię, stała „złota młodzież", w wytartych na łokciach ubraniach, w zmiętych kołnierzykach i jaskrawych krawatach. Twarze były chude i zmęczone, a spojrzenia aroganckie lub wzgardliwe.

W dancingu gramofon zagłuszał literalnie wszystkich krzykliwemi passo-doblo i rumbą, przy stolikach siedzieli mężczyźni i kobiety, nawołując się, krzycząc i wybuchając śmiechem. Pośrodku kilkanaście par deptało na miejscu, podnosząc kurz w zadymionej sali.

Antoni rozejrzał się bacznie. Paskwity jeszcze nie było, stanął więc naprzeciwko drzwi, żeby ją spostrzec, jak tylko wejdzie. Oparł się o ścianę, ręce zasunął w kieszenie, niedbałym ruchem głowy odpowiadając na zaproszenia do tańca, rzucane mu przez dziewczęta.

Ale czarne i bystre oczy spod zsuniętych brwi przebiegały salę, badając twarze. Jedna z nich zastanowiła go. Był to mężczyzna, którego tu nigdy jeszcze nie spotkał; wysoki i barczysty, twardy jak z kamienia wykuty profil i stalowe oczy. Kto to mógł być?

Antonio napróżno zadawał sobie to pytanie, nie wiedząc nawet, dlaczego ten nieznajomy tak go zaciekawia — kiedy do sali weszła Paskwita.

Stanęła, rozglądając się, jakby chciała przekonać się o wrażeniu, jakie jej uroda wywierała na zebranych, i w tejże samej chwili spojrzenie jej skrzyżowało się ze wzrokiem Antonia. Ale trwało to tylko sekundę, gdyż natychmiast oczy Paskwity spoczęły na nieznajomym, a potem znów zwróciły się ku tańczącym.

Gniew, połączony z zazdrością, szarpnął sercem Antonia. Podszedł do Paskwity i położył jej rękę na ramieniu.

— Jak się masz, Paskwito — rzekł. — Spóźniłaś się dzisiaj!

— Chodź tańczyć. Coś ci mam do powiedzenia — odpowiedziała Paskwita.

Zaczęli tańczyć passo-doblo, w którym zapalczywie i ogniście wyraża się namiętna hiszpańska natura, ale Paskwita była spokojna, a nawet chłodna. W tańcu pochyliła się do ucha Antonia i szepnęła:

— Jutro o dwunastej w nocy wyrusza pocztowy wóz, przewożący znaczne pieniądze. Czy jesteście gotowi?

— Tak — odpowiedział krótko Antonio.

— Wielu was będzie?

— Dwudziestu.

— Daj mi nazwiska dwóch twoich towarzyszy, którzy kolejno obejmą dowództwo w razie, gdybyś ty i jeden z nich byli zranieni. Chcę wiedzieć, do kogo mam się zwrócić.

— Słuchaj, Paskwito — rzekł groźnie Antonio, patrząc jej w oczy — ty chcesz nas zdradzić. Słyszałem, że byłaś przyczyną śmierci Pedra, Huana i Maria. Wydałaś ich w ręce policji...

Paskwita nie drgnęła nawet pod strasznym zarzutem, tylko w tańcu oczy jej spoczęły na chwilę na twarzy nieznajomego. Takie przynajmniej Antonio miał wrażenie.

— Co też ty mówisz! — roześmiała się po chwili. — Powtarzasz plotki, rozgłaszane przez zazdrosne o ciebie dziewczęta!

— A ten nieznajomy, z którym porozumiewasz się spojrzeniem?

— Jaki? Oszalałeś! Nie myślałam, że jesteś tchórzem i boisz się wszystkiego! Gdzież jest ten nieznajomy?

— Milcz, Paskwito, bo gorzko tego pożałujesz! Nieznajomego pokażę ci!...

Tymczasem nieznajomy zniknął z dancingu.

— Paskwito — mówił Antonio, którego taniec i bliskość dziewczyny upajały, jak wino — powiedziano mi, że jesteś szpiegiem, ale ja tu przyszedłem, bo się śmierci nie boję!... bo ciebie kocham...

— Ja szpiegiem! To kłamstwo! — zawołała z oburzeniem Paskwita, tuląc się do Antonia. — Ty myślisz, że jakbym ciebie wydała? Nie znasz serca Paskwity!

— Więc chodźmy stąd razem, ale ty idź naprzód. Pójdziemy do mnie! — szeptał Antonio, obejmując Paskwitę, ale jednocześnie wyciągając sztylet. Idź przede mną!

— Chcesz zwracać na siebie uwagę! Robić z nas widowisko! Okryć się śmiesznością! Dam ci dowód, że ciebie kocham. Tu, przy kuchni są drzwiczki, których nikt nie zna. Wyjdź tędy, a ja pójdę głównem wyjściem. Spotkamy się za domem i pójdziemy do mnie lub do ciebie, jak zechcesz! Pocałuj mnie — dodała, pochlając ku niemu czerwone usta.

— Chodźmy więc, zrobię jak chcesz, spotkamy się za domem! — szepnął Antonio, śpiesznie kierując się do wyjścia. Paskwita odprowadziła go do drzwi spojrzeniem, a potem wzgardliwie ruszyła ramionami.

W tejże chwili rozległo się kilkanaście strzałów i rozdzierający krzyk, który zagłuszyła gramofonowa muzyka.

M...ra.

WESOŁE ABC

OSTROŻNIE ZE SZKŁEM

Pan Rozenberg jest dostawcą żywności w szpitalu dla warjatów. Pewnego dnia spostrzega na dziedzińcu szpitalnym, chorego, który biega, krzycząc:

— Pomocy, na miłość Boską pomocy. Jestem ze szkła. Stłukę się!

Pan Rozenberg ma miękkie serce. Chce za wszelką cenę uspokoić biednego warjata, podchodzi więc do niego i mówi, klepiąc go po ramieniu:

— Panie, uspokój się pan. Pan wcale nie jest ze szkła, pan się nie stłucze. Pan jesteś warjat. (J).

DZIKI ZACHÓD

Do małego miasteczka położonego na Dzikim Zachodzi przybywa podróżny.

— Czy nie mógłby mi pan wskazać — zwraca się do napotkanego człowieka, jakiegoś spokojnego hotelu, albo gospody w tem mieście? Ale zależy mi bardzo na tem, żeby to był naprawdę spokojny hotel.

— Owszem mogę panu wskazać — odpowiada zagadnięty. Niech się pan uda do hotelu, który znajduje się na końcu tej ulicy.

To jest rzeczywiście bardzo spokojny hotel. Dopiero wczoraj w nocy zastrzelono tam pewnego osobnika za to, że zanadto hałasował. (J).

KATASTROFA

Po katastrofie okrętowej Niemiec i Anglik uczepieni u końców rei, kołysali się na niezbyt spokojnym oceanie.

W pewnym momencie przychodząc do siebie, Niemiec zwrócił się do Anglika:

— Nie wie pan czy w pobliżu jest jakaś Ziemia.

— Jest.

— A w jakiej odległości?

— Od 40 do 60 metrów.

— W jakim kierunku?

— Wgłąb. (J).

DOKTOR

Doktora budzą w nocy:

— Panie doktorze, mój syn połknął mysz!

— Niech mu pani każe połknąć kota i niech mi pani da spokój. (J).

W SAME USTA

— Wyobraź sobie, jaki ten Lolek jest bezczelny! Chciał mi coś powiedzieć do ucha i pocałował mnie w same usta!

— No, przy twoich ustach to jest zupełnie możliwe! — robi uwagę przyjaciółka.

UPOŚLEDZONY ŻEBRAK

Przed kościołem stoi żebrak w łachmanach i zawodzi:

— Miłosierne osoby, zlitujcie się nad człowiekiem, który nie jest ani ślepy, ani kulawy, ani sparaliżowany i ma z tego powodu wiele przykrości...

W MUZEUM

Do sali w muzeum, gdzie publiczność oglądała skamieniałe szczątki zwierząt przedpotopowych, weszło towarzystwo złożone z ojca, matki i gromadki dzieci.

Cicerone objaśniał:

— Tutaj macie państwo szczątki ichtjozansa, tam znów plezjosanza. Ten rysunek zaś przedstawia protoplastę dzisiejszych ptaków — ptezodaktylusa. A tu jest archeoptesyks. Największem stworzeniem przed miljonami lat był diplodokus.

Matka rodziny zwraca się do męża:

— A to warjaty byli ci ludzie z przed miljonów lat, żeby takie trudne nazwy dawać zwierzętom. Dziś to przynajmniej: kot, krowa, pies, to nawet każde dziecko zapamięta. (J).

Zmierzch romantyzmu

Żegnaj romantyczna przygodo! Wszystko przepadło!

Ostatnia iluzja, zagadka obcej twarzy, przestanie być tajemnicą.

Nie będzie już nas intrygować blade, interesujące oblicze sterczącego na przystanku tramwajowym młodzieńca.



Nie będzie więcej czarować, w czas „wychodnego", naszych Kaś i Maryś przygodny uwodziciel, występujący w roli kandydata do stanu małżeńskiego.

Przytomne dziewczę zapyta obcesowo:

— To pan Marjan takiego oprycha w gazecie odstawiał?

A pan Marjan zarumieni się tylko z zażenowaniem i chytrze odpowie:



— Rzeczywiście fotomontaż podchodzący, ale gdzie mnie tam do światowej sławy.

Zawsze wątpliwości pewne u panienki zostaną. A nuż tylko skromność urodzona przez kawalera przemawia?

Nie wiecie, państwo, o co chodzi?

Ano mają być w gazetach podawane fotografje wszelkiego typu aferzystów, w celu ustrzeżenia publiki przed wydrwigroszami.

Wsiadając do tramwaju, odrazu wyłowimy wzrokiem doliniarza czychającego na nasz portfel.

W przedstawionym nam w kawiarni jegomościu natychmiast rozpoznamy słynnego zwyrodnialca, którego fotos oglądaliśmy przed tygodniem.

Listonosz, który od trzech lat przynosi korespondencję, okaże się członkiem szajki bandyckiej, która wsławiła się okrucieństwem i licznemi mordami.

Nawet w dwuletnim synku sąsiadki poznamy bez trudu popularnego wampira z Tarczyna, który świetną charakteryzacją napewno nie wprowadzi nikogo w błąd.

Tylko, że fotosy wychodzą często bardzo niewyraźnie.

I pamięć ludzka często zawodzi.

Więc omyłki przykre powstać mogą.

I czasem się zdarzy, że człowieka w towarzystwie wszyscy mają za osławionego szopenfeldziarza, którego fotografję w prasie oglądali przed miesiącem, — albo za mordercę cioci, poszukiwanego starannie przez władze.

I wszyscy naokoło będą nawzajem wietrzyć w sobie przestępców i zbrodniarzy i doszukiwać się podobieństwa do publikowanych wizerunków.

Bliźni bliźniemu stanie się wrogiem, brat bratu — łapaczem.

W obawie przed niebezpiecznem podobieństwem obywatele zaczną zmieniać zarost, rysy twarzy, wzrost, tuszę i charakter.

Zatracimy swoją indywidualność, swój typ, swoje naturalne cechy i w ucieczce przed zgubnemi analogjami przekształcimy się z czasem w jakieś niezwykłe stwory.

Kto wie, może upodobnimy się do naszych praprzodków z galerji Darwina, albo przystosowując się do nowych warunków, zmienimy swoje formy fizyczne, przyspieszając sztucznie normalny rozwój gatunku.

Świeży pomysł władz bezpieczeństwa może wywołać nieobliczalne skutki.

Quas

Smiech w kuluarach

Pan Szparag pokłócił się z p. Poziomką i nawymyślał mu aktualnie, mówiąc: „Ty negusie zawojowany!" Ponieważ było to jeszcze w okresie zwycięstw abisyńskich, sprawa w sądzie przybrała dla Szparaga niepomyślny obrót: skazano go za obrazę na dwa tygodnie.

Obecnie jednak sytuacja zmieniła się. Szparag zaapelował i chce przeprowadzić dowód prawdy, że w nazwaniu Poziomki „negusem zawojowanym", nie było obrazy, a — jasnowidzenie... (r)

* * *

Kłopotliwą i jedyną w swoim rodzaju przygodę z klientem z prowincji, miał adwokat Rak. Przeprowadził żmudną sprawę o podział gruntu i czekał na honorarjum. Umówił się z klientem, że klient prześle mu pieniądze na PKO. Czeka i czeka, a gotówka nie napływa. Pisze więc do klienta list z przypomnieniem. Otrzymuje odpowiedź, że pieniądze dawno wysłane, na dowód czego jest pokwitowanie.

Kmiotek istotnie przesłał pieniądze na PKO, ale nie dla mecenasa, a — na fundusz walki z rakiem... (r)

* * *

Mecenas G. kazał wydrukować na blankietach, że godziny przyjęć w kancelarji są od 5-ej do 7-ej. O świcie pewnego zimowego ranka, u drzwi rozlega się przeraźliwy dzwonek.

— Co się stało? Pali się? Mordują kogoś?

Za drzwiami słychać odpowiedź najczystszą gwarą podlaską:

— A dyś śpiesyłem się na te pionte godzine. To u was we Warsiawie tak wceśnie wstajom?

— A kto to?

— To ja, Walenty Gdul z jojkamy do pana mesjosza... (r)

* * *

W celi skazańca ostatnie chwile wyczekiwania na egzekucję. Skazaniec biega z kąta w kąt, jest silnie zdenerwowany, gryzie paznogcie. Strażnik stara się uspokoić go. Może przyjdzie ułaskawienie, obrońca złożył podanie.

— Jakie macie ostatnie życzenie? — pyta naczelnik więzienia.

— Chciałbym zjeść kolację z Bristolu i zapalić dobre cygaro.

Mija godzina. Skazaniec mdleje z podniecenia. Strażnik znów go uspokaja. Ułaskawienie może nadejść lada chwila.

— Właśnie — krzyczy zdenerwowany skazaniec, — i kolację z Bristolu djabli wezmą! (f)

W jednej celi osadzono czarnogiełdziarza Cynamonblata i fałszerza weksli Hozendufta. Cynamonblat po całych dniach spaceruje nerwowo wzdłuż celi, a Hozenduft wypoczywa na pryczy. To ciągłe chodzenie współtowarzysza niedoli zirytowało go, to też woła:

— Czy wy, Cynamonblat uważacie, że jak stale chodzicie, to krócej siedzicie? (r)

* * *

Podczas spaceru więźniów na Pawiaku, do aresztowanego b. sędziego Łop. zbliża się jakiś przestępca i prosi o poradę, jaki wymiar kary czeka go za popełnioną zbrodnię.

— Proszę mi opowiedzieć szczegółowo o sprawie.

Aresztant podaje wszystkie detale, na co Łop. odpowiada:

— Phi, ja bym wam dał za to rok, ale my, łagodni sędziowie, siedzimy w więzieniu... (r)

* * *

Sędzia wypytuje oskarżoną o stan rodzinny:

Panna?

— Nie.

— Mężatka?

— Nie.

— Rozwódka?

— Nie.

— Może wdowa?

— Tak.

— Od jak dawno?

— Już dwa lata.

— A ma niemowlę na ręku? Jakże to?

— Proszę sądu, przecież to mój mąż umarł, a nie ja... (r)

TURYSTA

Turysta amerykański przybył do Krakowa. Rano w hotelu dopytuje się o zabytki, godne zwiedzenia i postanawia zacząć zwiedzanie od kościoła Marjackiego.

— Gdzie jest kościół Marjacki? — pyta portjera przy wyjściu.

— Na Głównym Rynku.

— Aha! A który numer? (f)

DZIEWCZĄTKO

— Co, Zuziu, jesteś taka duża, a jeszcze bawisz się żołnierzami?

— Ach, bawię się już tylko oficerami... (f)

KONKURS

W czasie dorocznego popisu muzycznego w Konserwatorjum zarozumiała mama zachwyca się śpiewem swej córeczki i narzeka na niesprawiedliwość jury:

— Niech pan sobie wyobrazi — mówi do sąsiada, — do pierwszej nagrody zabrakło jej tylko jednego głosu!

— Owszem, wiem—j e j w ł a s n e g o... (f)

BRYLANT

Rubinstein, bawiąc zagranicą, postanawia kupić żonie wspaniały prezent. W Londynie odwiedza sklep głośnego jubilera i prosi o efektowny brylant.

— Oto klejnot, który ozdabiał turban maharadży Dharumparu...

— Ech — krzywi się Rubinstein, wolałbym coś nieużywanego. (f)

TROSKLIWOŚĆ

Nad brzegiem jeziora czuła żona zaklina męża, wybierającego się na przejażdżkę kajakiem:

— Ach, daj spokój, nie wsiadaj, jeszcze się utopisz!

— Nic się nie bój. Przecież umiem wiosłować.

— No, ale lepiej zostaw mi zegarek i portfel. (f)

KOBIETY

— Jak będziesz niegrzeczny i będziesz wyjadał konfitury, zaraz powiem ojcu — woła bona.

— Ach, te kobiety — wzdycha Jaś, — nie umią zachować żadnego sekretu... (f)

NA WYCIECZCE

— Powiedzcie mi, moi drodzy, daleko jeszcze do miasteczka?

— Ho, ho! Będzie jeszcze ze 3 godziny...

— Co, jeszcze 15 kilometrów? To przecież niemożliwe!

— Ii, 15 kilometrów to tam nima, ledwie ze śtery...

— To aż trzy godziny trzeba iść?!

— A jak pon zajdzie prendzy? Trzy karczmy po drodze stojom... (f)

LAUREAT



— Niech pan się zaraz wynosi. Ja nie pozwalam drażnić mego nagrodzonego byka.

Bogactwo

Feingold ma miljon majątku. Postanawia żyć na „szerokiej stopie" i odtąd codziennie zmienia koszulę, rozpowiadając znajomym, na jakie to zbytki może on sobie pozwolić.

Fajgenbaum ma dwa miljony.

Opowiadają mu przyjaciele:

— No, popatrz, popatrz, jaki ten Feingold bogaty. Ty wiesz, że on codzień kładzie inną koszulę?

Fajgenbaum zaczerwienił się ze złości i odpowiada: — Co jest? Ja zmieniam koszulę co godzinę.

O wyczynie Fajgenbauma opowiadają Feingoldowi.

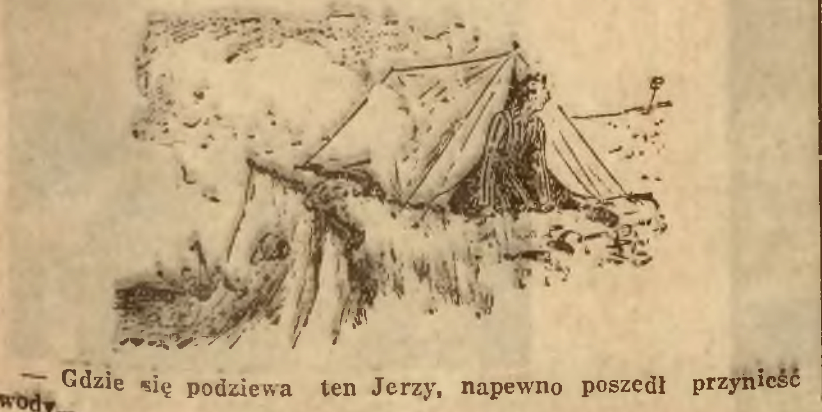
— Ty wiesz, ten Fajgenbaum, co ma dwa miljony, on co godzina kładzie inną koszulę.

— To nic, ja już o tem wiem. Ale słyszeliście, co zrobił Rotszyld, jak się o tem dowiedział? On już teraz nic innego nie robi, tylko ciągle wkłada i zdejmuje, wkłada i zdejmuje...

— Co wkłada i zdejmuje?

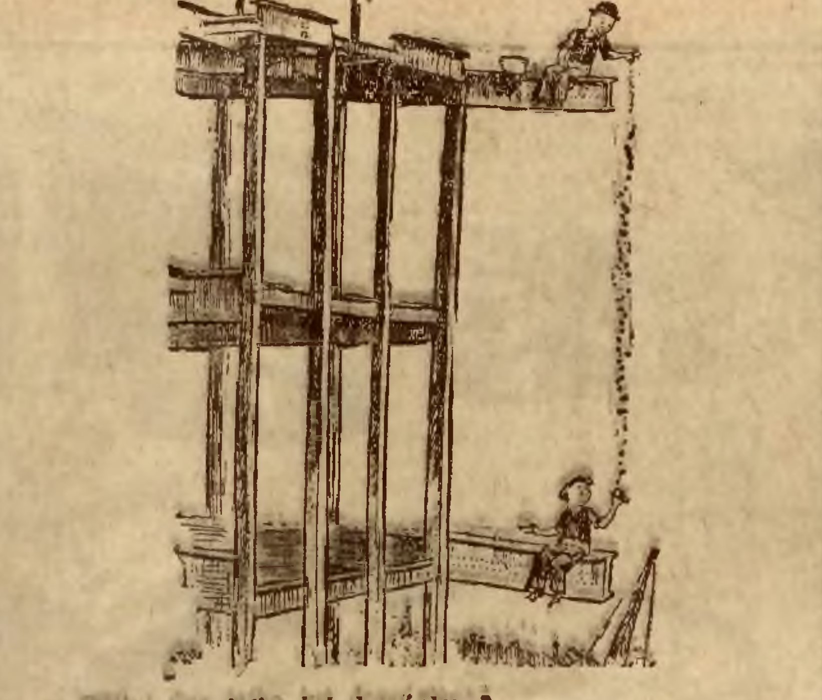
— Jakto co? Koszule... (f)

HUMOR ZAGRANICZNY



— Gdzie się podziewa ten Jerzy, napewno poszedł przynieść wody...

HUMOR ZAGRANICZNY



— Willy! Czy jajko już dosyć słone?

PING - PONG



— Zdaje się, że nas nabrali. W tę grę chyba gra się jakoś inaczej.

EGZOTYCZNY GOŚĆ W WARSZAWIE



Do Warszawy przybył maharadża Dharampur. Na dworcu Indyjskiego księcia witali przedstawiciele Tow. Przyjaciół Indyj. Według indyjskiego zwyczaju, przy powitaniu zarzucono maharadży na szyję wieniec róż.



Po przedstawieniu „Toski" Kiepura śpiewał z balkonu Opery przed publicznością licznie zebraną przed T. Wielkim.

LOTNICZKA SZYBOWCOWA



P. Junżanka jest jedyną kobietą, uczestniczącą w IV ogólnopolskich zawodach szybowcowych w Ustjanowej.

MAHARADŻA DHARAMPUR



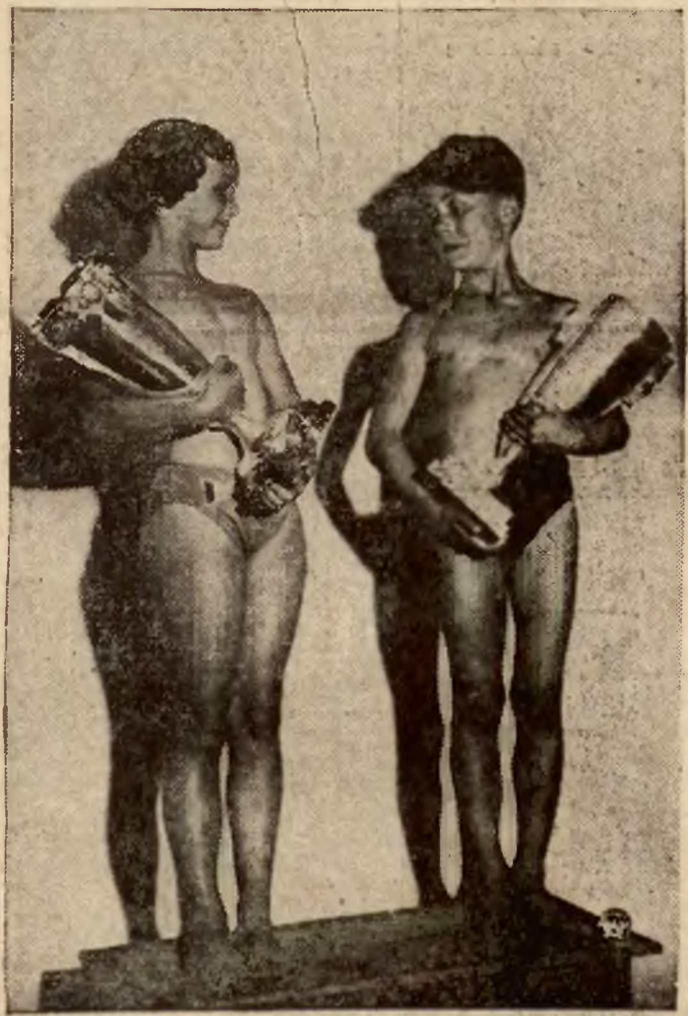
Na zdjęciu maharadża Dharampur, składając wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza przechodzi przed frontem kompanji honorowej.

JĘDRZEJOWSKA W AKCJI



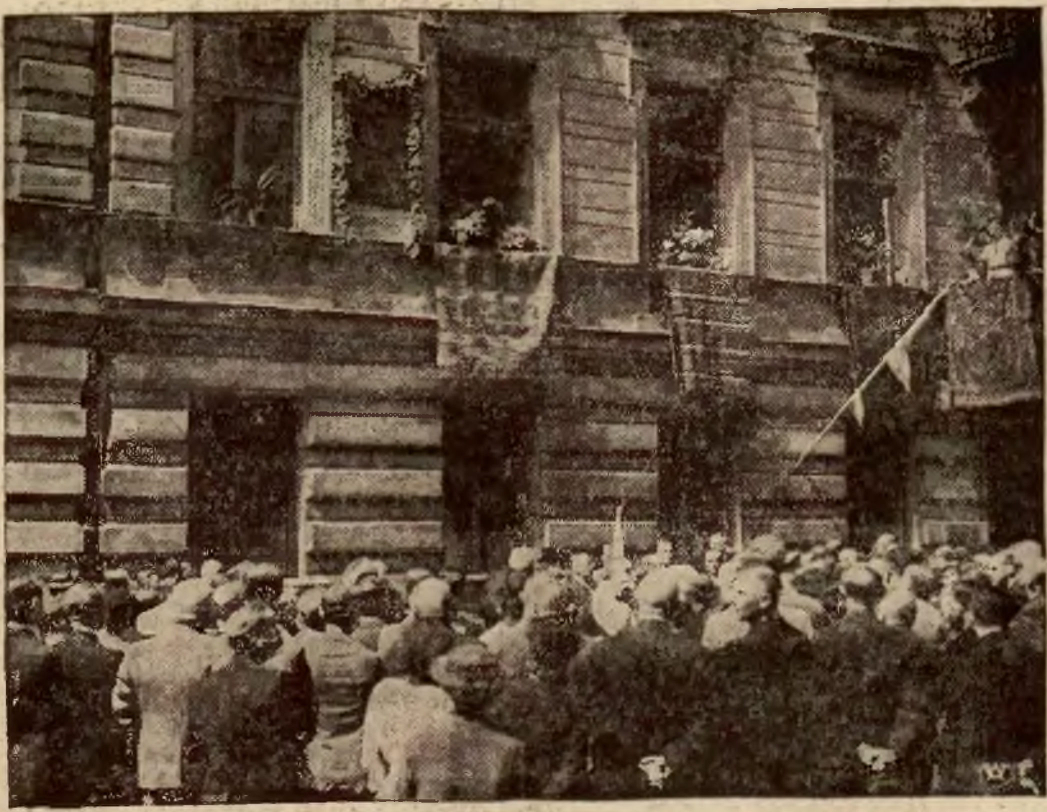
Mistrzyni Polski w tenisie, J. Jędrzejowska, w rozgrywkach turnieju wimbledońskiego, który jest nieoficjalnem mistrzostwem świata, doszła do półfinału, kwalifikując się do pierwszej piątki najlepszych tenisistek świata.

NAJPIĘKNIEJSZE DZIECI



Na zdjęciu para dzieci, uznana przez jury konkursu „zdrowia i piękności" za najpiękniejsze dzieci Francji.

KU CZCI PIOTRA MASZYŃSKIEGO



W ramach Światowego Zlotu Śpiewaków w Warszawie, odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy ku czci znakomitego kompozytora, Piotra Maszyńskiego.

BURZA NAD WARSZAWĄ

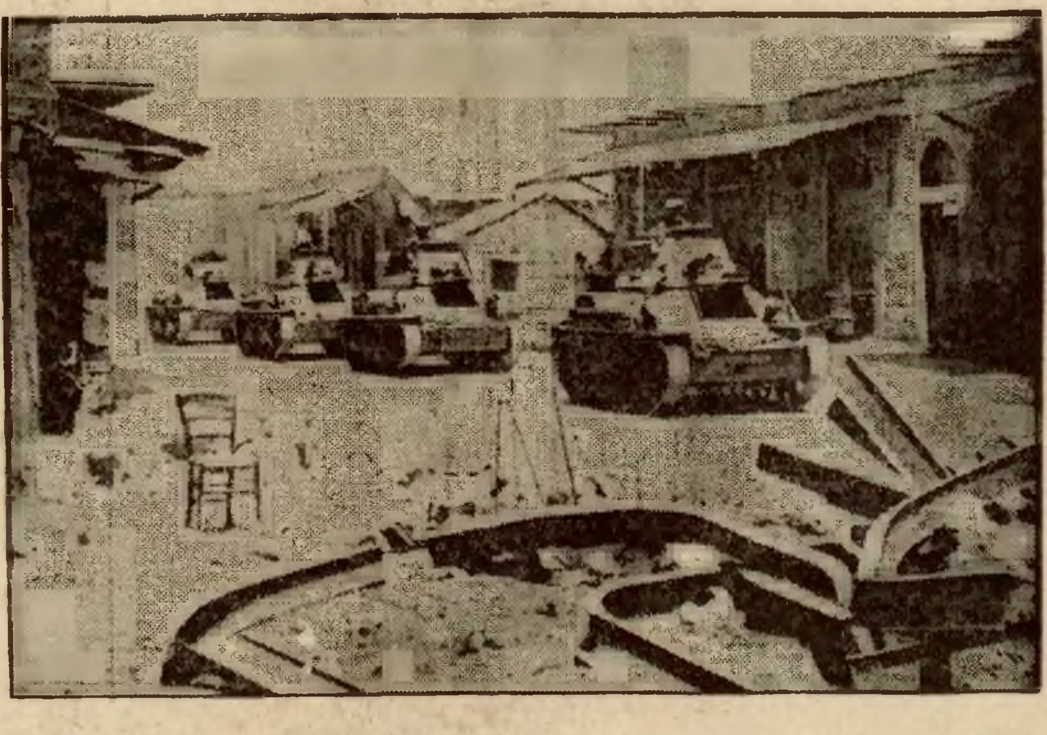


Nad Warszawą przeszła niezwykle silna burza. Na zdjęciu efektowne zdjęcie groźnej błyskawicy.

Powstanie arabskie w Palestynie



W Jaffie Anglicy burzą starą część miasta, gdzie ciasnota ulic utrudniała interwencję policji.



Angielskie oddziały zmotoryzowane wkraczają do Lydda, ośrodka rewolty Arabów.



Policjanci angielscy z poza worków z piaskiem obserwują skutki wybuchu bomby, podłożonej pod dom jednego z przywódców arabskich.